WTOREK, 3 LUTEGO 2026 r.
cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII
Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 5 (1315)

ISSN 1508-8820 05 9 771508 882108

O hałdach na sesji rady powiatu.

PGG zerwała umowę z firmą Barosz-Gwimet



na zdjęciu Marcin Tretalski ze stowarzyszenia Hałdom STOP

Strona 5

Był teren zielony, a jest plac.
Dla spółdzielni parking to nie parking
Dla mieszkańców to problem



Czytaj więcej na stronie 10

Mieszkańcy bloku przy ul. Korfantego w Radlinie zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o wyjaśnienie sprawy zlikwidowanego zieleńca. Okazało się, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Marcel” celowo usunęła zieleń, aby utwardzić plac, bo był potrzebny na miejsca parkingowe dla Centrum Inicjatyw Społecznych. W przesłanych do nas odpowiedziach przedstawiciele spółdzielni jednak uważają, że utwardzony plac to nie parking. Mieszkańcy mają żal, że wszystko stało się bez ich wiedzy, zgody oraz dialogu z władzami spółdzielni.

Radni w Pszowie podjęli uchwałę intencyjną o likwidacji Przedszkola nr1



Strona 4

Policjanci mieli zwalczać narkobiznes, a sami zostali dilerami



Strona 3

Kominiarze ostrzegają. Zatrucia czadem to efekt zaniedbań i starej technologii



Strona 12

Wodzisław Śląski w starych ogłoszeniach

Strona 18 – 19

Maturzyści zatańczyli poloneza na wodzisławskim rynku



Strona 14

REKLAMA



eprasa.pl 136306fc81

WTOREK, 3 LUTEGO 2026 r.
cena 6 zł (5% VAT)

nowiny
WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII
Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 5 (1315)

ISSN 1508-8820 05 9 771508 882108

Był teren zielony, a jest plac.
Dla spółdzielni parking to nie parking
Dla mieszkańców to problem



Mieszkańcy bloku przy ul. Korfantego w Radlinie zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o wyjaśnienie sprawy zlikwidowanego zieleńca. Okazało się, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Marcel” celowo usunęła zieleń, aby utwardzić plac, bo był potrzebny na miejsca parkingowe dla Centrum Inicjatyw Społecznych. W przesłanych do nas odpowiedziach przedstawiciele spółdzielni jednak uważają, że utwardzony plac to nie parking. Mieszkańcy mają żal, że wszystko stało się bez ich wiedzy, zgody oraz dialogu z władzami spółdzielni.

Czytaj więcej na stronie 10

O hałdach na sesji rady powiatu.
PGG zerwała umowę z firmą Barosz-Gwimet



na zdjęciu Marcin Tretalski ze stowarzyszenia Hałdom STOP

Strona 5

Radni w Pszowie podjęli uchwałę intencyjną o likwidacji Przedszkola nr1



Strona 4

Policjanci mieli zwalczać narkobiznes, a sami zostali dilerami



Strona 3

Kominiarze ostrzegają. Zatrucia czadem to efekt zaniedbań i starej technologii



Strona 12

Maturzyści zatańczyli poloneza na wodzisławskim rynku



Strona 14

Wodzisław Śląski w starych ogłoszeniach

Strona 18 – 19

REKLAMA



eprasa.pl 136306fc81

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor Naczelny Nowin Wodzisławskich

Hałdy nieskończone

Czasem latam dronem. Wznosząc się już na kilkadziesiąt metrów w górę zobaczyć można zupełnie inny krajobraz. U nas jego nieodłącznym elementem są hałdy, śląskie góry, usypane z odpadów. Wznosząc się nad Wodzisławiem widzimy najpierw zarys hałdy w Radlinie, która wydaje się dość niską górką, w porównaniu do dalej położonych hałd w Pszowie i najwyższej – w Rydułtowach. Ale ta w Radlinie, choć w miarę niska, jest jednak bardzo rozległa. W zeszłym tygodniu okazało się, że PGG zerwała umowę z wykonawcą rekultywacji tej hałdy. Warto przypomnieć w tym miejscu rozmowę ze Stanisławem Baroszem, którą przeprowadziłem w zeszłym roku, a który to sugerował taki scenariusz. Wiadomo, że w grę wchodzą duże pieniądze z odzyskiwanego na hałdach węgla. Dlatego na tego typu zmiany warto patrzeć z kilku stron. Ważne jest jednak spojrzenie mieszkańców, dla których w zasadzie nie jest ważne, kto na hałdzie zarabia. Ważne jest, czy prace są prowadzone w sposób „czysty" i nie powodujący uciążliwości. A z tym już nie jest tak prosto. Dlatego właśnie mieszkańcy Radlina, Pszowa czy Rydułtów chcą, aby ich głos był słyszalny, bo ciężko żyć w pobliżu takiej dymiącej góry. Czy decyzja o zerwaniu umowy w Radlinie przyniesie pozytywny skutek? Mieszkańcy na to liczą, ale o tym przekonamy się tak naprawdę dopiero wtedy, kiedy nowy podmiot rozpocznie prace.

Minister sportu potwierdził odpowiedź na wodzisławską petycję



Nieczynny basen w Zespole Szkół Technicznych wymaga remontu, ale do jego przeprowadzenia niezbędne są środki zewnętrzne

WODZISŁAW ŚL. Podczas wtorkowej wizyty w Jastrzębiu-Zdroju minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki zapytany przez nas o możliwości grantowe dla remontu szkolnych pływalni potwierdził informacje, które przesłał do Wodzisławia w ramach odpowiedzi na petycję mieszkańców.

Przypomnijmy, że z końcem roku przewodniczący wodzisławskiej rady miejskiej Mariusz Blazy stworzył petycję mieszkańców do ministerstwa, aby konkursy grantowe obejmowały również baseny o małych wymiarach. W samym Wodzisławiu Śląskim są dwie takie pływalnie – w SP3 oraz w Zespole Szkół Technicznych. To szkolne baseny, które od lat nie są używane przez konieczność wykonania kosztownych remontów. A na te nie można pozyskać środków zewnętrznych. W odpowiedzi na petycję ministerstwo przekazało, że w 2026 roku planowane są konkursu, w których dofinansowanie będą mogły zdobyć remonty mniejszych pływalni. Podczas rozmowy z dziennikarzem Nowin, minister Jakub Rutnicki potwierdził te informacje oraz przedstawił więcej szczegółów. Minister zaznaczył także, że wielkość dofinansowania w konkursie będzie zależna od wielkości basenu.

– W tym roku będzie ogłoszony specjalny program budowy basenów, a także remontów basenów istniejących. Przede wszystkim 25-metrowych, ale też mniejszych. Jest na to możliwość pozyskania dofinansowania. Jeśli chodzi o budowę nowych 25-metrowych basenów możliwość dofinansowania do 15 mln zł, jeśli chodzi o baseny do 16 m dofinansowanie wyniesie do 10 mln zł, a w przypadku remontu dofinansowanie to do 5 mln zł. Jesteśmy też w kontakcie z Ministerstwem Klimatu i chcemy też pozyskać nowe środki szczególnie w kwestiach termomodernizacji,



Minister sportu Jakub Rutnicki zapowiedział możliwość pozyskania dotacji na remonty mniejszych basenów, jak te szkolne w Wodzisławiu Śląskim.

które byłyby dedykowane właśnie do remontów basenów, bo kwestia energochłonności jest bardzo ważna – zaznaczył minister Rutnicki.

W czwartek 29 stycznia w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odbyło się szkolenie dla samorządowców i instytucji sportowych w zakresie pozyskiwania dotacji w programach grantowych ministerstwa, w tym na remont i budowę pływalni.

(ska)

Ostatnie pożegnanie druha Marka Kuczy

PSZÓW W sobotę, 24 stycznia odbył się pogrzeb druha Marka Kuczy, wieloletniego członka Ochotniczej Straży Pożarnej w Pszowie. Uroczystość pożegnania miała miejsce w Kościele Najświętszej Maryi Panny w Pszowie.

Druh Marek Kucza był znanym i cenionym strażakiem-ochotnikiem. Przez wiele lat angażował się w działalność OSP Pszów, a także brał udział w licznych wydarzeniach jako członek pocztu sztandarowego.

Był także aktywnym zawodnikiem drużyny, która wielokrotnie reprezentowała jednostkę w Międzynarodowych Zawodach Pożarniczych CTIF w krajach takich jak Niemcy, Dania, Finlandia, Chorwacja czy Francja.

Druh Marek Kucza pełnił również funkcje wewnątrz jednostki — był członkiem komisji rewizyjnej oraz dowódcą pocztu sztandarowego OSP Pszów i sztandaru powiatowego. Strażacy z OSP Pszów wyrazili rodzinie i bliskim szczere kondolencje oraz wyrazy współczucia.

Uroczysta msza święta odbyła się w pszowskiej bazylice, następnie żałobnicy udali się na cmentarz aby złożyć prochy zmarłego w grobie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu strażacy z Pszowa oraz okolicznych jednostek.

(FK)



Uroczystości pogrzebowe sprawował ks. kanonik Andrzej Pyrsz, proboszcz parafii NNMP w Pszowie.

REKLAMA



eprasa.pl 136306fc81

ZWALCZALI DILERÓW, WESZLI W NARKOBIZNES.

Czterech byłych policjantów stanie przed sądem

WODZISŁAW ŚL. Zajmowali się zwalczaniem przestępczości narkotykowej i... konkurencji na rynku narkotykowym. Prokuratura Okręgowa w Katowicach, na podstawie zebranych dowodów, oskarża czterech byłych już funkcjonariuszy wodzisławskiej komendy o poważne przestępstwa. Część ujawnianych przez nich środków odurzających nie trafiała do raportów, a z powrotem na sprzedaż.

Przestępstwa narkotykowe w czasie służby

Znali prawa, jakimi rządzi się rynek narkotykowy. Zatrzymywali dilerów, zabezpieczali środki odurzające, zwalczali przestępczość, która powoduje ogromne szkody społeczne i zdrowotne, dewastuje ludzkie życie, niszczy rodziny. Wiedzieli też, jakie konsekwencje ponoszą sprawcy. To wszystko nie powstrzymało ich przed wejściem w ten świat. Prokuratura Okręgowa w Katowicach zakończyła wielomiesięczne śledztwo w tej sprawie. – Aktem oskarżenia objęto 13 osób, w tym czterech funkcjonariuszy policji. Łącznie oskarżonym przedstawionych zostało 114 zarzutów – podsumowuje prok. Aleksander Duda, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Katowicach.

Były kryminalny z wodzisławskiej komendy policji został oskarżony o udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Razem z innymi trzema byłymi funkcjonariuszami odpowie także za przestępstwa narkotykowe, niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień.

– Zarzuty dotyczą wprowadzania do obrotu narkotyków, uczestnictwa w ich obrocie, przemytu narkotyków – zarówno na teren Polski, jak i poza terytorium Unii Europejskiej. Przez niektóre osoby częściowo popełnione one zostały w ramach zorganizowanych grup przestępczych – dodaje prokurator Aleksander Duda.

Handlowali narkotykami przejmowanymi od dilerów

Śledczy ustalili, że część narkotyków zabezpieczanych podczas policyjnych czynności nie trafiała tam, gdzie powinna. Zamiast do depozytów i akt spraw, wracała na czarny rynek. Mechanizm był prosty: nie wszystkie ujawnione środki odurzające były formalnie zabezpieczane, a te „nadwyżki" miały być później wprowadzane do obrotu. – Narkotyki będące przedmiotem wewnątrzwspólnotowego nabycia pochodziły z Czech i Hiszpanii. Śledztwo dotyczyło znacznych ilości narkotyków – zarówno środków odurzających, jak i substancji psychotropowych – wyjaśnia rzecznik katowickiej prokuratury.



FOTO: KWP KATOWICE

Policjanci zostali dyscyplinarnie usunięci ze służby.

Po nitce do kłębka

Pierwsze zatrzymania w sprawie nastąpiły już w styczniu 2023 roku. Wtedy śląscy kryminalni i śledczy z CBŚP przeprowadzili spektakularną akcję przeciwko 28-latkowi podejrzewanemu o posiadanie narkotyków i broni palnej. Zabezpieczono wówczas 13 kg różnych narkotyków o czarnorynkowej wartości pół miliona złotych, broń palną, kilkaset sztuk amunicji i ponad 50 tys. złotych. Mężczyzna miał kryjówki w Bytomiu, Chorzowie i Rudzie Śląskiej. W mieszkaniu w Bytomiu śledczy natrafili na materiały wybuchowe i zapalnik. Z pobliskich kamienic ewakuowano 50 mieszkańców, interweniowali kontrterroryści i pirotechnicy.

To był wstęp do dalszych zatrzymań. Na liście podejrzewanych pojawiały się nowe nazwiska, w tym policjantów z Wodzisławia. Zgodnie z przepisami, w sprawę włączono Biuro Spraw Wewnętrznych Policji. Wielomiesięczne działania kryminalnych poprzedziły kolejne uderzenie w zorganizowaną przestępczość narkotykową. Na początku września 2024 roku policjanci przeprowadzili akcję w kilku miejscach na terenie Śląska i zatrzymali pięć osób. – Mężczyźni w wieku 25-46 wprowadzali do obrotu poprzez nabywanie, przewożenie i dystrybucję znaczne ilości marihuany oraz innych narkotyków. W latach 2022-2024 wprowadzili na czarny rynek kilkaset kilogramów tych środków – informowało biuro prasowe śląskiej policji. Na poczet przyszłych kar zabezpieczono u członków grupy pół miliona złotych oraz osiem samochodów o wartości blisko miliona złotych.

Złożył obszerne wyjaśnienia

31-letni wówczas funkcjonariusz wodzisławskiej policji, z ponad 7-letnim stażem, został zatrzymany przez Biuro Spraw Wewnętrznych Policji na lotnisku, tuż po powrocie z wakacji. Działania prowadzono również w Rydułtowach, gdzie aresztowano inne osoby.

– Jeden z funkcjonariuszy przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył szczegółowe, obszerne wyjaśnienia. Ujawnił okoliczności innych przestępstw, które popełnił wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. Ostatecznie jeszcze jeden policjant w większości przyznał się do zarzucanych mu przestępstw – informuje prokurator Aleksander Duda. Dwóch pozostałych mundurowych nie przyznało się do winy. Spośród dziewięciu pozostałych oskarżonych cywili, do popełnienia zarzucanych im czynów przyznało się czterech.

Czyny zagrożone wysokimi karami

– Oskarżonym grożą kary pozbawienia wolności w różnej wysokości. Samo wprowadzanie do obrotu narkotyków, uczestnictwo w ich obrocie zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 2 do 12 lat – przekazuje prokurator Aleksander Duda. Za przemyt, którym zajmowali się członkowie gangu, grozi do 20 lat więzienia.

Obecnie podejrzani odpowiadają z wolnej stopy, początkowo, co do części z nich, stosowane było tymczasowe aresztowanie. Sprawą zajmie się Sąd Okręgowy w Rybniku.

(sqx)

Wycinka w „lesie rogowskim". Nadleśnictwo Rybnik przekazało informacje

CZYŻOWICE Jak wynika z informacji opublikowanych przez Sołectwo Rogów, od poniedziałku (26.01) rozpoczęły się prace w lesie pomiędzy Rogowem a Czyżowicami. Nadleśnictwo Rybnik informuje, że mogą powstać utrudnienia w ruchu bądź czasowe wyłączenie z ruchu turystycznego.

Jak nam się udało ustalić przedstawiciele nadleśnictwa spotkali się z sołtysami Czyżowic i Rogowa aby poinformować o wycince. Nadleśnictwo przekazało również konkretne informacje do sołtysów.

– Cięcia zrębowe (które będą w pierwszej kolejności) powinny być zakończone jak najszybciej, dokładnego czasu zakończenia nie jestem w stanie określić – jest to związane z obecnością firmy wykonującej prace oraz ilością pracowników, którzy będą tam przydzieleni. Z tego co wiem od leśniczego oraz mojej prośby, cięcia przy ścieżce edukacyjnej mają się zakończyć przed feriami. Prace będą wykonywane w ciągu dnia, popołudnia i weekendy bez prac. Jeżeli drogi podczas prac zostaną zniszczone firma będzie musiała przywrócić ich przejezdność, ponad to drogi nie będą robione. Każdorazowo przy ścieżkach znajduje się tabliczka z informacją o prowadzeniu ścinki. Przy tych ścieżkach będzie układane drewno, może być sytuacja taka, że prace na danej powierzchni będą zakończone, a drewno będzie jeszcze przy ścieżkach niewywiezione – informuje Paulina Sobczuk z Nadleśnictwa Rybnik.

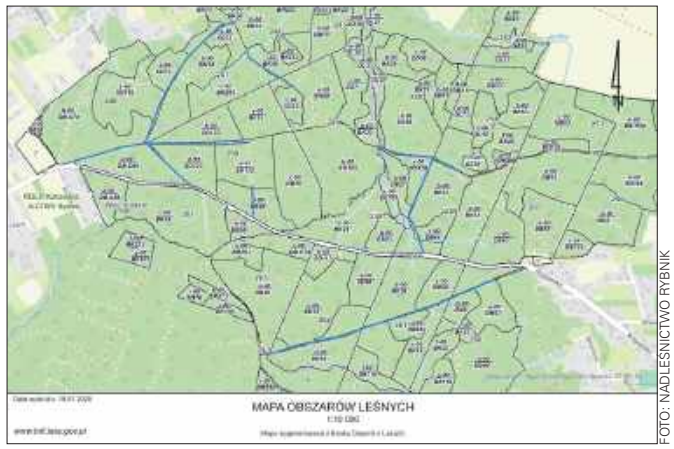


FOTO: NADLEŚNICTWO RYBNIK

Nadleśnictwo opublikowało mapę, na której zaznaczono rejon, w którym będą wykonywane prace.

Nadleśnictwo opublikowało mapę, na której zaznaczono rejon, w którym będą wykonywane prace

– Prace w rejonie oddziału 247b, 248b, 250b oraz 259a – będą to cięcia zrębowe. Ponadto w oddziałach 249b, 254b, 260b, 260f, 261a, 262f, 263d będą wykonywane trzebieże (przerzedzenia) planowane na bieżący rok oraz w oddziałach 246i, 248a, 250f, 251d planowane i niewykonane w roku ubiegłym. Na zaznaczonych odcinkach dróg na mapie mogą powstać utrudnienia w ruchu bądź czasowe wyłączenie z ruchu turystycznego – czytamy w komunikacie Nadleśnictwa Rybnik.

(FK)

eprasa.pl 136306fc81

Likwidacja Przedszkola nr 1 w Pszowie.

Radni podjęli uchwałę

PSZÓW W środę (28.01) odbyła się sesja rady miasta w Pszowie. Radni zajęli się m.in. uchwałą w sprawie likwidacji Przedszkola nr 1 im. Misia Uszatka w Pszowie przy ul. Juranda. Po burzliwej dyskusji radni przyjęli uchwałę.



Sesja rady miejskiej w Pszowie, podczas której radni pochylili się nad tematem przyszłości Przedszkola nr 1

Dziesięciu radnych z klubu popierającego burmistrza (Pszów – nasza wspólna sprawa) opowiedziało się za przyjęciem uchwały intencyjnej dotyczącej likwidacji Publicznego Przedszkola nr 1 im. Misia Uszatka. Przeciwko głosowało czterech radnych opozycyjnego klubu Razem dla Pszowa.

Przed głosowaniem radny Marek Kolorz (Razem dla Pszowa) zgłosił wniosek formalny o odroczenie podjęcia uchwały do czasu wyjaśnienia kwestii związanych z bezpieczeństwem placówek przedszkolnych oraz arkuszami organizacyjnymi. Radny odczytał również stanowisko rady rodziców, które zostało mu przekazane. Burmistrz Piotr Kowol sprzeciwił się temu wnioskowi, argumentując, że przesunięcie decyzji oznaczałoby odsunięcie procedury o kolejny rok. Ten argument znalazł się także w uzasadnieniu projektu uchwały.

Jak czytamy w uzasadnieniu, podjęcie uchwały umożliwia dochowanie terminów określonych w art. 89 ust. 1 i 3 ustawy Prawo oświatowe, w tym przekazanie uchwały do zaopiniowania Śląskiemu Kuratorowi Oświaty oraz poinformowanie rodziców dzieci o zamiarze likwidacji placówki. Po spełnieniu ustawowych wymogów Rada Miejska będzie mogła podjąć uchwałę ostateczną, zakładającą likwidację Przedszkola nr 1 im. Misia Uszatka w Pszowie z dniem 31 sierpnia 2026 roku.

W trakcie dyskusji pojawiły się argumenty dotyczące bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Radna Ewelina Swoboda wskazywała, że Przedszkole nr 4 w Krzyżkowicach (budynek przy ul. Armii Krajowej) – według spływających do niej informacji – może nie spełniać obowiązujących norm. Miasto nie dysponuje żadnym dokumentem Państwowej Straży Pożarnej dotyczącym powyższego przedszkola. Burmistrz podkreślił, że nie posiada informacji w tej kwestii, na co Swoboda odpowiedziała, że taką wiedzę posiadają pracownicy urzędu, co wynika z jej korespondencji mailowej z jednostką. Punktowała wielokrotnie, że zależy jej przede wszystkim na bezpieczeństwie dzieci w Przedszkolu nr 4.

- Nie chcemy podejmować decyzji w ciemno, domagamy się dokumentów bezpieczeństwa. Po ostatnich tragediach pożarowych w Pszowie czy w Wodzisławiu Śląskim nie wolno bagatelizować kwestii ewakuacji i ochrony przeciwpożarowej w przedszkolach. To standard odpowiedzialności, a nie destrukcji – komentuje dla Nowin radna Ewelina Swoboda. - Jeśli gmina chce zlikwidować Przedszkole nr 1, chcemy mieć pewność, że pozostałe miejsca należą do bezpiecznych – dodaje Marek Kolorz.

Burmistrz oraz przewodniczący rady Marcin Grzenia, ocenili, że radni Razem dla Pszowa kreują atmosferę zagrożenia w miejskich przedszkolach. Przewodniczący dodał, że sam ma dzieci w jednej z placówek i po tej dyskusji zaczyna się zastanawiać nad ich bezpieczeństwem.

Burmistrz wskazywał również na argument demograficzny, podkreślając niewystarczającą liczbę dzieci w ostatnim naborze. Mówił o demagogii opozycyjnych radnych. W trakcie debaty poruszono także temat przyszłości pracowników przedszkola. Burmistrz zapewnił, że wszyscy zostaną przeniesieni do innych placówek. Radni opozycji zwracali jednak uwagę, że są to jedynie deklaracje słowne, niepoparte żadnym dokumentem.

Argumenty burmistrza znalazły się również w uzasadnieniu uchwały. Jak czytamy, likwidacja przedszkola nie zakłóci funkcjonowania opieki przedszkolnej w mieście, a reorganizacja sieci ma pozwolić na racjonalniejsze wykorzystanie miejsc, lepsze zagospodarowanie infrastruktury oraz optymalizację kosztów. Pracownikom likwidowanej placówki ma zostać zapewnione zatrudnienie w innych jednostkach.

Wiceprzewodniczący rady, były burmistrz, Czesław Krzystała, zapytał radną Jolantę Lis – przewodniczą Komisji Zdrowia, Spraw Społecznych, Oświaty, Kultury i Sportu, czy podczas posiedzenia tejże komisji, na którym omawiano sprawę likwidacji Przedszkola im. Misia Uszatka, obecna była rada rodziców. Radna potwierdziła, że przedstawiciele rodziców nie uczestniczyli w obradach. Mieszkaniec Pszowa, Grzegorz Fryc, zwrócił uwagę, że pytanie było – jego zdaniem – aroganckie. Podkreślił, że posiedzenie komisji odbywało się o godzinie 13.00, kiedy większość rodziców była w pracy, a porządek obrad obejmował punkt „Omówienie sytuacji pracowników w Przedszkolu nr 1", a nie spotkanie z radą rodziców. Krzystała zwrócił uwagę, że mieszkańcy zgłaszają swoje obawy wyłącznie radnym klubu Razem dla Pszowa, a nie pozostałym rajcom, mimo że często znają się od lat. Agnieszka Gebel podsumowała, że odpowiedzi na to pytanie należałoby szukać wśród samych mieszkańców.

Oprócz spraw pracowniczych, radny Kolorz dopytywał też o analizę przyszłości terenów „Pańskich Pól", których właścicielem jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Według Miejskiego Planu Zagospodarowania Przestrzennego tereny te przeznaczone są pod zabudowę domów jednorodzinnych i wielorodzinnych, co w przyszłości może skutkować większym zapotrzebowaniem miejsc w przedszkolu w tym terenie. Członkowie Razem dla Pszowa podkreślali wielokrotnie, że chcą myśleć długofalowo o istnieniu tych placówek w mieście, nie chcąc zamykania któregoś z nich. Chcą patrzeć na tę sytuację odpowiedzialnie, biorąc pod uwagę niż demograficzny, koszty, ale przede wszystkim bezpieczeństwo dzieci w przedszkolach (w tym aktualne przepisy przeciwpożarowe).

Podkreślono, że przyjęta uchwała ma charakter intencyjny i wynika bezpośrednio z przepisów prawa. Ostateczna decyzja w sprawie likwidacji przedszkola będzie przedmiotem kolejnej uchwały w sierpniu.

Dyskusję rozpoczęła i zakończyła mieszkanka Pszowa, Joanna Borek, zwracając uwagę na to, że Przedszkole Misia Uszatka cieszy się znakomitą renomą wśród rodziców. Widząc ruchy wygaszające tradycyjne miejsca w mieście, zastanowiłaby się dzisiaj, czy warto wybudować w Pszowie dom i tam zamieszkać.

Zgodnie z uzasadnieniem, Przedszkole nr 1 im. Misia Uszatka mieści się w lokalu użytkowym o powierzchni 258,88 m², należącym do Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach. Placówka posiada trzy oddziały i obecnie uczęszcza do niej 62 dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Jednym z argumentów za likwidacją jest konieczność racjonalizacji kosztów, w tym rezygnacja z lokali czynszowych. Od 1 września 2026 roku 18 dzieci (rocznik 2019) rozpocznie naukę w szkole podstawowej. Pozostałym 44 dzieciom miasto ma zapewnić możliwość kontynuowania wychowania przedszkolnego w dotychczasowych oddziałach lub w innych przedszkolach na terenie Pszowa, zgodnie z preferencjami rodziców i w miarę dostępności miejsc.

Fryderyk Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

Problemy z hałdami. Mieszkańcy zabrali głos na sesji rady powiatu wodzisławskiego

POWIAT W czwartek (29.02) odbyła się sesja dotycząca ochrony środowiska, podczas której poruszono problem hałd w Rydułtowach, Radlinie i Pszowie.

W pierwszej części głos zabrali m.in.: przedstawiciele urzędu marszałkowskiego, Spółki Restrukturyzacji Kopalń, Polskiej Grupy Górniczej i WIOŚ. Pierwszy głos zabrał Arkadiusz Skowron, członek zarządu powiatu.

Przedstawiono hałdy w Pszowie, Radlinie, Rydułtowach. – Podczas prezentacji przedstawiliśmy dotychczasowy przebieg prac na hałdach oraz plan dalszych działań – od robót doraźnych zabezpieczających obiekt, po przygotowanie procesu wyboru wykonawcy docelowego, opartego na wynikach niezależnych ekspertyz i jasno określonych wymaganiach technologicznych – informuje PGG.

Przypomnijmy, że Polska Grupa Górnicza wypowiedziała umowę firmie Barosz-Gwimet, która obecnie prowadzi działalność na hałdzie w Radlinie. Spółka poinformowała o tym 28 stycznia.

– Decyzja jest konsekwencją długotrwałych oraz powtarzających się nieprawidłowości w realizacji robót, które naruszały przyjętą technologię, zasady bezpieczeństwa oraz zalecenia instytucji eksperckich – poinformowała PGG.

– Bezpieczeństwo mieszkańców Radlina jest dla nas sprawą absolutnie nadrzędną. Nie możemy akceptować sytuacji, w których prace prowadzone są w sposób niezgodny z technologią i zasadami BHP, zwłaszcza gdy ich skutki odczuwają okoliczni mieszkańcy. Decyzja o wypowiedzeniu umów była trudna, ale konieczna. Dziś naszym celem jest pełne zabezpieczenie obiektu i uporządkowanie procesu rekultywacji w oparciu o niezależne ekspertyzy i jasne zasady odpowiedzialności – podkreśla w komunikacie prasowym Łukasz Deja, prezes Polskiej Grupy Górniczej.

Jak przekazano podczas sesji, firma będzie na hałdzie do 30 kwietnia.

Przedstawiciele SRK przedstawili prezentacje dotyczące hałdy Wrzosy w Pszowie. W planach jest kompleksowa rekultywacja zapożarowania obiektu. Proces rekultywacji został podzielony na kilka etapów. Pierwszym z nich są prace przygotowawcze, obejmujące wykonanie drogi dojazdowej, dróg technologicznych oraz zaplecza technologicznego. Kolejnym etapem będą prace zasadnicze. Najdłuższym i najbardziej czasochłonnym elementem tego etapu, zaplanowanym na około trzy lata, będzie wybieranie zapożarowanego materiału oraz jego wystudzanie. Równolegle przewidziano wykonanie uszczelnień w bryle hałdy oraz ponowne kształtowanie zwałowiska z wykorzystaniem wystudzonego materiału, zmieszanego z materiałami niepalnymi. Efektem tych działań ma być nieznaczne obniżenie bryły hałdy, zmniejszenie nachylenia jej zboczy oraz utworzenie półek retencyjnych.

Głos mieszkańców na sesji

W kolejnej części sesji głos zabrali mieszkańcy. Wojciech Szczepka przedstawił informacje na temat hałdy oraz sposób komunikacji instytucji z mieszkańcami.

– Pokazałem sposób komunikacji z różnymi organami publicznymi. Sposób komunikacji często jest nierzetelny, ogólnikowy, lakoniczny, wewnętrznie sprzeczny, są nielogiczne odpowiedzi – mówił Nowinom pan Szczepka. Mieszkaniec przedstawił pisma. – To świadczy o tym, że albo nie ma komunikacji wewnątrz urzędu, jest ta komunikacja niespójna, a drugie podejrzenie jest takie, że to są szablonowe odpowiedzi – mówił nam Wojciech Szczepka, który reprezentował grupę mieszkańców.

Kolejnym mieszkańcem, który zabrał głos na sesji był Marcin Tretalski, prezes stowarzyszenia Hałdom STOP.

– 31 grudnia 2010 r. Starosta wodzisławski wydał decyzję naprawczą na podstawie art. 362 Prawa ochrony środowiska, nakazującą likwidację zapożarowania hałdy. Obowiązek ten był następnie utrzymywany, ale termin jego wykonania był dwukrotnie wydłużany – w 2013 r. do 31 grudnia 2020 r. oraz w 2021 r. do 31 grudnia 2027 r. Oznacza to, że od 15 lat mieszkańcy funkcjonują w warunkach uciążliwości, mimo istnienia decyzji administracyjnej nakazującej usunięcie zagrożenia. Ta ostatnia wyznacza termin realizacji do 31 grudnia 2027 r. Nie będę się dziś cofać do szczegółowego rozliczania lat 2010–2020 – decyzje z tego okresu potwierdzają, że organ od dawna miał pełną wiedzę o problemie i obowiązku jego usunięcia. Dlatego będę pytał wyłącznie o to, co zrobiono po upływie terminu 31 grudnia 2020 r., gdy decyzja nie została wykonana. Co istotne, w dokumentacji projektu realizowanego obecnie przez SRK wskazano zakończenie inwestycji dopiero w 2031 roku, a więc realne oddziaływania mogą towarzyszyć mieszkańcom jeszcze przez wiele kolejnych lat. Nasz niepokój dotyczy przede wszystkim tego, co dopiero ma się wydarzyć – czyli etapu intensywnych prac gaszenia pożaru. Jak wynika ze specyfikacji technicznej SRK – to wtedy spodziewane są największe uciążliwości: emisje, transport, hałas, pylenie. Tymczasem przedsięwzięcie realizowane jest bez decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, co oznacza, że mieszkańcy zostali pozbawieni podstawowych narzędzi ochrony swoich praw: udziału w postępowaniu, możliwości odwołań, formalnie określonych standardów monitoringu i reagowania – mówił Marcin Tretalski.

– W tym kontekście szczególnie niepokojący jest fakt, że w 2020 r. – a więc w trakcie obowiązywania decyzji nakazującej likwidację zapożarowania – hałda została wystawiona na sprzedaż. To budzi poważne wątpliwości, czy priorytetem była realizacja decyzji naprawczej, czy też rozważano przeniesienie problemu na ewentualnego nabywcę. W ogłoszeniu wskazano m.in. ilość nieprzepalonego materiału, co każe postawić pytania o rzeczywistą ocenę ryzyka i skuteczność nadzoru sprawowanego przez organ powiatu. Z docierających do nas informacji wynika, że rozważano lub czasowo zastosowano punktowy monitoring w formie mobilnej stacji pomiarowej WIOŚ. Chcę jasno powiedzieć: nawet jeśli taki monitoring jest prowadzony, nie stanowi on środka ochrony środowiskowej ani realnego zabezpieczenia mieszkańców. Będę to powtarzał jak mantrę – bez decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, bez określonych progów alarmowych i bez procedur reagowania, monitoring ma wyłącznie charakter informacyjny – nie ochronny – mówił Tretalski.

Prezes odniósł się również do narzędzi przymusu, które organy administracji dysponują w sprawach dot. osób fizycznych, a nie potrafią tych narzędzi stosować w przypadku naruszenia przepisów jeżeli chodzi o hałdy.

– Na koniec chcę podkreślić jedną rzecz: w analogicznych sprawach dotyczących osób fizycznych organy administracji dysponują skutecznymi narzędziami przymusu i potrafią je stosować. W tej sprawie – mimo wieloletniego, rozprzestrzeniającego się zagrożenia – z tej możliwości nie skorzystano. Mieszkańcy Pszowa, Rydułtów i Radlina mają prawo oczekiwać, że państwo będzie wobec wszystkich podmiotów równie konsekwentne – niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z obywatelem, czy ze spółką Skarbu Państwa – zakończył swoje przemówienie prezes stowarzyszenia Hałdom STOP.

Głos zabrała też Agata Skalska z Radlina. – To, z czym mierzymy się na co dzień, przestało być wyłącznie lokalnym problemem. O tej hałdzie mówi się dziś w mediach ogólnopolskich jako o „wulkanie dla ubogich". I nie jest to metafora na wyrost. Wnętrze hałdy osiąga temperatury sięgające nawet 600 stopni, kiedy jeszcze kilka lat wstecz osiągała 200 stopni. Zachodzą w niej niekontrolowane procesy termiczne i chemiczne, a skutki tych zjawisk odczuwają mieszkańcy domów oddalonych zaledwie o kilkaset metrów. Mówimy o miejscu, które realnie zagraża zdrowiu i życiu ludzi zarówno mieszkańców jak i osób tam pracujących. W ostatnich latach głośno jest o śmiertelnych wypadkach, w których zginęli pracownicy działającej tam firmy. To są fakty. To nie są przypuszczenia ani emocjonalne opinie mieszkańców. Jednocześnie my – osoby mieszkające w sąsiedztwie hałdy – każdego dnia doświadczamy pylenia, zadymienia, duszącego zapachu, osiadania brudu na domach, samochodach, oknach i podwórkach. Oddychamy powietrzem, które zawiera metale ciężkie np. kadm i ołów osadzające się w naszych organizmach. To substancje, które nie są obojętne dla naszego zdrowia, a wręcz narażają nas na jego utratę. Nie bez powodu nasz region od lat wskazywany jest jako obszar o niepokojąco wysokiej liczbie ciężkich zachorowań, w tym nowotworów u dorosłych i dzieci. Mieszkańcy nie pytają już, czy istnieje zagrożenie. Oni pytają: jak długo jeszcze mamy w nim żyć? Szczególny sprzeciw budzi sposób nadzoru nad tym terenem. Prace prowadzone na hałdzie określane są jako rekultywacyjne. Rekultywacja jak sama nazwa wskazuje to proces przywracania zdegradowanym terenom poprzemysłowym wartości użytkowej i ekologicznej, co umożliwia ich ponowne zagospodarowanie jako tereny zielone i rekreacyjne . Natomiast my mamy do czynienia z działalnością gospodarczą przynoszącą zyski , którą jest tylko możliwa w momencie kiedy hałda płonie i wypalany jest kamień . Jest to zatem sprzeczne z założeniem o wygaszaniu hałdy i walki z zapożarowaniem , które się przemieszcza na kolejne jej części– mówiła Agata Skalska.

Po wystąpieniach mieszkańców odbyła się dyskusja, głos zabrali między innymi radni powiatowi z gmin, na których znajdują się hałdy. Głos zabrał też radny z Rydułtów – Zbigniew Berger.

Na sesji obecni byli też parlamentarzyści z Koalicji Obywatelskiej, głos zabrała poseł Gabriela Lenartowicz i poseł Krzysztof Gadowski. Obecni byli też samorządowcy z Pszowa wraz z burmistrzem Piotrem Kowolem, zastępca burmistrza Radlina – Marcin Król oraz Mariola Bolisęga, zastępca burmistrza Rydułtów.

Fryderyk Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

KTO PIERWSZY, TEN LEPSZY. RUSZAJĄ ZAPISY NA EKOWYSTAWĘ 2026 W PIETROWICACH WIELKICH

Wójt Wajda i prezes Gruchot ogłosili to na konferencji prasowej

Choć do majowej wystawy zostały trzy miesiące, to jeśli odliczyć ferie szkolnej i święta wielkanocne, to czasu zostaje niewiele. – Dlatego już dziś zachęcamy do podjęcia decyzji, tych, którzy chcą się wystawić na Ekowystawie 2026 – mówił mediom 2 lutego włodarz Gminy Pietrowice Wielkie.

Adam Wajda podkreślił, że zeszłoroczna, rocznicowa 20. Ekowystawa rozwiała wszelkie niepokoje czy – po okresie przerwy w jej organizacji – jest jeszcze potrzebna; czy zwiedzający na nią przyjadą. Wysoka frekwencja w dwa dni pierwszego weekendu maja była pozytywną odpowiedzią na te wątpliwości. – Dzięki naszemu wspólnemu projektowi z Wydawnictwem Nowiny mogliśmy promować w Pietrowicach Wielkich nowe rozwiązania, zarówno te proekologiczne jak i technologiczne – zaznaczył A. Wajda.

Wójt zaprosił 2 lutego na konferencję prasową, bo – jak stwierdził – ma ważną informację do przekazania. – Jak zawsze w naszej gminie patrzymy do przodu, skupiamy się już co przed nami – oświadczył.

- Ekowystawa jest potrzebna w powiecie raciborskim, w całym Subregionie Zachodnim Województwa Śląskiego. Trzeba o tym już głośno mówić, że na edycję nr 21 zapraszamy w sobotę i niedzielę 9 oraz 10 maja 2026 roku. Ponownie nadarzy się okazja żeby mówić o ekologii, o nowych technologiach, o ogrodach, o zagospodarowaniu przestrzeni w domu i na zewnętrz, o tym co trzeba unowocześniać w kierunkach przyjaznych środowisku i ekologii – zaznaczył wójt Adam Wajda.

Stwierdził, że nadszedł czas, żeby przypomnieć przedsiębiorcom, że pora aby podjąć decyzję o uczestnictwie w pietrowickiej imprezie.

- Przestrzeń ekspozycyjna na ekowystawie jest ograniczona, więc kto pierwszy ten lepszy – uśmiechnął się wójt A. Wajda.

Obecnie trwają zgłoszenia wystawców, którzy chcą zaprezentować swoje produkty i usługi podczas tego wydarzenia. Marek Kuder, Dyrektor Działu Rozwoju Biznesu Wydawnictwa Nowiny i Szef Organizacyjny Części Wystawienniczej tegorocznej Ekowystawy, zachęca firmy do udziału i pilnej rezerwacji stoisk.

– Ekowystawa to świetne miejsce na zaprezentowanie tysiącom klientów swoich produktów dla domu i ogrodu, dlatego wszystkie zainteresowane firmy, które chciałyby zarezerwować stoisko wystawiennicze zapraszam do kontaktu z Wydawnictwem Nowiny, które w tym roku jest ponownie współorganizatorem Ekowystawy i organizatorem części wystawienniczej. Wystarczy wysłać nam zgłoszenie na e-mail ekowystawa@nowiny.pl. Nasi pracownicy niezwłocznie się z Państwem skontaktują w celu omówienia udziału Państwa firmy w Ekowystawie. Prosimy o pilne działanie, ponieważ liczba stoisk jest ograniczona – przekonuje Marek Kuder.

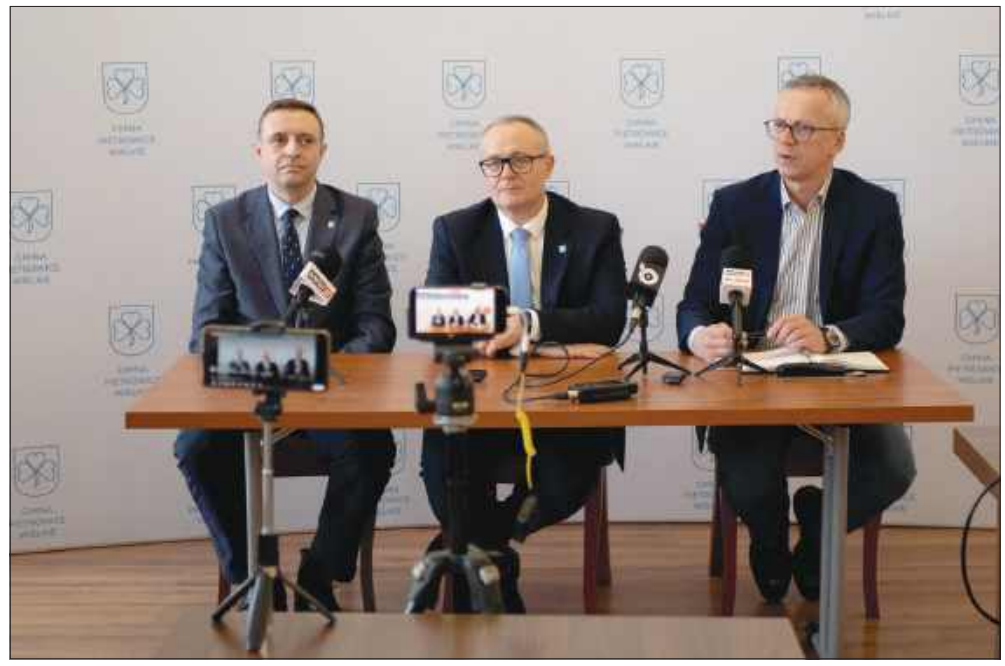
Zapraszamy serdecznie i prosimy już dziś o pilny kontakt z Nowinami w celu rezerwacji udziału Państwa firmy w jednym z największych wydarzeń targowych na południu Polski!

Zapowiedział nowości na 21 Ekowystawie, wypracowane na kanwie sukcesu poprzedniej edycji, który był efektem wysiłku partnerów tego przedsięwzięcia.

- Już mogę powiedzieć, że chcemy poszerzyć ofertę ekowystawy o ofertę domów – prefabrykowanych, stawianych bez pozwolenia, szkieletowych, takiego szybkiego budownictwo, które ostatnio dynamicznie się rozwija – powiedział towarzyszący Wajdzie jego zastępca Artur Herud.

Wicewójt dodał, że promowane będą także eko -warzywa, uprawy we własnych szklarniach, systemy nawadniania, po to żeby hodować własne, bioekologiczne produkty.

Na konferencji wypowiedział się również prezes Arkadiusz Gruchot z Wydawnictwa Niowiny, które jest partnerem Gminy Pietrowice w organizacji 21. Ekowystawy. – To co teraz prezentujemy na Ekowystawie różni się pod względem zaawansowania technologicznego od tych pierwszych prezentacji z początków tego przedsięwzięcia, a to z kolei dowodzi rozwoju Polski, rozwoju regionu. Tego nie było wcześniej z wielu powodów, bo brakowało świadomości, możliwości prawnych itp. Dzięki temu Ekowystawa nadąża za zmianami na świecie – podkreślił Gruchot.



Wójt Gminy Pietrowice Wielkie, Adam Wajda wspólnie ze swym zastępcą Arturem Herudem i prezesem Wydawnictwa Nowiny, Arkadiuszem Gruchotem

- Przy okazji Ekowystawy upowszechniamy zdobycze technologii, nowe trendy w codziennym życiu. Będzie z nami ponownie partner, WFOŚiGW i pokaże nowe formy finansowania różnych przedsięwzięć ekologicznych – kontynuował właściciel Wydawnictwa Nowiny z Raciborza.

Gruchot stwierdził, że Ekowystawa jest skuteczną forma promocji, wśród wystawców był np. przedsiębiorca ze Szczecina, a większość wystawiających się przyjechał spoza gminy i spoza województwa. – Odwiedzający, podobnie byli z dość sporej odległości od gminy Pietrowice Wielkie. Dlatego, że dużo ciekawych rzeczy tu się dzieje, jest prężne środowisko, warto tu być, warto tu się pokazywać – podkreślił A. Gruchot.

Adam Wajda poinformował, że w sprawie ekspozycji, obecności na Ekowystawie można kontaktować się z Wydawnictwem Nowiny.

Miejsca na Ekowystawie będą przydzielane dwukanałowo. – Mamy już bazę uczestników z zeszłego roku, do nich zwrócimy się indywidualnie, ale szukamy też kolejnych. Komunikujemy to w portalach nowiny.pl, agronowiny.pl, w mediach społecznościowych. Gmina też będzie o tym informowała – informował prezes Gruchot.

- Miejsca są ograniczone, ale jednocześnie chcemy poszerzyć przestrzeń wystawienniczą, choć przed rokiem byliśmy blisko tej maksymalnej liczby wystawców – dodał Arkadiusz Gruchot.
- To nie na wiwat dziś pan wójt powiedział: kto pierwszy ten lepszy – dodał szef Nowin.

Wójt zapowiedział, że pojawią się znane, ciekawe osoby, tak jak przed rokiem Ekowystawę odwiedziła gwiazda telewizyjna Maja Popielarska.

Chcemy sprowadzić specjalistów, a także postawić na dobrą rozrywkę. Za miesiąc poinformujemy, o tym co z tych przyjemnych rzeczy będzie, pochwalimy się tym – zaznaczył A. Wajda.

Co utwierdziło Gminę i Nowiny do kontynuacji współpracy? – Było to potwierdzenie, że warto powrócić do sprawdzonej formuły, czego dowiedli przedsiębiorcy i odwiedzający. Była to także realizacja pewnej misji uświadamiania społeczności o możliwościach i potrzebach ekologicznych – stwierdził A. Wajda.

- Mimo fascynacji nowymi technologiami jestem człowiekiem wciąż analogowym i wierzę że jest moc w spotkaniach na żywo. Ekowystawą kojarzymy ludzi ze sobą, specjalistów z klientami. Na miejscu odbyłem wiele rozmów, przysłuchiwałem się sytuacjom przy stoiskach, poradnictwu. Nawet starosta raciborski Grzegorz Swoboda chwalił Ekowystawę za to, że znalazł tu rozwiązania, o których wcześniej nie słyszał – powiedział Arkadiusz Gruchot.

(Mad, ma.w)

Patronami medialnymi Ekowystawy są na ten moment wszystkie media Wydawnictwa Nowiny (6 gazet, 4 portale i media społecznościowe), Radio Vanessa FM, Radio Park oraz Raciborska Telewizja Kablowa. Zapraszamy do współpracy kolejne media i prosimy o kontakt na e-mail ekowystawa@nowiny.pl .Warto z nami być!

eprasa.pl 136306fc81

XXI Ekowystawa

Dom i Ogród Przyjazne Środowisku

• budownictwo • ogród • systemy grzewcze • wnętrza

9-10 MAJA 2026



Termin:
9-10 maja 2026

Miejsce:
Pietrowice Wielkie,
woj. śląskie

Szacowana liczba odwiedzających:
+30 000 osób

ORGANIZATOR:
Gmina
Pietrowice Wielkie

WSPÓŁORGANIZATOR:
Wydawnictwo
Nowiny
nowiny.pl

WYSTAWCO!

Napisz do nas na
ekowystawa@nowiny.pl
i zgłoś swój udział w targach

Zarezerwuj swoje stoisko i dołącz do jednego z największych wydarzeń targowych na południu Polski! Rok temu zaufało nam ponad 100 wystawców. Dołącz do nich!

WSPÓŁORGANIZATOR

nowiny.pl | nowiny Raciborskie | nowiny Wodzisławskie | nowiny Żorskie | nowiny Jastrzębskie | nowiny Rybnickie | Jastrzebie Online.pl | eŻORY | DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk | RADIO PARK | TVS

eprasa.pl 136306fc81

„DNA nie da się wydłubać”. Łzy o 30-leciu, nowym albumie i starciu ze sztuczną inteligencją



30 lat na scenie, 24 utwory na nowej płycie i rockowy „lot kamikadze” – zespół Łzy nie zwalnia tempa w 2026 roku!

FOTO: ZBIGNIEW HARAZIM

KRAJ **Trzy dekady w branży muzycznej, nowa wokalistka, która od 15 lat buduje własną legendę, i bezkompromisowy album koncepcyjny. Zespół Łzy powraca w 2026 roku z rozmachem, jakiego polska scena rockowa dawno nie widziała. O „garażowym duchu”, starciu z AI, nadchodzącej Eurowizji rozmawiamy z Sarą Chmiel oraz Arkadiuszem Dzierżawą.**

Red.: – 30 lat w muzyce to cała epoka. Zaczynaliście w zupełnie innej Polsce – bez mediów społecznościowych, za to z kasetami magnetofonowymi w obiegu. Co z tamtego „garażowego ducha” przetrwało w Was do dziś, gdy szykujecie się do tak ogromnej trasy?

Arek: – Wszystko zostało. DNA nie da się wydłubać. Dalej nam się chce, dalej to robimy, a napędza nas przede wszystkim miłość do muzyki.

Sara: – To jest przede wszystkim pasja.

– Czy uważacie, że bez mediów społecznościowych byście dzisiaj nie istnieli?

Arek: – Czasem myślę, że gdyby wyłączono internet, byłoby znacznie lepiej.

Sara: – Też mam czasem takie zdanie. Brak sieci wszystko by zweryfikował – pokazałby, kto naprawdę potrafi przetrwać. Dzisiaj najłatwiej jest zainwestować ogromne pieniądze w reklamę, by zaistnieć w sieci, nawet nie mając gotówki fizycznie „na stole”.

– Ale tylko nielicznym udaje się utrzymać na rynku przez trzy dekady?

Sara: – Artyści mają dziś z jednej strony trudniej przez ogromną konkurencję, a z drugiej łatwiej, bo mogą publikować w sieci, co tylko chcą. Nie można się jednak obrażać na nowoczesne techniki docierania do publiczności, trzeba z nimi po prostu działać.

Arek: – Trzeba jednak pamiętać, że „cyferki” przy wyświetleniach potrafią być bardzo mylące.

– Sara, świętujesz swoje 15-lecie w Łzach. To dokładnie połowa historii zespołu. Czujesz, że ten jubileusz i nowa, potężna płyta sprawiły, że zyskałaś nową tożsamość i stałaś się fundamentem grupy, a nie tylko następczynią ?

Sara: – Mam nadzieję, że publiczność uważa tak już od dłuższego czasu. To 15 lat mojego śpiewania na froncie, wykonywania starych przebojów i nowych piosenek. Czuję się z tym świetnie. To czas zdobywania ogromnej wiedzy i doświadczenia. Cieszę się, że ktoś chce słuchać tego, co mam do przekazania poprzez teksty i muzykę. Czuję, że „zakorzeniłam się” w tym zespole jak drzewo posadzone 15 lat temu i zamierzam tu dalej rosnąć.

– 24 utwory na jednym albumie w 2026 roku to niemal manifest. W dobie dwuminutowych singli serwujecie fanom prawdziwą ucztę. Skąd taka decyzja?

Sara: – Początkowo chcieliśmy nagrać 30 piosenek na 30-lecie, ale uznaliśmy, że to byłoby „grube przegięcie”. Stanęło na 24 utworach, bo doba ma 24 godziny.

Arek: – To ambitne przedsięwzięcie, bo dziś trudno zatrzymać czyjąś uwagę nawet na pół minuty, a my oferujemy ponad godzinę muzyki. Ale skoro ludzie oglądają półtoragodzinne filmy na Netflixie, to mogą też przesłuchać płytę, która opowiada pewną historię. To album koncepcyjny.

– Czy na płycie pojawią się jacyś goście?

Arek: – Na płycie nie wystąpi nikt z zewnątrz, bo nie widzieliśmy ku temu uzasadnienia. To jest świat konkretnego podmiotu lirycznego. Mamy jednak pewien pomysł, który być może zrealizujemy, ale na razie nie chcę zapeszać.

– 30-lecie to czas podsumowań. Jak dziś wyglądają Wasze relacje z Anią Wyszkoni? Czy po latach emocje opadły i jest szansa, byście w tym jubileuszowym roku zagrali razem choć jeden utwór live?

Arek: – Z naszej strony nie ma żadnych przeciwwskazań. Rozmawialiśmy na ten temat, sprawa pozostaje otwarta. Nie padło ani „tak”, ani „nie”. My zawsze jesteśmy na tak.

– Arek, Ty jesteś strażnikiem brzmienia Łez. Czy po 30 latach wciąż szukasz „złotego podziału” na hit?

Arek: – Gdybyśmy na siłę chcieli tworzyć przeboje, pewnie nie powstałaby żadna piosenka. To wynika samo z siebie. Zespół ma swój styl i nie chcemy odkrywać koła na nowo, ale podajemy tematy w inny sposób. Nowa płyta, na której pojawia się wiele nowych słów, jest dowodem na to, że wciąż nam się chce.

– Singiel „Chad GPT” to Wasze mocne uderzenie. Czy cała płyta będzie tak bezkompromisowa i rockowa?

Arek: – Płyta będzie bardzo zróżnicowana. „Chad GPT” to jeden z ostrzejszych numerów – nigdy wcześniej nie stroiliśmy gitar tak nisko. Mamy jednak utwory, w których schodzimy jeszcze niżej. Chcemy zaskoczyć fanów. Co ciekawe, na płytę wybraliśmy 24 utwory, ale powstało ich ponad dwa razy tyle – mieliśmy aż 56 propozycji. Moglibyśmy od razu wydać drugi taki album.

– „Chad GPT” został zgłoszony do Eurowizji. Sara, masz już doświadczenie z tym konkursem. Co tym razem chcesz pokazać Europie?

Sara: – Uważam, że Polska nie miała jeszcze tak mocnego, rockowego reprezentanta z „pazurem”, który mówi o rzeczach bezkompromisowo. Zazwyczaj wysyłaliśmy ballady lub utwory popowe. „Chad GPT” wywołał dyskusję w sieci, a komentarze o tym, że brakuje w Polsce takiej muzyki, dodały nam wiatru w żagle.

– Czy na nowej płycie usłyszymy Cię w rejestrach, w których fani mogą mieć problem z Twoim rozpoznaniem?

Sara: – Myślę, że tak. Sama momentami siebie nie poznaję, gdy eksperymentuję ze stylem. Na płycie pojawią się nawet elementy operowe i wokalizy. Co ciekawe, początkowo kategorycznie nie chciałam się zgodzić na piosenkę „Chad GPT”. Po czasie jednak poczułam ten utwór i odnalazłam w nim inną siebie. Mam też na płycie utwór „Wrócę tu” – początkowo najmniej do mnie przemawiał, a po nagraniu stał się jednym z moich ulubionych.

– Ile czasu spędziliście w studio nad tym „kolosem”?

Arek: – To był trochę taki „lot kamikadze”. Licząc same techniczne dni pracy, wyszło około 3 miesięcy solidnego „mielenia” w fabryce na umowie o pracę.

– Wspomniałeś, że to album koncepcyjny. O czym opowiada?

Arek: – To nie jest historia zespołu. To opowieść o podmiocie lirycznym, którego spotykamy rano i towarzyszymy mu przez całą dobę, aż do kolejnego poranka. Każda piosenka ma tu swoje miejsce – jeśli ją wyrwiesz, w historii powstanie dziura.

– W tytule singla pojawia się AI. Jak Wy, muzycy „analogowi”, chronicie autentyczność w świecie algorytmów?

Arek: – Autentyczność wychodzi na koncertach. Jeśli ktoś tworzy wyłącznie w oparciu o AI, nie odtworzy tego na żywo. AI to narzędzie jak każde inne. Nie uciekniemy od tego.

Sara: – Wielu artystów narzeka na AI, ale to wylewanie żali nic nie zmieni. Musimy się dostosować. Sztuczna inteligencja nie jest przeszkodą dla kogoś, kto chce dzielić się sercem.

Arek: – To tak, jakbyśmy nie chcieli korzystać z Google Maps, jadąc na drugi koniec Polski, a używając języka za przewodnika.

– Przed Wami trasa jubileuszowa. Czy planujecie koncerty dla Polonii?

Arek: – Są już zapytania o koncerty zagraniczne, coś powoli zaczyna się dziać.

Sara: – Kalendarz koncertowy powoli na ten sezon jest już u mnie „na czerwono”.

– Na koniec, gdyby w 2026 roku miał powstać film biograficzny o zespole Łzy, jaki nosiłby tytuł?

Arek: – Na nowej płycie jest piosenka o tytule: „Teraz, potem, przedtem”. Myślę, że to byłby najlepszy tytuł.

Sara: – Zgadzam się z Arkiem. Muszę ją tylko jeszcze nagrać, bo zostało mi pięć utworów do sfinalizowania płyty.

Rozmawiał Zbigniew Harazim

eprasa.pl 136306fc81

CHERY | CITY CAR

POZNAJ RODZINĘ
CHERY

7 LAT GWARANCJI

TIGGO | CSH CHERY SUPER HYBRID

CHERY – od ponad 20 lat numer 1 w eksporcie samochodów z Chin.
Sprawdzeni na rynkach całego świata. Teraz w Polsce.

City Car – Gliwice | ul. Łabędzka 26 | tel. 32 332 44 44 | www.citycar.com.pl

Zużycie paliwa/energii i emisja CO_2 wg WLTP. Szczegóły u dealerów Chery.

eprasa.pl 136306fc81

Mieszkańcy oburzeni, bo teren zielony zniknął sprzed bloku, a pojawił się parking. W tle współpraca spółdzielni z fundacją

RADLIN Na terenie przyległym do budynku przy Korfantego 32 do niedawna istniał skwer, który dziś stał się parkingiem m.in. dla pojazdów budowlanych. Mieszkańcy, którzy nabyli własnościowe wyodrębnione prawo do swych lokali i do terenu przyległego do budynku mają obecnie z jednej strony widok na ruchliwą ulicę Korfantego, a z drugiej strony, od południa widok na dymiącą i hałdę i maszyny, jak na placu budowy. W rozmowie z naszą redakcją zaznaczają, że od lat starali się o nowe miejsca postojowe do swoich pojazdów – bezskutecznie. A tymczasem w momencie, kiedy spółdzielnia weszła we współpracę z fundacją z Jastrzębia-Zdroju, nie było problemu, aby ich teren zielony zamienić w parking dla sprzętu budowlanego.

– Jakoś nikt, włącznie ze Strażą Miejską nie zauważył, że owe maszyny wjeżdżają, parkując dniami i nocami na terenie zielonym. Reakcją na uwagi mieszkańców było chamskie zachowanie polegające na zerwaniu zielonych połaci trawy i rozpoczęcie, przy pełnej akceptacji Zarządu Spółdzielni, bez pytania o zgodę mieszkańców tzw. utwardzania terenu – mówią właściciele mieszkań. Nadmieniają, że to oni sami, własnymi rękoma przed 38 laty rozprowadzili humus przy budynku i dokonali nasadzeń drzew. Zablokowali też budowę garaży, gdzie obecnie znajduje się plac zabaw dla dzieci.

– Kilkakrotnie zwracaliśmy się do spółdzielni mieszkaniowej z prośbą o rozbudowę parkingu, bo dotychczas funkcjonujące miejsca parkingowe z tyłu i przodu budynku mieściły maksymalnie 25 samochodów, podczas gdy nasz blok zamieszkuje 76 osób, a niektóre rodziny mają po dwa samochody. Cały czas toczymy bitwę sami ze sobą o miejsca postojowe, a pod budynkiem parkują również nasi sąsiedzi z innych budynków. W pewnym momencie spółdzielnia udostępniła lokal po byłej księgarni i wtedy zaczęły się kłopoty. Fundacja, która prowadzi w lokalu Centrum Integracji Społecznej prowadzi także usługi budowlane i w pewnym momencie zaczęły tutaj parkować samochody ciężarowe. Nie dość, że był kłopot z wjazdem i wyjazdem, to ciężarówki parkowały w dowolnej konfiguracji. Aż zobaczyliśmy, choć nikt z nami tego nie uzgadniał, że zebrana została powierzchnia około ¾ trawnika. Oburzeni takim obrotem sprawy zaczęliśmy interweniować i przygotowaliśmy pismo do spółdzielni, podpisane przez wszystkich lokatorów Korfantego 32. Nie może być tak, że dla nas brakuje miejsc parkingowych i nie można się o to uprosić, a nagle pojawia się podmiot zewnętrzny, dla którego tworzy się parking na terenie, za który my płacimy do miasta podatki, bo posiadając mieszkania własnościowe jesteśmy współwłaścicielami terenu. A nikt z nas nie wyraził na to zgody – mówi nam jeden z mieszkańców, z którymi spotkał się dziennikarz naszej redakcji. Mieszkańcy wcześniej zwracali się m.in. o ustawienie znaku zakazu parkowania za wyjątkiem mieszkańców i osób posiadających zezwolenie, jednak uzyskiwali w tej sprawie decyzję odmowną. – Na innych osiedlach takie tabliczki funkcjonują, a u nas się nie da. W dodatku doszło do sytuacji, że szef tej fundacji zaczął pukać do naszych drzwi, proponując dogadanie się… To bardzo dziwne metody. A zarząd spółdzielni powinien reprezentować mieszkańców, a nie obcy podmiot. Co też jest dziwne, to sprzęt zakupiony za środki unijne został przekazany do CIS, a spółdzielnia jeszcze płaci za te usługi. Coś tu nie gra, bo w grę wchodzą spore środki, m.in. pozyskane z funduszy europejskich – dodają mieszkańcy.

W odpowiedzi spółdzielni, jaką otrzymali, wskazano wykonanie utwardzenia terenu. – To nie utwardzenie, a karygodna likwidacja zieleni, na której powstał nowy parking dla tej fundacji. Robią to sobie jak chcą, bez żadnych uzgodnień. Jeżeli sprawy pójdą dalej w tym kierunku, traktując teren jako nasz zablokujemy to miejsce własnymi samochodami – dodają lokatorzy.

Współpraca spółdzielni z fundacją

Do SM Marcel wystosowaliśmy szereg pytań w tej sprawie, bo całe zamieszanie ma związek ze wspomnianym Centrum Integracji Społecznej, które powstało w budynku, a jest wspólnym projektem spółdzielni (lider projektu) i Fundacji Good Live z Jastrzębia-Zdroju (partner). Prezesem zarządu fundacji jest Dariusz Kamiński, były komendant Straży Miejskiej w Jastrzębiu-Zdroju. Z kolei prezesem zarządu spółdzielni jest Jarosław Ligas, były radny Jastrzębia-Zdroju i działacz samorządowy. Na projekt CIS pozyskano niemałe pieniądze, bo aż 3,95 mln zł z UE.

– Projekt CIS Radlin jest przedsięwzięciem unijnym realizowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Marcel” w Radlinie. Podkreślamy, że jesteśmy jedyną spółdzielnią mieszkaniową w Polsce, która podjęła się realizacji tak szerokiego i społecznie odpowiedzialnego projektu. Centrum Integracji Społecznej powstało w celu wsparcia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w powrocie na rynek pracy poprzez ich reintegrację społeczną i zawodową. W ramach CIS Radlin funkcjonują trzy pracownie: pracownia porządkowa, pracownia budowlana, pracownia pralnicza, które umożliwiają uczestnikom zdobywanie praktycznych umiejętności zawodowych, rozwijanie odpowiedzialności, systematyczności oraz kompetencji niezbędnych do podjęcia zatrudnienia. Realizacja projektu przynosi spółdzielni wymierne korzyści organizacyjne i ekonomiczne – przekazuje Jarosław Ligas w odpowiedzi na nasze pytania. Jakie zatem są korzyści dla SM Marcel?

– Spółdzielnia zyskuje dostęp do przygotowanych zespołów wykonawczych, co przekłada się na sprawniejszą realizację bieżących zadań, poprawę estetyki osiedli oraz podniesienie standardu usług świadczonych na rzecz mieszkańców. Jednocześnie możliwa jest optymalizacja kosztów związanych z utrzymaniem nieruchomości, bez obciążania lokatorów dodatkowymi opłatami. Nie mniej istotny jest społeczny wymiar projektu. Spółdzielnia, realizując CIS Radlin, aktywnie uczestniczy w procesie reintegracji osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej i zawodowej, wzmacniając lokalną solidarność oraz budując wspólnotę opartą na odpowiedzialności i wzajemnym wsparciu. Projekt ten stanowi również inwestycję w długofalowy rozwój spółdzielni oraz jej wizerunek jako nowoczesnej i społecznie odpowiedzialnej instytucji – zapewnia prezes SM Marcel.

Parking czy nie parking?

Co w takim razie z terenem zielonym, o który żal mają mieszkańcy bloku przy Korfantego 32?

– W odniesieniu do zgłaszanych obaw mieszkańców budynku przy ul. Korfantego 32, Zarząd wyjaśnia, że utwardzony teren zlokalizowany obok wiaty śmietnikowej nie jest parkingiem i nie posiada dokumentacji technicznej ani projektowej wymaganej dla tego typu inwestycji. Jest to jedynie utwardzony plac z obrzeżami, wykorzystywany do postoju pojazdów należących do CIS Radlin. Decyzja o jego wykonaniu została podjęta z myślą o dobru mieszkańców, w celu uporządkowania sytuacji postojowej w rejonie budynku, w którym funkcjonują również lokale handlowo-usługowe należące do spółdzielni, a jak powszechnie wiemy miejsc parkingowych brakuje. Podkreślamy, że realizacja tego terenu została w całości wykonana i sfinansowana w ramach projektu CIS Radlin, bez udziału środków finansowych spółdzielni. Projekt realizowany jest zgodnie z wytycznymi Europejskiego Funduszu Społecznego Województwa Śląskiego. Partnerem projektu jest Fundacja Good Live, która spełniła wszystkie wymogi konkursowe, co umożliwiło Spółdzielni Mieszkaniowej „Marcel”, jako liderowi projektu, uzyskanie dofinansowania – zaznacza prezes.

Czystość na klatkach

Podczas rozmowy z dziennikarzem mieszkańcy podnosili również temat sprzątania klatek schodowych, również związany z Centrum Integracji Społecznej, bo po uruchomieniu projektu, osoby sprzątające klatki zostały pozbawione pracy gwarantującej im utrzymanie rodzin i wymienione na podopiecznych CIS. Zdaniem mieszkańców znacząco zaniżyło to jakość usług.

– Było czysto, a teraz jest brudno. Prosta sprawa – mówili nam mieszkańcy. Czy w takim razie zlecenie usług porządkowych CIS było konieczne i potrzebne?

– Odnosząc się do pojawiających się krytycznych opinii dotyczących jakości usług porządkowych, Zarząd stanowczo podkreśla, że są one niesprawiedliwe i nie odzwierciedlają rzeczywistego stanu. Jakość świadczonych usług uległa znaczącej poprawie, co potwierdzają liczne pozytywne sygnały ze strony mieszkańców. Wszelkie ewentualne niedociągnięcia są niezwłocznie korygowane przez osoby nadzorujące. Szczególnie pozytywnie oceniane są prace związane z utrzymaniem terenów zielonych, w tym koszenie trawników i pielęgnacja żywopłotów. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Marcel” stoi na stanowisku, że projekt CIS Radlin przynosi korzyści wszystkim stronom: mieszkańcom, gminie, spółdzielni oraz samym uczestnikom programu. Jest to przykład rozwiązania, które łączy efektywność ekonomiczną z realną odpowiedzialnością społeczną – wyjaśnia Jarosław Ligas.

Zdaniem mieszkańców pomysł Centrum Integracji Społecznej, aktywizacji osób bezrobotnych i możliwość połączenia obniżenia kosztów utrzymania spółdzielni z ważnym celem społecznym jest istotny, ale skoro coś ma integrować, dlaczego zaczyna działalność od wnoszenia podziałów, braku dialogu i współpracy? – To naszym zdaniem jakiś rodzaj hipokryzji. Nie powinno tak być i o to mamy żal. A swoją drogą martwi nas bierność w tej sprawie Rady Nadzorczej i Rady Osiedla – zaznaczają.

Szymon Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

Maturzyści z I LO bawili się na dwóch studniówkach

WODZISŁAW ŚL. Do matury zostało niecałe sto dni, a uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. 14 Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim odliczają je tanecznym krokiem. W piątkowy wieczór, 30 stycznia 2026 roku, maturzyści spotkali się na studniówce w sali „Biały Dom" w Rybniku. Z kolei 31 stycznia kolejne trzy klasy czwarte I LO bawiły się na swoim balu maturalnym w Montenegro w Świerklanach.



Maturzyści z I LO podczas studniówki 31 stycznia w Świerklanach



Na studniówce w Rybniku 30 stycznia nie zabrakło podziękowań dla nauczycieli

W piątek na parkiecie bawili się uczniowie trzech klas maturalnych. Była klasa 4g o profilu matematyczno-informatycznym, 4h z rozszerzonym językiem polskim, biologią i językiem angielskim oraz klasa 4i o profilu biologiczno-chemicznym. Choć kierunki były różne, tego wieczoru wszyscy tworzyli jedną, dobrze bawiącą się grupę.

Zarówno piątkowy, jak i sobotni bal rozpoczął się częścią oficjalną, po której przyszedł czas na poloneza. Dostojny taniec, przygotowywany przez wiele tygodni, został nagrodzony gromkimi brawami i był symbolicznym otwarciem studniówkowej zabawy.

Pozostaną wspomnienia

Milena Buczek i Zuzanna Marek z klasy 4g zgodnie podkreślają, że szkoła średnia kojarzy im się przede wszystkim z ludźmi. Jak mówią, to właśnie w murach liceum poznały osoby, które stały się ich bliskimi przyjaciółmi. Ciepło wypowiadają się także o nauczycielach, którzy przez lata je wspierali i motywowali. – To byli nauczyciele, którzy nie tylko uczyli przedmiotu, ale też dawali poczucie, że można na nich liczyć – podkreślają. Obie maturzystki mają już sprecyzowane plany na przyszłość. Milena myśli o kierunku prawniczym, natomiast Zuzia marzy o nauce w szkole aktorskiej.

Nauczyciele, którzy zostaną w pamięci

Wspomnienia o szkole nierozerwalnie łączą się z nauczycielami. Sara Kamczyk, Emilia Kędzior, Julia Bugdoł i Joanna Utrata przyznają, że szczególnie ciepło będą wspominać kilku pedagogów.

Pan Piotr Kamiński, anglista, zapisał się w ich pamięci jako nauczyciel, który zawsze okazywał uczniom serce i zrozumienie. Z kolei pani Małgorzata Zniczoł, germanistka, wyróżniała się tym, że traktowała uczniów jak równych sobie, z ogromną życzliwością i empatią. Dziewczyny z uznaniem mówią także o polonistkach Barbarze Kamińskiej i Dorocie Pielorz. – Nikt nie potrafi uczyć tak jak one – podkreślają zgodnie. Studniówka w „Białym Domu" była dla uczniów I LO w Wodzisławiu Śląskim nie tylko okazją do zabawy, ale też momentem podsumowań i refleksji. Przed nimi intensywne tygodnie nauki, jednak wspomnienia tej nocy z pewnością zostaną z nimi na długo.

Agnieszka Czerw, AgaKa

Studniówka maturzystów PCKZiU

WODZISŁAW ŚL. 24 stycznia maturzyści Powiatowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Wodzisławiu Śląskim bawili się na swojej studniówce.

Wieczór zainaugurowała wyjątkowa gala w stylu oscarowym, podczas której uczniowie wręczyli nauczycielom symboliczne statuetki jako wyraz wdzięczności za ich zaangażowanie i trud włożony w proces nauczania. Następnie głos zabrała dyrektor placówki, pani Ewelina Limanowska, która we wzruszającym wystąpieniu powróciła wspomnieniami do początków edukacyjnej drogi uczniów w PCKZiU. Po uroczystym toaście nadszedł moment wspólnego świętowania — uczniowie zaprezentowali tradycyjnego poloneza.

AgaKa



Maturzyści z PCKZiU w Wodzisławiu swoją studniówkę obchodzili 24 stycznia

Maturzyści ze Skalnej bawią się na swojej studniówce

RYDUŁTOWY Maturzyści Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych w Rydułtowach odliczają 100 dni do matury.

Wieczór rozpoczął się od wyrazów wdzięczności skierowanych do nauczycieli, dyrekcji oraz wychowawców, po których nastąpił wspólny toast. – Pamiętajcie, że tego wieczoru nie da się poprawić jak kartkówki czy sprawdzianu. Bawcie się tak, by wspominać go przez długie lata. Życzę wam wspaniałej zabawy oraz powodzenia na maturze – powiedziała podczas otwarcia balu studniówkowego maturzystów ze Skalnej Mirela Szymczak.

Następnie uczniowie zaprezentowali tradycyjnego poloneza w parach, a także drugi taniec, wykonany wspólnie z nauczycielami.

AgaKa



Studniówka ZSLiT w Rydułtowach, Radlin Premium

eprasa.pl 136306fc81

Ciepła woda, zimny strach. Jak piece gazowe CWU mogą odebrać zdrowie i życie

W tym sezonie grzewczym (od 1 października 2025 do 12 stycznia 2026) w Polsce miało miejsce 1735 interwencji związanych z emisją tlenku węgla. Niestety 31 osób w wyniku tych przypadków straciło życie, a aż 669 osób uległo hospitalizacji w wyniku zatrucia. Ta druzgocąca statystyka pokazuje, jak ważny jest temat odpowiedniego użytkowania i czyszczenia urządzeń grzewczych z otwartą komorą spalania.

Na terenie działania Komendy Miejskiej PSP w Jastrzębiu-Zdroju we wskazanym okresie wystąpiło 36 przypadków pojawienia się niebezpiecznego stężenia tlenku węgla w mieszkaniach, a dwie osoby zostały poszkodowane. Z kolei na terenie działania Komendy Powiatowej PSP w Wodzisławiu Śląskim strażacy byli alarmowani 18 razy, z czego 10 zdarzeń wiązało się z faktycznym pojawieniem się czadu, a 8 stanowiło alarmy fałszywe.

Budownictwo się zmienia, a piecyki pozostają

Jak zaznaczają przedstawiciele Rybnickiego Cechu Kominiarzy, wielu z tych tragedii można by uniknąć. - Problem z tlenkiem węgla najczęściej pojawia się tam, gdzie występują urządzenia do podgrzewania wody z otwartą komorą spalania. Skład atmosfery w pomieszczeniu jest uzależniony od sprawności tego urządzenia. Problem nie dotyczy urządzeń gazowych z zamkniętą komorą spalania, bo pobierają powietrze do spalania z zewnątrz i nie korzystają z atmosfery pomieszczenia. W naszych mieszkaniach najczęściej występują gazowe przepływowe podgrzewacze wody użytkowej – mówi Łukasz Malcharczyk, wiceprezes Korporacji Mistrzów Kominiarskich Województwa Śląskiego.

Wspomniane urządzenia są najpopularniejszym źródłem podgrzewania wody w mieszkaniach na całym Śląsku. - Popularność tych urządzeń miała miejsce w latach 50. i 60. ubiegłego wieku. Wtedy te urządzenia były masowo montowane w budynkach, jednak od tamtego czasu diametralnie zmieniła się technologia budowlana, wyposażenie lokali oraz ich szczelność. Nie zmieniło się jedno – te urządzenia do podgrzewania wody. Dlatego uważamy, ze najwyższy czas, aby wpłynąć na świadomość społeczną, by w końcu rozpoczął się proces wymiany tych przestarzałych urządzeń na alternatywne źródła ogrzewania. Każdy taki piecyk, jeśli nie ma odpowiedniej sprawności, stanowi poważne zagrożenie dla życia – podkreśla Łukasz Malcharczyk. Alternatywą dla przestarzałych grzejników są np. dostępne na rynku w różnych konfiguracjach elektryczne przepływowe podgrzewacze wody, a także zasobniki ciepłej wody, które nie wymagają corocznego serwisu i są o wiele bezpieczniejsze i komfortowe.

Drożność komina a sprawność piecyka

Producenci zazwyczaj wymagają coroczną konserwację urządzeń grzewczych, choć nie zawsze użytkownicy zwracają na to uwagę. - Każdy piecyk musi mieć odpowiednie warunki do prawidłowej pracy. Jeżeli mamy mieszkanie z trzema przewodami kominowymi: kratką wentylacyjną w kuchni, kratką wentylacyjną w łazience oraz przewodem spalinowym z piecyka, każdy z tych przewodów w jakiś sposób zabiera nam powietrze. Prawa fizyki doprowadzają do tego, aby powietrze zewnętrzne i wewnętrzne nam się wyrównało. Dlatego musimy doprowadzić do mieszkania taką ilość powietrza, jaka zostanie nam usunięta. Jeżeli przez nieszczelności drzwi i okien będzie nam docierało do mieszkania za mało powietrza, to jedynym połączeniem z powietrzem zewnętrznym pozostaje nam przewód kominowy. Wtedy od odwraca swoje działanie i zamiast wyciągać powietrze, zaczyna je wpuszczać. To tak zwana cofka na przewodzie kominowym, którą często wskazuje się jako powód zatruć tlenkiem węgla, jednak problem jest bardziej złożony. Niestety teraz coraz więcej mówi się o oszczędności energetycznej, co przekłada się na błędną świadomość, aby mieszkania były bardzo szczelnie. Tym samym nie dopuszczamy powietrza i stwarzamy realne zagrożenie dla życia i zdrowia, właśnie przez zasadę działania piecyków. Nie powinniśmy stawiać wyżej czynników ekonomicznych nad bezpieczeństwo, a niestety tak się dzieje – wyjaśnia mistrz kominiarski Piotr Mężyk.



Kominiarze Piotr Mężyk i Łukasz Malcharczyk z czujnikami tlenku węgla różnych producentów.

Regularny serwis ważny jak przegląd samochodu

Zbyt uszczelnione budynki, dzisiaj w znacznym stopniu poddane termomodernizacji – z dobrze uszczelnioną stolarką i klatkami schodowymi, niestety nie współgrają z przestarzałą technologią gazowych piecyków z lat 50. A w budownictwie wielorodzinnym dochodzi jeszcze odpowiedzialność zbiorowa, bo niestety wysokie bloki projektowane były w taki sposób, że na jednym przewodzie kominowym podłączonych jest kilka mieszkań. - To bardzo niebezpieczne, bo zaniedbanie w jednym mieszkaniu może doprowadzić do nieszczęścia u sąsiada. To nie przewody kominowe trują mieszkańców, a niesprawne urządzenia. To paradoks, o nawet niesprawny przewód kominowy stwarza mniejsze zagrożenie, niż ciąg wsteczny. Niedrożny komin nie zapewnia ani ciągu na zewnątrz, ani nie powoduje ciągu wstecznego. Producenci urządzeń grzewczych w ich konstrukcji zaniedbali bezpieczeństwo użytkowników. Niby urządzenia posiadają czujnik zaniku ciągu, ale czujnik ten jest bardzo nieprecyzyjny. To powoduje, że nie jest on w stanie rozróżnić prawidłowego ciągu od ciągu wstecznego. Po prostu przepływ powietrza się zgadza, ale tutaj na wagę życia jest to, w którą stronę leci powietrze bo spaliny mogą wracać do mieszkania, a czujnik nie wychwytuje problemu – zaskakuje Łukasz Malcharczyk. - Jeżeli urządzenie będzie regularnie serwisowane przez osobę z odpowiednią wiedzą techniczną i zgodnie z zaleceniami producenta, poziom tlenku węgla w spalinach jest nieduży. Ale jeśli urządzenie jest zaniedbywane, z różnych powodów, ilość tlenku węgla może wzrosnąć nam do wartości kilku tysięcy ppm. Przy cofce na przewodzie kominowym spaliny wracają do mieszkania i mogą spowodować bardzo niebezpieczną sytuację – dodaje Piotr Mężyk.

Czujnik, ale nie byle jaki

Bardzo pomocne w zabezpieczeniu mieszkań i lokatorów mogą być czujniki tlenku węgla. Warto wiedzieć jednak, jakimi cechami powinien cechować się czujnik. Oczywiście to również nie zwalnia użytkownika podgrzewacza gazowego z utrzymania go w należytej sprawności. - Tak samo, jak robimy regularnie przegląd samochodów, tak też podobnie musimy postępować z przepływowymi ogrzewaczami wody. Nawet jeden element w tym układzie może zaważyć na naszym bezpieczeństwie – stwierdza Piotr Mężyk. - Niesprawność piecyka gazowego jest w czołówce powodów wystąpienia tlenku węgla w mieszkaniach i zatruć.

Przy zakupie czujnika tlenku węgla powinniśmy zwrócić uwagę, aby był to wyrób budowlany z ze znakiem budowlanym „B" oraz certyfikacją. - Na opakowaniu powinien znajdować się znak budowlany oraz certyfikat. W Polsce jednostką certyfikującą jest Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej – PIB. To niezależny ośrodek badawczy. Warto zwrócić również uwagę na to, w jaki sposób czujnik sygnalizuje działanie. Bywają sytuacje, kiedy czujnik wydaje sygnał dźwiękowy, który tylko informuje o słabej baterii, a tymczasem mogłaby to sygnalizować dioda. Niektóre czujniki wskazują też wilgotność, a użytkownicy mylą te wskazania z poziomem tlenku węgla w atmosferze i są przestraszeni. To szczególnie dotyczy seniorów, dlatego też warto odpowiednio dobrać urządzenie do wieku użytkownika. Nie zawsze cena jest wyznacznikiem jakości, bo miałem już do czynienia z czujkami, które po dmuchnięciu na nie pokazywały 300 ppm tlenku węgla! Ważny jest również prawidłowy montaż i przeczytanie instrukcji przez użytkownika. Zawsze należy montować czujkę zgodnie z zaleceniami producenta. Zazwyczaj montuje się je na wysokości głowy dorosłej osoby, tj. ok. 160-170 cm, nie przy samym urządzeniu grzewczym, ale w obrębie pomieszczenia, w którym znajduje się urządzenie z otwartą komorą spalania – wyjaśnia Piotr Mężyk. Czujniki tlenku węgla sprawdzą się nie tylko w budynkach wielorodzinnych, ale także w domach jednorodzinnych, w których również znajdują się źródła ogrzewania wytwarzające spaliny. - Certyfikowane czujniki nie generują fałszywych alarmów, dlatego jako kominiarze zalecamy urządzenia z czytelnym wyświetlaczem oraz sygnalizacją zakończenia pracy urządzenia oraz konieczności wymiany baterii. Bywają alarmy, kiedy mieszkaniec słyszy sygnał czujki i wzywa strażaków, po czym okazuje się, że tylko trzeba było wymienić baterię. Wszyscy z naszych podatków płacimy za takie akcje – podsumowuje Łukasz Malcharczyk.

Szymon Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

Rozmowy zarządu JSW i związków zawodowych przerwane

REGION Jak poinformował rzecznik JSW SA Wojciech Sury, zawieszono rozmowy zarządu spółki ze stroną społeczną. Porozumienia na razie nie osiągnięto, a zarząd zapowiada przeanalizowanie innych form restrukturyzacji spółki. Organizacje związkowe zarzucają zarządowi kłamstwo.

– Reprezentatywne organizacje związkowe powołując się na przekazy medialne zawierające wypowiedzi Pana Marszałka RP Włodzimierza Czarzastego, w istotny sposób zmieniły swoje stanowisko negocjacyjne. W związku z powyższym Zarząd JSW S.A. został zmuszony do zawieszenia rozmów. Brak osiągnięcia porozumienia powoduje konieczność przeanalizowania przez Zarząd alternatywnych form restrukturyzacji Spółki. Należy zaznaczyć, że do zmiany stanowiska negocjacyjnego związków zawodowych doszło pomimo wczorajszego zbliżenia stanowisk, osiągniętego podczas rozmów z udziałem Wiceministra Aktywów Państwowych Grzegorza Wrony. Dzisiejsze wydarzenia stanowią istotny krok wstecz i prowadzą do przerwania ciągłości procesu negocjacyjnego. Zarząd JSW S.A. oraz Ministerstwo Aktywów Państwowych pozostają zdeterminowani co do kontynuacji działań, których celem jest zabezpieczenie tysięcy miejsc pracy, interesu Spółki i zapewnienia jej dalszego funkcjonowania – przekazuje rzecznik JSW.

Z kolei przedstawiciele reprezentatywnych organizacji związkowych mają inny punkt widzenia.

– Z niedowierzaniem i oburzeniem przyjmujemy komunikat Zarządu JSW S.A., który próbuje przerzucić odpowiedzialność za zawieszenie rozmów na stronę społeczną, powołując się na rzekomą „zmianę stanowiska" związków zawodowych. To manipulacja faktami i próba stworzenia wygodnego alibi dla własnej decyzji o zerwaniu negocjacji. Negocjacje zostały zawieszone z inicjatywy Zarządu, co jasno potwierdziły organizacje związkowe. Strona społeczna nie zerwała rozmów i nie uchylała się od odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie – dzień wcześniej, przy udziale Wiceministra Aktywów Państwowych, doszło do realnego zbliżenia stanowisk. Sugestia, że wypowiedzi Marszałka Sejmu miały „radykalnie zmienić" nasze stanowisko, jest wygodnym pretekstem, a nie przyczyną. Marszałek Czarzasty z Lewicy mówił o odpowiedzialności państwa, bezpieczeństwie surowcowym i konieczności szybkich, mądrych decyzji – dokładnie o tym, czego od miesięcy domagają się związki zawodowe. Groźnie „alternatywnymi formami restrukturyzacji" w momencie, gdy rozmowy zaczęły przynosić efekty, odbieramy jako próbę nacisku i zastraszania załogi. Tak nie prowadzi się dialogu społecznego i tak nie zabezpiecza się tysięcy miejsc pracy – informują przedstawiciele związków zawodowych.

– Przypominamy Zarządowi i Ministerstwu: to pracownicy i związki zawodowe od początku alarmują o skali kryzysu, o błędach w zarządzaniu i o potrzebie długofalowego planu dla JSW. Dziś nawet przedstawiciel najwyższych władz państwowych mówi wprost, że sprawa JSW ma charakter państwowy i strategiczny. Dlatego oczekujemy: natychmiastowego powrotu do stołu negocjacyjnego, zaprzestania medialnych manipulacji i obarczania związków winą za decyzje Zarządu, przedstawienia realnego, długofalowego planu ratowania Spółki, a nie straszenia restrukturyzacją. JSW to nie pole do politycznych ani menedżerskich gier. To blisko 30 tysięcy rodzin, bezpieczeństwo surowcowe państwa i przyszłość całego regionu. Jeżeli Zarząd naprawdę jest „zdeterminowany", jak twierdzi – niech udowodni to czynami, a nie komunikatami pisanymi pod górę założoną tezę – dodają związkowcy.

(ska)

Biegły wskazał wstępną przyczynę pożaru. W płomieniach zginął człowiek

WODZISŁAW ŚL. Co doprowadziło do tragedii? Śledczy ustalają przyczyny i okoliczności pożaru, w którym zginął 63-latek, a osiem innych osób zostało poszkodowanych. Wodzisławska policja podała wstępne ustalenia poczynione przez biegłego ds. pożarnictwa.

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie sobotniego pożaru, do którego doszło na 7. piętrze bloku przy ul. Przemysława w Wodzisławiu Śląskim. Służby otrzymały zgłoszenie przed 22:00, na miejsce skierowano strażaków, zespoły ratownictwa medycznego i policję. Część mieszkańców uciekła na dach budynku, większość ewakuowała się sama.

Niestety, tragiczną śmierć poniósł 63-latek, który znajdował się w mieszkaniu, w którym wybuchł pożar. Osiem innych osób z sąsiednich mieszkań, w tym czworo dzieci w wieku od 2 do 7 lat, z objawami podtrucia gazami pożarowymi, zostało przetransportowanych do szpitala.

– Strażacy prowadzili działania gaśnicze w bardzo trudnych warunkach – przy silnym zadymieniu, w mrozie i na znacznej wysokości. Policjanci w tym czasie zabezpieczali miejsce akcji ratowniczej. Po niemal godzinnej, trudnej akcji gaśniczej, pożar został ugaszony – relacjonuje przebieg zdarzeń oficer prasowa wodzisławskiej komendy, asp. sztab. Małgorzata Koniarska.

Działania strażaków zakończyły się około pierwszej w nocy. Policjanci wykonywali działania pod nadzorem prokuratora.

Decyzją inspektora budowlanego, piętro segmentu, a także mieszkania znajdujące się bezpośrednio nad i pod mieszkaniem, w którym wybuchł pożar, zostały wyłączone z użytkowania. Ewakuowani lokatorzy znaleźli tymczasowe schronienie u rodzin i znajomych. Mieszkanie, w którym doszło do zdarzenia, zostało doszczętnie spalone.

– W niedzielę zostały przeprowadzone oględziny z udziałem biegłego sądowego z zakresu pożarnictwa, policjantów oraz prokuratora. Wstępnie, jako prawdopodobną przyczynę pożaru, biegły wskazał zaprószenie ognia – przekazuje rzecznik asp. sztab. Małgorzata Koniarska. Wykluczono, by zdarzenie spowodowane było działaniem osób trzecich lub zwarciem instalacji elektrycznej

oprac. (sqx)



Wodzisławscy policjanci, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Wodzisławiu Śląskim, wyjaśniają dokładne okoliczności oraz przyczynę tego zdarzenia.

Poważny wypadek na Rybnickiej

WODZISŁAW ŚL. We wtorek (27.01) doszło do wypadku na ulicy Rybnickiej z udziałem dwóch samochodów osobowych. Trwają działania, droga jest zablokowana.

Około 14:55 doszło do wypadku drogowego z udziałem dwóch samochodów osobowych. Jedna osoba została zakleszczona w pojeździe. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu. W działaniach biorą udział jednostki OSP i PSP, policja i zespoły ratownictwa medycznego. Policja zaleca objazd ul. Chrobrego w Wodzisławiu Śląskim i ul. Korfantego w Radlinie.

W środę, 28 stycznia policja podała informacje dot. wypadku.

– Wczoraj przed godziną 15 w Wodzisławiu Śląskim na ulicy Rybnickiej doszło do wypadku drogowego z udziałem dwóch pojazdów osobowych. Według wstępnych ustaleń pracujących na miejscu policjantów, kierujący Oplem, 39-letni mieszkaniec Radlina z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu i czołowo zderzył się z jadącym z przeciwnego kierunku Nissanem – taksówką, którym kierował 76-letni mieszkaniec Wodzisławia Śląskiego. W wyniku zderzenia Nissan zjechał do rowu, kierujący oraz jego 34-letni pasażer zostali zakleszczeni w pojeździe. Ich wydobycie wymagało od strażaków użycia specjalistycznego sprzętu. Kierujacy Nissanem z poważnym urazem nogi został przetransportowany do szpitala. Jego pasażer, mieszkaniec powiatu wodzisławskiego nie posiadał widocznych obrażeń ciała, został jednak również zabrany do szpitala na diagnostykę. Kierujący Oplem także trafił do szpitala z podejrzeniem urazu barku. Obaj kierujący byli trzeźwi, jednak kierującemu Oplem została pobrana krew do dalszych badań, pod kątem obecności w organizmie innych środków, działających podobnie do alkoholu. Dokładne okoliczności i bezpośrednią przyczynę tego wypadku wyjaśni policyjne dochodzenie – informuje KP Policji w Wodzisławiu Śląskim.

(FK)



FOTO: KOMENDA POWIATOWA POLICJI W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Droga była całkowicie zablokowana

eprasa.pl 136306fc81

Maturzyści zatańczyli gigantycznego poloneza na wodzisławskim rynku

WODZISŁAW ŚL. 27 stycznia na wodzisławskim rynku maturzyści ze szkół powiatu wodzisławskiego zatańczyli poloneza. Ponad 800 osób poprowadził tanecznym krokiem i w strojach z epoki Zespół Pieśni i Tańca Vladislavia.

W uroczystym odtańczeniu tradycyjnego poloneza udział wzięli: władze Powiatu Wodzisławskiego, włodarze gmin, dyrektorzy szkół wraz z nauczycielami i ci najważniejsi - tegoroczni maturzyści. Wydarzeniu przyglądali się członkowie ich rodzin, którzy licznie przybyli na wydarzenie. W tym roku każda ze szkół miała dedykowane kotyliony.

Po zakończeniu tańca, który trwał około 20 minut, starosta wodzisławski, Leszek Bizoń złożył maturzystom życzenia powodzenia na zbliżającej się maturze. **AgaKa**



W wydarzeniu na rynku udział wzięło ponad 800 osób

Koncert Eleni w rogowskim kościele. Publiczność usłyszała kolędy i pastorałki


Eleni wystąpiła w kościele pod Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie.

ROGÓW W niedzielę (25.01) w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie odbył się koncert Eleni.

Wydarzenie przyciągnęło sympatyków artystki z całego regionu. Eleni drugi raz wystąpiła przed publicznością w rogowskim kościele. Pierwszy raz gościła w Rogowie osiem lat temu. Artystka zaśpiewała kolędy i pastorałki. Imprezę prowadził Tomasz Ciba.

Eleni, właściwie Helena Tzoka z domu Milopoulou, urodziła się 27 kwietnia 1956 roku w Bielawie. Karierę muzyczną rozpoczęła w latach 70. w zespole Prometheus, a od 1980 roku występuje jako artystka solowa. Jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych polskich piosenkarek, kojarzoną przede wszystkim z balladami i piosenkami o tematyce greckiej. W dorobku ma kilkanaście albumów oraz wiele utworów, które na stałe zapisały się w historii polskiej muzyki rozrywkowej. **(FK)**

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Dwa lata temu miałam wypadek w pracy. Po zakończonym leczeniu i rehabilitacji zgłosiłem wniosek do ZUS o jednorazowe odszkodowanie. Otrzymałam sporą kwotę, bo dostałem kilkanaście procent uszczerbku. Od kilku miesięcy mam kolejne dolegliwości, zacząłem leczenie, a jak mówią lekarze jest to pokłosie odniesionych ran w wypadku przy pracy. Moje pytanie jest takie, skoro w wyniku wypadku mój stan zdrowia się pogorszył, to czy mogę wystąpić do ZUS po zakończeniu leczenia, ponownie o wypłatę jednorazowego odszkodowania z tytułu pogorszenia stanu zdrowia?

Tak, ustawa wypadkowa przewiduje możliwość ponownej oceny stanu zdrowia na wniosek poszkodowanego i wypłatę jednorazowego odszkodowania ponownie. Warunkiem jest jednak to, aby wskutek pogorszenia się stanu zdrowia stały lub długotrwały uszczerbek na zdrowiu będący następstwem wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, który był podstawą przyznania jednorazowego odszkodowania, uległ zwiększeniu co najmniej o 10 punktów procentowych. Należy złożyć wniosek do ZUS o jednorazowe odszkodowanie oraz druk OL-9 wypełniony przez lekarza.

Pracuję na kopalni na stanowisku „Inspektor Gospodarki Maszynami, Smarami i Technologii Górniczej ds. Maszyn Dołowych Pod Ziemią" i w związku z tym mam pytanie, czy moje stanowisko uprawnia mnie do przejścia na wcześniejszą emeryturę górniczą? Chciałem uzyskać informację, czy wpisuje się w listę stanowisk zgodnie z Zarządzenie nr 9 ministra przemysłu i handlu z dnia 23 grudnia 1994 r.? Jak sprawdzałem literalnie nie występuje ono w załączniku nr 1 do ww. zarządzenia.

Nabycie prawa do wcześniejszej emerytury górniczej jest uzależnione m.in. od posiadania wymaganego przepisami stażu pracy górniczej. Za pracę górniczą wykonywaną stale i w pełnym wymiarze pod ziemią uznaje się m.in. pracę na stanowiskach dozoru ruchu oraz kierownictwa ruchu kopalń, przedsiębiorstw i innych podmiotów określonych w ustawie, wymienionych w zarządzeniu nr 9 Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 23 grudnia 1994 r. Okres pracy górniczej osoby, która pracowała na stanowisku ujętym w w/w wykazie zostanie ustalony w oparciu o przedstawione zaświadczenie pracy, dołączone do wniosku o emeryturę. Natomiast w przypadkach, gdy stanowisko nie jest literalnie wymienione w w/w zarządzeniu, mówimy o pracy mieszanej i okresy pracy górniczej ustalimy wyłącznie w oparciu o miesięczne wykazy zjazdów pod ziemię. W takim przypadku dany miesiąc zaliczymy do okresów pracy górniczej, jeśli co najmniej połowa dniówek roboczych obowiązujących w danym miesiącu będzie dniówkami zjazdowymi. Stanowisko „Inspektor Gospodarki Maszynami, Smarami i Technologii Górniczej ds. Maszyn Dołowych Pod Ziemią", nie jest wymienione w w/w Zarządzeniu nr 9. Dlatego w Pana przypadku konieczna będzie analiza miesięcznych wykazów zjazdów. W pierwszej kolejności ustalimy, czy w danym miesiącu wykonał Pan wymaganą liczbę dniówek lub zjazdów pod ziemię. Jako miesiąc pracy górniczej zaliczymy ten miesiąc, w którym praca pod ziemią była wykonywana przez co najmniej połowę obowiązujących dni roboczych w miesiącu danego roku (wraz z urlopem, delegacjami związanymi z pracą oraz dniami na badania okresowe). Jeżeli w danym miesiącu było np. 20 dni roboczych, to aby taki miesiąc uwzględnić jako miesiąc pracy górniczej należy posiadać 10 zjazdów lub np. 5 zjazdów i 5 dni urlopu taryfowego. W przypadku 21 dni roboczych jako połowę przyjmuje się 11 dni. Jeśli ten wymóg jest w danym miesiącu spełniony i możemy ten miesiąc zakwalifikować, a w tym miesiącu wystąpiło zwolnienie chorobowe, to z tego miesiąca odlicza się okres niezdolności do pracy, na wyżej wskazanych zasadach. Czyli odpracować trzeba będzie tylko dni zwolnienia chorobowego. Natomiast jeśli w danym miesiącu pracownik nie wykonał wystarczającej liczby (czyli połowy) dniówek pod ziemią, bo np. był w tym czasie na zwolnieniu chorobowym, to cały taki miesiąc nie zostanie zaliczony do okresów pracy górniczej, a nie tylko dni zwolnienia w tym miesiącu. Zatem w takim przypadku trzeba „odpracować" cały miesiąc.

eprasa.pl 136306fc81

Ministerstwo zapowiada powrót codziennych pociągów z Rybnika do Krakowa

REGION Po miesiącach protestów, petycji i interwencji politycznych zapadła decyzja, na którą czekali pasażerowie z zachodniej części województwa śląskiego. Od czerwcowej korekty rozkładu jazdy ma wrócić codzienne, bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem.



FOTO: ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE, ARCH. NOWINY.PL

Pociąg TLK Planty kursować ma na trasie: Wrocław Główny – Opole Główne – Kędzierzyn-Koźle – Rybnik – Żory – Czechowice Dziedzice – Oświęcim – Kraków Płaszów.

Bezpośrednie połączenie zniknęło wraz z nowym rozkładem

Od połowy grudnia 2024 roku, wraz z wejściem w życie nowego rocznego rozkładu jazdy, Wodzisław Śląski, Rybnik i Żory straciły codzienne bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem. Z rozkładu wypadł pociąg IC Porta Moravica, który przez ostatnie lata stanowił ważny element komunikacyjny subregionu.

Jak opisywaliśmy wcześniej, decyzja ta była szeroko krytykowana przez mieszkańców, samorządowców i pasażerów. Wskazywano nie tylko na utrudnienia w codziennych dojazdach, ale także na realne konsekwencje społeczne i ekonomiczne – od problemów studentów i pracowników po spadek ruchu na dworcach.

Interwencje samorządów i posłanki

W sprawę przywrócenia codziennego połączenia kategorii IC/TLK między Rybnikiem a Krakowem zaangażowali się mieszkańcy oraz władze Powiatu Wodzisławskiego. Do Ministerstwa Infrastruktury trafiły także zapytania poselskie autorstwa Michała Wosia oraz Pauliny Matysiak. Na razie ministerstwo odpowiedziało tylko na interpelację posłanki Matysiak (choć została złożona później niż interpelacja Michała Wosia).

W zapytaniu P. Matysiak podkreślono, że dotychczasowe połączenie było intensywnie wykorzystywane przez studentów, pracowników oraz osoby regularnie dojeżdżające do Krakowa. Posłanka zwracała uwagę, że z obserwacji pasażerów wynikało codzienne zainteresowanie tym połączeniem na poziomie kilkudziesięciu osób w każdej z tych stacji. Argumentowała również, że w okresie modernizacji katowickiego węzła kolejowego każda redukcja oferty dalekobieżnej dodatkowo pogarsza dostępność transportową subregionu.

Zmiany weszły w życie mimo apeli

Mimo zapowiedzi sprzeciwu i skierowanego zapytania nowy rozkład jazdy wszedł w życie w połowie grudnia. Wraz z nim pociąg IC Porta Moravica przestał obsługiwać stacje w Rybniku, Wodzisławiu Śląskim i Żorach. Dla mieszkańców zachodniej części województwa śląskiego oznaczało to faktyczną utratę codziennego bezpośredniego połączenia kolejowego z Krakowem.

Ministerstwo: korekta zamiast powrotu Porta Moravici

Odpowiedź na zapytanie poselskie została udzielona już po wejściu w życie zmian. W piśmie podpisanym przez Piotra Malepszaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury, resort wskazał, że monitoruje proces konstruowania i zmian rozkładów jazdy pociągów pasażerskich, a każda taka decyzja jest poprzedzona szeregiem uzgodnień.

W odniesieniu do pociągu IC Porta Moravica resort zapowiedział, że zamiast przywrócenia jego dotychczasowej trasy zwróci się do PKP Intercity z wnioskiem o zmianę częstotliwości kursowania pociągu TLK Planty.

Od czerwcowej aktualizacji rocznego rozkładu jazdy połączenie to ma kursować codziennie, a nie – jak dotąd – wyłącznie w wybrane dni tygodnia.

Prędkość, Kraków Główny i konkretne godziny

Z odpowiedzi wynika również, że planowana korekta obejmuje poprawę parametrów trakcyjnych pociągu TLK Planty do prędkości maksymalnej 160 km/h oraz zapewnienie kursowania bezpośrednio przez stację Kraków Główny.

Resort wskazuje, że w efekcie powstać ma dogodne, codzienne połączenie okolic Rybnika z Krakowem, umożliwiające dojazd do Krakowa około godziny 10:00 oraz powrót około 18:00. Ma to – według ministerstwa – w części zrekompensować utratę bezpośredniego połączenia realizowanego wcześniej przez IC Porta Moravica.

Pociag TLK Planty kursowałby więc na trasie: Wrocław Główny – Opole Główne – Kędzierzyn-Koźle – Rybnik – Żory – Czechowice Dziedzice – Oświęcim – Kraków Płaszów.

Dlaczego Porta Moravica została skierowana inną trasą

W odpowiedzi odniesiono się także do przyczyn zmiany przebiegu trasy pociągu IC Porta Moravica. Jak wyjaśniono, dotychczasowy przejazd przez Rybnik był z punktu widzenia relacji międzynarodowej trasą okrężną. Skutkowało to wydłużeniem czasu przejazdu pociągu z Czech i Austrii do Krakowa o około 30–40 minut.

Argument o przesiadkach i ograniczeniach systemowych

Ministerstwo podkreśliło również, że organizator przewozów dalekobieżnych rozwija ofertę w zależności od dostępnych zasobów taborowych, generowanego ruchu oraz poziomu dofinansowania zaplanowanego w danym roku budżetowym. Zaznaczono, że nie ma możliwości zapewnienia bezpośrednich połączeń pomiędzy wszystkimi obsługiwanymi stacjami.

W odpowiedzi wskazano, że pomiędzy Rybnikiem a Krakowem uruchamiane są także połączenia przesiadkowe, które w wielu przypadkach zapewniają łączny czas przejazdu porównywalny z czasem przejazdu pociągiem IC Porta Moravica.

Społeczne i lokalne konsekwencje decyzji

Jak opisywaliśmy wcześniej, zniknięcie bezpośredniego połączenia kolejowego z Krakowem było odczuwalne nie tylko dla pasażerów, ale także dla lokalnej społeczności. Na rybnickim dworcu spadek liczby podróżnych przełożył się na mniejszy ruch w punktach handlowych i usługowych.

– Sprzedaję tu kawę, przekąski i prasę od sześciu lat. Już po kilku dniach widzę sporą różnicę. Ruch jest zdecydowanie mniejszy. Dworzec około południa jest dosłownie pusty. Zawsze wsiadało tu około 25–30 osób. Porta Moravica często się spóźniał, więc ludzie przychodzili do nas na kawę. Był obrót. Teraz to prawie 30 paragonów mniej dziennie – mówiła w rozmowie z nami pani Izabella (imię zmienione).

Sprawa wywołała także reakcje wśród samorządowców. Radny Rybnika Sebastian Śmieja zainicjował petycję w sprawie utrzymania połączenia, którą podpisało 3,5 tysiąca osób. W mediach społecznościowych zwracał uwagę, że pociąg był istotny nie tylko dla mieszkańców regionu, ale także dla obywateli Ukrainy, umożliwiając im dojazd na lotniska w Małopolsce i na Podkarpaciu.

– Nadal liczę, że coś się zmieni. Ten rozkład jazdy jest dla nas niekorzystny, ale wierzę, że nasze działania zostały zauważone i przy wiosennej korekcie połączenie wróci – w jakiejkolwiek formie: regionalnej, krajowej czy międzynarodowej. Ono po prostu powinno wrócić – mówił radny.

Problem przesiadek i realnej dostępności

Po grudniowych zmianach mieszkańcy Rybnika, Wodzisławia Śląskiego i Żor zostali w praktyce uzależnieni od połączeń przez Katowice. Jak wynikało z relacji pasażerów, alternatywne trasy często wymagały dwóch lub trzech przesiadek, a ich synchronizacja bywała problematyczna.

Wskazywano przypadki połączeń do Krakowa trwających ponad trzy godziny, prowadzących m.in. przez Orzesze Jaśkowice, Tychy i Czechowice-Dziedzice. Choć formalnie dostęp do kolei nie został całkowicie przerwany, dla wielu osób regularnie dojeżdżających do pracy lub na studia oznaczało to znaczące utrudnienie. **(ż)**

eprasa.pl 136306fc81

Jubileusz 75-lecia Koła Łowieckiego „Lis”

PSZÓW W piątek (30.01) odbyły się uroczystości jubileuszowego Koła Łowieckiego „Lis” z Pszowa. Wydarzenie było okazją do wspomnień i wspólnego świętowania. Myśliwi i zaproszeni goście wskazywali również na potrzebę edukacji społeczeństwa.



Podczas uroczystości dokonano również odznaczenia sztandaru koła najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Łowieckiego - Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

W wydarzeniu uczestniczyli członkowie koła, samorządowcy, przedstawiciele instytucji oraz delegacja z zaprzyjaźnionego koła „Kszyk” z Wrocławia oraz sąsiedzi z kół „Borki”, „Odra”, „Róg”, „Pod Klonem” i „Jaźwiec”. Gości powitał prezes Henryk Heliosz, który przypomniał historię koła.

Działalność koła „Lis”

- Spotkanie nasze odbywa się z okazji 75-lecia koła „Lubomia”, które w 2000 r. zmieniło nazwę na „Lis”. Koło przez te lata tworzyło 100 członków, którzy ochraniali łowisko i zwierzynę, kultywowali tradycje oraz krzewili etykę i kulturę łowiecką. Obwód 163, na którym gospodarujemy, jest trudny pod względem gospodarki łowieckiej. Jego powierzchnia wynosi 7543 ha, natomiast po wyłączeniach jest to tylko 2451 ha w 14 enklawach. Tereny łowieckie leżą w pięciu miastach, a liczba ludności wynosi około 90 tysięcy. Cieszy nas fakt, że mamy dużą lesistość – 1076 ha, która przez 75 lat zwiększyła się czterokrotnie, ponieważ do lasów włączono parki i cmentarze - mówił prezes Heliosz.

W obwodzie łowieckim koła funkcjonuje rozbudowana infrastruktura przeznaczona dla zwierzyny. Na jego terenie znajduje się 40 podsypów, 40 lizawek oraz 12 paśników dla saren. Dodatkowo prowadzone są poletka łowieckie o łącznej powierzchni 2 hektarów. Od kilkudziesięciu lat koło zajmuje się również introdukcją bażantów, choć obecnie skala tego działania ogranicza się do około 50 sztuk rocznie.

Istotnym elementem gospodarki łowieckiej jest także bezpieczeństwo podczas polowań. W tym celu na terenie obwodu zlokalizowanych jest ponad 40 zwyżek i ambon. Zaplecze organizacyjne działalności koła stanowi domek myśliwski, tzw. „Lisia nora”, przy którym znajduje się chłodnia oraz magazyn na karmę.

W realizacji zadań związanych z gospodarką łowiecką koło może liczyć na wsparcie samorządów lokalnych, m.in. w zakresie zakupu karmy. Jednym z elementów tej współpracy jest także dzierżawa 1,5 ha gruntu pod poletka łowieckie oraz użytkowanie domku „Lisia nora”. Koło współpracuje również z nadleśnictwem oraz powiatową inspekcją weterynaryjną w Wodzisławiu.

Ze względu na specyfikę obwodu i ograniczone możliwości gospodarcze koło podkreśla znaczenie współpracy z sąsiednimi kołami łowieckimi, w tym zaproszeń do udziału w polowaniach na ich terenach.

Potrzeba edukacji społecznej

Podczas uroczystości dokonano również odznaczenia sztandaru koła najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Łowieckiego - Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Podczas uroczystości zaproszeni goście złożyli gratulacje, samorządowcy podkreślali, jak ważna jest działalność kół łowieckich. Burmistrz Radlina Zbigniew Podleśny, który sam jest związany z łowiectwem, mówił o pracy myśliwych, trudach oraz zdrowym podejściu do tej tematyki, również inne osoby wskazywały na potrzebę edukacji społecznej.

Fryderyk Kamczyk

Projekt muzeum wśród najlepszych w Polsce – powstanie publikacja badań grobowca Bordynowskiej Pani

WODZISŁAW ŚL. Muzeum w Wodzisławiu Śląskim otrzymało dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Ochrona zabytków archeologicznych w 2026 roku”. Oznacza to, że jeszcze w tym roku ukaże się publikacja prezentująca najnowsze wyniki kompleksowych badań grobowca Zofii Eleonory von Bodenhausen, zwanej Bordynowską Panią.

Najpierw była legenda. O tym, że miejsce pochówku Bordynowskiej Pani miały wyznaczyć zaprzęgnięte do wozu i pognane przed siebie dwa białe woły. Czy tak było naprawdę, czy było inaczej? Jednak szczegółów życia Zofii Eleonory długo nie znano. Kim była? Jak wyglądała? Gdzie mieszkała? Na co chorowała? Dlaczego kazała pochować się na Grabówce, będąc mieszczką Brzegu? I w reszcie dlaczego nosząc nazwisko Bodenhausen zachowana zostaje pamięć - Bordynowska Pani?

Odpowiedzi na mnożące się pytania postanowili poszukać naukowcy, którzy na terenie Grabówki przeprowadzili w latach 2015-2017 interdyscyplinarne badania z wykorzystaniem nowoczesnych metod takich, jak prospekcja geofizyczna, skaning laserowy, analiza genetyczna, badania historyczne, czy zaawansowane badania antropologiczne i genetyczne. Interdyscyplinarny zespół działał pod kierunkiem archeologa Sławomira Kulpy oraz archeologa Adriana Podgórskiego – kustosza wodzisławskiego muzeum przy współpracy z archeologiem dr Mirosławem Furmankiem. Prace te były finansowane dzięki funduszom Gminy Lubomia. W badaniach uczestniczył zespół w składzie:

- Roman Cop – historyk,
- prof. dr hab. Małgorzata Grupa – archeolog, konserwator (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu),
- dr Mirosław Furmanek – archeolog, zastępca dyrektora ds. badań naukowych w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego,
- prof. dr hab. Henryk Głąb – antropolog (Uniwersytetu Jagielloński),
- dr Arkadiusz Wrębiak – antropolog,
- Henryk Ratajczak – konserwator dzieł sztuki, Uniwersytet w Toruniu
- Agata Sady-Bugajska – archeobotanik, Pracownia Analiz Botanicznych w Siemianowicach Śląskich,
- Maksym Mackiewicz – archeolog, doktorant Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego
- Bartosz Myślecki – archeolog, doktorant Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego w Zakładzie Epoki Brązu i Wczesnej Epoki Żelaza,
- Dr Dorota Lorkiewicz - antropolog (Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu),
- Dr Arkadiusz Kuzio – Podrucki – historyk (Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach,
- Aleksandra Starczewska Wojnar (Archiwum Państwowe w Opolu),
- dr Paweł Karaszkiewicz – (Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP im. Jana Matejki w Krakowie).



FOTO: MUZEUM W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Ponowny pogrzeb Bordynowskiej Pani odbył się w 2018 roku

- Przeprowadzone badania przyniosły wiele informacji, które rzucają nowe światło na postać Bordynowskiej Pani. Legenda dzięki nauce staje się historią, która wydarzyła się na naszej ziemi i w innych częściach Europy. Zofia Eleonora Bodenhausen, urodzona w grabówce jako Reisewitz, ponad 300 lat temu swoim życiem pokazuje nam dzisiaj żyjącym, czym są prawdziwe wartości: jak wiara, rodzina i co się liczy w ostatecznym rozrachunku, gdy przyjdzie nam odchodzić z tego świata. Bez względu zasługuje na pamięć nas wszystkich. Bardzo się cieszę, że będziemy mogli zaprezentować wyniki wieloletniej pracy szerszej publiczności. – mówi Sławomir Kulpa, dyrektor Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

W ramach realizacji projektu drukiem ukaże się interdyscyplinarna publikacja naukowa prezentująca wyniki badań grobowca Zofii Eleonory von Bodenhausen zwanej Borydnowską Panią. Publikacja dostępna będzie także on-line. Oprócz niej muzealni edukatorzy przygotują tematyczne lekcje muzealne. Odbędzie się spotkanie autorskie i panel dyskusyjny. Powstanie seria tematycznych podcastów. Muzeum na realizację tegoż zadania pozyskało środki w wysokości 57.600 zł.

(ska)

eprasa.pl 136306fc81

RODZINNA HISTORIA PEŁNA RADOŚCI I SMUTKU. Wiesława Kiermaszek-Lamla skończyła 90 lat (cz.2)

Z końcem grudnia swoje okrągłe, 90. urodziny obchodziła Wiesława Kiermaszek-Lamla, przed laty pełniąca funkcje m.in. sekretarza Gromadzkiej Rady Narodowej w Kokoszycach, naczelnika Miasta Pszowa oraz naczelnika Gminy Lubomia. Była także posłanką na sejm z ramienia PSL. Z okazji 90. rocznicy urodzin, córka pani Wiesławy – Bożena Pluta wydała specjalną publikację o historii rodziny, opierając się m.in. na spisanych przez mamę wspomnieniach. Opowieść ta jest niezwykle barwna i wiedzie od Zabełkowa, przez Katowice, Kazachstan, Szkocję, Bluszczów i Zawadę.

– W 1953 roku podjęłam pierwszą pracę, w Fabryce Mydła „Polena" w Raciborzu (obecnie „Henkel") Najpierw byłam tam referentem finansowym, potem awansowałam na kierownika rachuby. W tym czasie w Fabryce Mydła zatrudnionych było ponad 600 pracowników. W zakładzie pracy organizowano wycieczki, między innymi do Warszawy. Budowano tam wtedy Pałac Kultury – wspomina Wiesława Kiermaszek-Lamla.

Jak poznała swojego męża Tadeusza, o którym wspomnieliśmy już w pierwszej części artykułu? Była to niezwykła romantyczna historia. „W mroźny, lutowy poranek 1955 roku Wisia, jak co dzień, jedzie z Bluszczów pociągiem do pracy w Raciborzu. Ma ze sobą paczkę ze słodyczami dla koleżanki Heli, z którą się bardzo przyjaźniła. Do środka paczki włożyła swoje zdjęcie. Niestety przez nieuwagę, paczkę w pociągu zapomniała na ławce. Odnalazł ją Tadeusz, który jechał w tym samym przedziale na urlop z wojska do domu. Otworzył ją i w środku odnalazł zdjęcie, w którym od pierwszego wejrzenia się zakochał. Znalazł też tam adres." – pisze w książce „Od korzeni po współczesność. Opowieść rodzinna" Bożena Pluta, córka Wiesławy.

– Jakież było moje zdziwienie, kiedy po pewnym czasie dostałam od nieznajomego list. Pisał, że mu się bardzo spodobałam i prosił o spotkanie. Nie miałam nic do stracenia, a wręcz przeciwnie-mogłam odzyskać utraconą paczkę. Spotkałam się z nim i tak



Wiesława z mężem Tadeuszem Kiermaszkiem, zdjęcie ślubne

zaczęło się nasze narzeczeństwo – zaznacza pani Wiesia. 20 czerwca 1955 roku Wiesława wyszła za niego za mąż, chociaż do grudnia tego roku Tadeusz odbywał jeszcze służbę wojskową. Niedługo potem na świecie pojawili się ich syn Leszek oraz córka Bożena.

Mąż zginął w wypadku

Wiesława po przeprowadzce do Zawady, gdzie zamieszkała w rodzinnym domu męża, w związku z urodzeniem dzieci nie była czynna zawodowo. Po przerwie, w 1961 roku podjęła pracę w Prezydium Gromadzkiej Narodowej Rady w Kokoszycach jako sekretarz gromadzki. W latach 1964-1972 przewodniczyła Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Pod jej zarządem wiele się działo: remontowano drogi, wykonano prace wodociągowe, oświetlenia uliczne i kanalizacje deszczowe. Powstał wówczas w Kokoszycach Ośrodek Zdrowia i poczta, a w Zawadzie Obiekt Sportowy i pięknie wyremontowana z poboczem ulica Paderewskiego. Ponadto w obu miejscowościach wybudowano Ochotnicze Straże Pożarne i Domy Nauczyciela. Wiele inicjatyw wykonano systemem gospodarczym, tzw. w czynie społecznym Zaczęła też pełnić funkcje w organizacjach. Przystąpiła do Ochotniczej Straży Pożarnej, Ludowych Zespołów Sportowych Polskiego Czerwonego Krzyża. Od 1962 do rozwiązania należała do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w którym pełniła funkcję partyjne, m.in. zastępcy członka Naczelnego Komitetu. W 1964 została działaczką Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" (a w późniejszych latach 1983-1987 zasiadała w radzie Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"). Niestety rodziną 15 września 1969 wstrząsnęła tragedia. W wyniku wypadku drogowego w Radlinie zmarł mąż Wiesławy – Tadeusz Kiermaszek. Tadeusz szedł na przystanek autobusowy, kiedy z dużą prędkością wjechał w niego oraz jego kolegę pijany motorowerzysta. Podczas upadku Tadeusz uderzył głową o krawężnik, co spowodowało poważne urazy, w których następstwie nastąpiła śmierć w szpitalu w Rydułtowach. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Zawadzie, a w uroczystości pogrzebowej uczestniczyło bardzo dużo osób. Mowę pogrzebową wygłosił przyjaciel rodziny – Adam Dzik, kierownik szkoły w Zawadzie. Był to trudny okres dla Wiesławy, choć rodzinny dramat nie wpłynął na dalszą pracę zawodową i działalność w Kokoszycach.

W roku 1972 włączono gromadę Kokoszyce do miasta Pszowa, a Wiesławę 22 grudnia 1972 roku powołano na przewodniczącego



Naczelniczka gminy Lubomia na okładce „Przyjaciółki" w 1976 roku

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pszowie (w latach 1973-1975), a później – po reformie administracji państwowej – na Naczelnika Miasta Pszowa" – czytamy w publikacji Bożeny Pluty.

Wyprowadzić krowy z rynku

Po objęciu funkcji w Pszowie, naczelniczka Wiesława Kiermaszek przystąpiła do roboty i zmian. W samym środku miasta istniało PGR. – Najbardziej dotkliwym problemem wówczas było usytuowane w centrum miasta Pszowa Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Dziś trudno sobie wyobrazić obory z krowami na środku w rynku! Tam też były zabudowania mieszkalne z pracownikami PGR-u, w nie najlepszym stanie od lat nieremontowane. Wykonanych zostało wiele inwestycji. Ukształtowano rynek, na którym wybudowano mieszkania dla pracowników kopalni, a obok rynku Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Oddano do użytku Dom Towarowy, wykonano kanalizację osiedlu jednorodzinnym, naprawiono drogi 0 na nawierzchni asfaltowej, chodniki, utworzono, plac zabaw dla dzieci – wspomina pani Wiesława. To właśnie podczas pełnienia funkcji w Pszowie, a dokładnie podczas wycieczki autokarowej z kopalni „Anna" w 1971 Wiesława poznała Horsta Lamlę. Wówczas był kierowcą autokaru. Znajomość ta po kilku latach przerodziła się w małżeństwo, bo Horst i Wiesława pobrali się 20 maja 1973 roku.

1 lipca 1975 roku władze państwowe zlikwidowały miasto Pszów, włączając je do Wodzisławia Śląskiego, podobnie jak inne sąsiednie gminy. Tym samym Wiesława została odwołana ze stanowiska. Szybko jednak znalazła nową pracę, bo jeszcze w 1975 roku została Naczelnikiem Gminy Lubomia.

Trafiła na okładkę

W urzędzie w Lubomi praca szła sprawnie, każdy wiedział, jakie są jego obowiązki i wykonywał je z odpowiednią starannością. Z lubomskim urzędem wiąże się także ciekawa anegdota, związana z pismem „Przyjaciółka". W roku 1976 czasopismo ogłosiło konkurs na najsprawniejszy urząd gminy. Lubomia oczywiście podjęła to wyzwanie. Konkurs polegał na wystawianiu oceny przez mieszkańców gminy, a uwagi wrzucano do specjalnej skrzynki. Do Lubomi przyjeżdżali także redaktorzy, zapoznając się z uwagami mieszkańców. Wyniki ogłodzono 31 marca 1977 roku na gali w Warszawie, gdzie Wiesława Kiermaszek odebrała nagrodę indywidualną dla naczelnika gminy oraz dotację na potrzeby kulturalne dla gminy. Trafiła też na okładkę „Przyjaciółki". – W gminie w tym czasie wykonano wiele inwestycji m.in.: wybudowano w ciągu jednego roku systemem gospodarczym nowy Dom Kultury z salą, z biblioteką i zapleczem kuchennym. Ponadto wybudowano Urząd Gminy, w którym powstały pomieszczenia dla Urzędu Stanu Cywilnego, Banku Spółdzielczego, Poczty i Posterunku oraz Policji; wybudowano budynek OSP Ligocie Tworkowskiej, przeprowadzono kapitalne remonty budynków OSP w W Nieboczowach, Syryni i Bukowie, wybudowano Szkołę Podstawową oraz w Przedszkole w Bukowie; postawiono Stację Uzdatniania Wody w Lubomi, późniejszym czasie w Nieboczowach. W całej gminie wybudowano wodociąg wiejski, oświetlenie uliczne, zaasfaltowano drogi, położono chodniki w gminie i wiele innych inwestycji – czytamy we wspomnieniach Wiesławy Kiermaszek-Lamli.

Szymon Kamczyk

Tekst powstał w oparciu o zapiski wspomnień Wiesławy Kiermaszek-Lamla oraz publikacji „Od korzeni po współczesność. Opowieść rodzinna" autorstwa Bożeny Pluta

eprasa.pl 136306fc81

120 lat temu - z kart Loslauer Wochenblatt (cz.1)

Jakiś czas temu przyglądaliśmy się życiu Wodzisławia w roku 1925 („Z kart Echa Odry" – opublikowane w siedmiu częściach w Nowinach Wodzisławskich w 2013 roku[1]). Obecnie przeniesiemy się jeszcze dalej w przeszłość, do pierwszego dziesięciolecia XX wieku, kiedy to niemieckojęzyczna część obywateli naszego miasta co tydzień zaopatrywała się w gazetę *Loslauer Wochenblatt (Amtliches Publikations-Organ),* gdzie część artykułów dotyczyła spraw lokalnych.

Układ tygodnika był stały: pierwszą stronę zajmowały wiadomości miejskie, druga-trzecia to wiadomości z kraju (czyli w tym wypadku z Cesarstwa Niemieckiego) i ze świata (ta część była obowiązkowo ilustrowana czarno-białymi rycinami) oraz uwielbiane w tym czasie powieści w odcinkach. Wreszcie ostatnia, czwarta strona to reklamy i ogłoszenia – to właśnie one są dla nas najciekawsze. Zostawmy oficjalne artykuły i przyjrzyjmy się mniej poważnie, ale równie wnikliwe gąszczowi reklam. Tutaj jak w soczewce skupia się życie codzienne miasta, a uważna ich lektura przyniesie nam więcej wiedzy niż „sztywne" wiadomości z pierwszej strony. Zapewne, tak jak i dziś, spora część czytelników *Loslauera* lekturę gazety zaczynała właśnie od reklam i ogłoszeń, szukając najważniejszych wiadomości dla siebie. My zaś, po ponad stu latach, z rozsypanych puzzli krótkich tekstów spróbujmy wydestylować wodzisławską codzienność.

Zatrzymajmy się na początek przy garści statystyk: w początkach XX wieku miasto Loslau zamieszkiwało nieco ponad 2700 ludzi, z czego około 75% stanowili katolicy skupieni wokół kościoła parafialnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ponad 400 osób identyfikowało się z religią żydowską, miejscem ich cotygodniowych spotkań była synagoga przy obecnej ulicy Targowej. Resztę stanowili ewangelicy, do których należał – tak jak i dziś – kościół pofranciszkański pw. św. Trójcy. Większość najokazalszych domów mieściła się przy Rynku, tak też skupiało się życia miasta. Zdjęcia z tamtych czasów przedstawiają Rynek jako pozbawiony roślin plac wyłożony kostką brukową z pojedynczymi latarniami i studnią. Pod fasadami kamieniczek walczą o przetrwanie rachityczne drzewka obcięte do jednej wysokości (wkrótce i tak znikną, bo podobno przysłaniają witryny sklepów). Domy w bocznych uliczkach są o wiele mniejsze i bardziej zaniedbane. Wszędzie pełno dzieci – przeważnie boso i koni z wozami czekających cierpliwie na swoich właścicieli.

Wodzisławski ratusz do 1908 roku mieścił swoje podwoje w Pałacu Dietrichsteinów, miasto w początkach wieku posiadało tez publiczny park, dworzec kolejowy, sąd, więzienie, pocztę, kilka cegielni, szkołę w budynku dawnego klasztoru oraz niezliczone sklepy, sklepiki i zakłady. Kilka lat wcześniej[2] wybudowano nowoczesne sanatorium „chorób płucnych", do którego zjeżdżali na kurację mężczyźni z całej Rzeszy. Na ulicach słychać było zarówno polski jak i niemiecki, a większość Wodzisławian znała oba języki. Polacy czytali popieranego przez Kościół *Katolika*[3], gdzie sporadycznie ukazywały się również wiadomości o Wodzisławiu oraz książki, przeważnie o tematyce religijnej, przez redakcję tegoż *Katolika* wydawane. Dla niemieckojęzycznych był *Rybniker Kreis-Blatt*, liczne czasopisma ogólnokrajowe i multum książek, również do wypożyczenia. W obiegu było kilkanaście, a może i więcej wzorów widokówek z miasta, które, dzięki wspomnianym wyżej kuracjuszom, rozsyłane były po całej Europie. Sprzedawano również pamiątki „Made in Loslau", ale do naszych czasów przetrwały tylko dwa tego typu przedmioty – szklanica i wazonik z urokliwymi widoczkami miasta – oba obecnie można oglądać w wodzisławskim Muzeum na wystawie stałej. Kobiety szyły większość ubrań same, te bogatsze zlecały wykonanie trudniejszych rzeczy krawcom. Początek wieku to również niezbędne dodatki – obowiązkowe kapelusze, rękawiczki, laski, parasolki... Dla elity z Rynku i okolic na co dzień, dla reszty mieszkańców Wodzisławia na niedzielne wyjścia do kościoła, choć sporo ludzi, zwłaszcza Polaków, ubierało się zawsze po chłopsku...

Loslauer Wochenblatt ukazywał się aż do 1921 roku, jednak w zbiorach Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego zachowało się jedynie kilkadziesiąt numerów z lat 1905 – 07 i to właśnie one posłużyły materiałem do poniższego opracowania.

Rozkosze prowincjonalnego stołu

Bezpowrotnie minęły już czasy, gdy mieszkańcy Loslau jadali skromnie i niewybrednie[4]. W roku Pańskim 1905, jeżeli kogoś było oczywiście stać, na stołach pojawiały sie i kawior i wino i ananasy i daktyle, a Grand Hotel i jego właściciel J. Filor[5] zapraszali na golonko z kiszoną kapustą i groszkiem puree. Lekarze – zapewne przodkowie amerykańskich naukowców – polecali chleb Simonsa – można go było kupić u J. Krzoska („Jego wysokiej wartości odżywczej nie osiągnął żaden inny chleb" – głosiła reklama), kto nie miał takiej potrzeby, tego kusiła piekarnia Tyrlucha aż z Gołkowic. Gospoda Paula Spaniola zachęcała do odwiedzin na „prawdziwe tureckie kaczki" (czy raczej kaczątka, bo 14-dniowe), do tego „dobre piwo". W sklepie Emanuela Nowaka można było kupić między innymi świeże matjasy, wędzonego łososia, warzywa konserwowe w puszkach, kawę i makarony. A na deser krążki jabłkowe i żurawinę w cukrze – tu już polecał się C.T.C. Roesch, nota bene wydawca *Loslauer Wochenblatt*[6].

Mamy tutaj reklamy nie spotykane już w Wodzisławiu nigdy później – ten sam Roesch zachwala świeże szczupaki na żydowskie święto (połowa września, więc chodzi zapewne o *gefilte fish* na żydowski Nowy Rok – Rosz ha-Szana). Z kolei najlepsze koszerne wino na Paschę można było kupić u Simona Perla[7], a dodatkowo kiełbasy – jak się okazuje żydowscy restauratorzy nie mieli nic przeciwko dystrybucji niekoszernej wieprzowiny...

Wielbiciele słodyczy spotykali się w kawiarni i cukierni Franza Willmanna[8], która na łamach prasy polecała różne sezonowe specjały – świeże rogaliki maślane, napoleonki, pączki, naleśniki, kilka rodzajów czekolady... Komu mało, ten mógł dojeść ciastkami „Prinzess", „Senats" i „Gretchen" produkowanymi w Hamburgu. Do popicia „Kwiaty jabłoni" – Apfelblümchen, czyli „gazowany bezalkoholowy napój" który w samych wykrzyknikach polecał Józef Nowak – właściciel gospody na Rynku. A jeśli komuś już znudziły się specjały pana Willmanna, to „Szacownej publiczności miasta Loslau i okolicy oznajmia się że w domu Salomona Reicha powstała nowa cukiernia i kawiarnia Paula Kabona, która dokładać będzie wszelkich starań... itd." po czym następuje zapewnienie, że „zamówienia na wszelkiego rodzaju torty, ciasta i lody zostaną wykonane w każdej chwili i dostarczone w eleganckich opakowaniach". Specjalność zakładu (uwaga, uwaga!) to bulion z pasztetem. Hmm...

Czy zgadniecie jaki był najbardziej reklamowany produkt spożywczy w *Loslauer Wochenblatt*? To... maggi, popularna również i dzisiaj przyprawa[9]. „Potrawy z ciasta, ryżu i kartofli przyprawione Maggi'ego przyprawami smakuje wyśmienicie i są przytem tanie. Próba opłaca się napewno. Wszystkie wielkości butelek" – brzmi lustrzana reklama po polsku z *Katolika* (pisownia oryginalna). Charakterystyczna butelka z żółtą naklejką wspomagana przez Maggi w kapsułkach musiała być w krajobrazie tych czasów równie popularna jak obecnie Coca Cola. Zresztą, bazująca na lubczyku przyprawa zapewne była zdrowsza niż obecna, składająca się głównie z glutaminianu sodu... Tu musimy dodać, że pojęcie zdrowej żywności mocno różniło się od dzisiejszego. Zdrowa osoba była pulchna i rumiana, zdrowe dziecko znajdowało się na granicy otyłości, a



Chleb Simonsa leczy wszelkie choroby z cukrzycą i anemią na czele



Mydełko ‚dla delikatnej białej skóry' - taka reklama zdecydowanie by już...zeszła

eprasa.pl 136306fc81

wiele reklam, również tych z *Katolika* brzmi dla nas cokolwiek dziwnie: „Niemowlę z mlekiem wysysa ilość cukru równo 8 kawałkom. Mamusiu! miej zawsze tę rezerwę" albo „Nasi malcy krzyczą 'wiwat' gdy matka przynosi ze zakupów margaryny Rheinperle und Solo jako też ulubione masło roślinne Cocosa. Chleb smakuje jeszcze raz tak dobrze bo matka posmaruje dobrze tanią pożywną i smaczną margaryną". to tylko dwie z nich

Na koniec trzeba wspomnieć o popularnej corocznej rozrywce, jaką było nie mniej ni więcej tylko świniobicie. Szlachtowanie biednego prosiaka (prosiaków?) połączone z konsumpcją krupnioków i podrobów popijane różnymi rodzajami piwa odbywało się i u Paula Gärtnera w Hotelu „Germania"[10] i u Paula Spaniola na Rynku. Na święto wieprzowiny zapraszał również Franz Barteczko – szynkarz z Turzy. Nie wiadomo – ogłoszenia nie wspominają – ile kosztowało wejście na taka imprezę, ale wygląda na to, że była to rozrywka elitarna, na którą wejście było rodzajem społecznej nobilitacji.

Junona w krainie tekstyliów

We wstępie do niniejszego artykułu wspominaliśmy, ze mieszkanki Loslau większość ubrań dla siebie i rodziny szyły same. Oczywiście, były takie bogate damy, które od igły wolały trzymać w białej rączce *Mode von Heute* z najnowszymi paryskimi wzorami, były również i takie żony i matki, które latami łatały i obszywały ciągle te same koszule i spódnice, bo zwyczajnie nie było ich stać na nowe. Pomiędzy jednymi i drugimi istniała jednak ogromna grupa docelowa, którą potencjalnie mogły interesować składy z materiałami oraz gotowymi dodatkami. Tym wszystkim potrzebom wychodziły naprzeciwko sklepy: przede wszystkim prawdziwy potentat, czyli Bernard Schaefer, którego elegancki sklep mieścił sie pod obecnym adresem Rynek 16. Następnie Isidor Gips oraz Carl Tkocz i Alexander Adler (Rynek 14), którego piękna fasada przebijała spod warstw nowej farby jeszcze na zdjęciach z lat 30-tych XX w., kiedy to żydowska rodzina Adlerów już dawno wyprowadziła się z miasta.

Dla mężczyzn szył znany nam już krawiec Louis Steiner (w zbiorach muzealnych zachował się wieszak z jego zakładu) – ten , który za trzydzieści lat będzie nazywany w mieście „ostatnim wodzisławskim Żydem", a w którego „ancugach", spodniach i koszulach chodziło kilka pokoleń eleganckich wodzisławian. Oczywiście nie był to jedyny zakład krawiecki w mieście, musiało być ich co najmniej kilka, ten jednak mieścił się w elitarnym miejscu na rynku (obecnie Rynek 23).

Bernhard Schaefer zmarł w 1900 roku, sklep przejął jego najstarszy syn Isaac, jednak działał on dalej pod szyldem, który wszyscy znali i doskonale kojarzyli. Można tu było kupić materiały wełniane oraz jedwabne „już obrębione", do tego konfekcję dla pań i dzieci, w tym również kapelusze. Najczęściej powtarzającą się reklamą rodziny Schaeferów były jednak gorsety „Juno" – na początku XX wieku był to obowiązkowy element damskiej garderoby – zachwalane jako „przepuszczające powietrze, zdrowe, z wyjmowanymi prętami, nadające się do prania". Reklama nie informuje czy rodziny Schaeferów sama te „Junony" szyła (na licencji? wedle własnego wzoru?), czy też tylko sprzedawała, dla pań był to zapewne jednak wydatek spory. Ale gdy chce się być modną...

Dla męskiej klienteli polecali swoje usługi sprzedawcy z Rybnika – Adolf Kreutzberger i F. Schneider. Kapelusze, parasole i rękawiczki można było kupić również na miejscu, w sklepie Karla Spingarna, a buty „dobre i eleganckie" dystrybuował Josef Roesner, którego adresem był Schweinemarkt – Świński Rynek, czyli obecny Plac Gladbeck.

A po bardziej zabytkowe, modne rzeczy jeździł się po prostu do większych miast – Rybnika i Raciborza, do Katowic i Królewskiej Huty czyli Chorzowa. To akurat nie zmieniło się do dziś.

Kroplami i mydłem

Jednym z najciekawszych, a na pewno zapadających w pamięć eksponatów wodzisławskiego Muzeum są specjalne kleszczyki do wyrywania zębów. Długo leżały pomiędzy przyborami kowalskimi – celowo, bo też i kowal ich używał. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu wizyta u dentysty była luksusem, natomiast sto lat temu... No tak, w Loslau nie było stomatologa na stałe. Bogatym i zdesperowanym pozostawała wizyta w sąsiednich miastach. W Rybniku przyjmował Richard Heinzelmann (specjalność złote protezy, platynowe mostki i amalgamatowe plomby), który reklamował się, że „zachowuje chore zęby i korzenie" (czytaj: nie wyrywa od razu, tylko stara się leczyć!) oraz Richard Stübing (wyrywanie zęba – 2 Marki, plomba cementowa – 1 Marka, amalgamatowa – 2 Marki[11]). Z kolei w Raciborzu przyjmował C. Block, który jednak na łamach *Loslauera* nie ujawniał swoich atutów. Trochę lepiej sytuacja wyglądała w 1906 roku, bo August Stübing (brat Richarda?) przyjeżdżał na „gościnne występy" do Wodzisławia i „w każdą niedziele i poniedziałek" w Hotelu Germania rwał, zakładał plomby, naprawiał i wymieniał protezy... uff. Co prawda reklamuje ceny jako „korzystne", ale nie zmienia to faktu, że uboższym wodzisławianom nadal pozostawał kowal i jego kleszczyki. A ponieważ z czyszczeniem zębów ludzie byli kiedyś ogólnie na bakier...

Na wszystkie problemy z kobiecą urodą reklamy miały jedno, uniwersalne lekarstwo – było to mydło „liliowe" czyli Steckenpferd Lilienmilch, które można było zakupić u Roescha i aptekarza Josepha Woscheka[12] (u tego drugiego także brylantynę tej samej firmy, bo również panowie chcieli być piękni i zadbani). Reklamy tego mydła to prawdziwe wyzwanie dla dzisiejszej wrażliwości – polecały go roześmiane murzyńskie bobasy, które po wymyciu się kostką rzeczonego mydła natychmiast bielały i „pozbywały kompleksów". Na innych obrazkach wyszorowane liliowym mydłem damy tak mocno świeciły białą skórą, że przeszkadzały innym widzom w oglądaniu przedstawienia w teatrze. Na innych jeszcze kostki mydła spadały z nieba jako meteory pośród ogłupiałych wieśniaków. O popularności liliowego mydła świadczył fakt, że w 1910 r. powstała nawet gra planszowa, gdzie za zdobyte punkty w „myciu" małych i dużych brudasów czekała nagroda w postaci pola z wizerunkiem kostki mydła.

Innym znanym środkiem drogeryjnym był proszek do prania Schwan (reklamy drewnianych pralek „półautomatów" również w *Loslauerze* się pojawiają, ale o tym za chwilę). Proszek do prania bez wybielacza z charakterystycznym logiem białego łabędzie („Marke Schwan ist das beste") był anonsowany jako najlepszy proszek na całym świecie, a plakaty reklamowe projektował sam Alfons Mucha. Specjalnym bonusem „łabędziego" proszku były karteczki kolekcjonerskie składające się na historyjki (np. o Lohengrinie), do składania których służyły specjalne albumy. Czy wodzisławskie dzieci również takie posiadały?....

Loslauer miał również recepty na różne bolączki swoich czytelników, co zresztą nie dziwi, do dziś różne środki medyczne są chętnie reklamowane w mediach. Danziger Likör miały pomagać w bólach żołądka, cukierki eukaliptusowe (Eucalyptus-Bonbon – jak to ładnie brzmi!) pomagały na kaszel i chrypkę, Grand Cardinal zwalczał katar, Voigth leczył reumatyzm, gościec, siniaki i skręcenia... Kwiecistością popisywali się sprzedawcy „Gehör-Oel" (do nabycia w aptece „Pod Łabędziem" w Raciborzu), którzy tak zachwalali swój produkt: „Znany ordynator(?) i fizyk dr G. Schmidtsche poleca Gehör-Oel, który szybko i dokładnie usuwa chwilową drętwotę, krwotoki z uszu, spadki słuchu i głuchotę nawet w beznadziejnych przypadkach; butelka z przesyłką kosztuje 3,50 Mk". Znakiem tamtych czasów były również takie oto okazje: „Dobrowolna aukcja! W poniedziałek 9 lipca, od godziny 9:00 będę sprzedawać w moim mieszkaniu na ulicy Żorskiej[13] 48 butelek likieru żołądkowego – Alois Kaschny spedytor".

W naszej gazecie pojawiają się również preparaty zwalczające szkodniki i owady. Nam szczególnie przypadła do gustu ekspresyjna reklama Fressko („Tod durch!") – na obrazku śmierć z kosą i w pelerynie szczerzy radośnie zęby nad stadem szczurów, które jedzą z miseczki, następnie padają w agonii, a wszystko to do nabycia w wodzisławskiej Drogerii „Hohenzoller".

Czy lekarstwa reklamowane w tamtych czasach naprawdę działały? Jedno jest pewne: cukierki eukaliptusowe nadal doskonale robią na chrypkę i kaszel.

...Koniec części pierwszej

Kinga Kłosińska
Dział Kultury Regionu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim

Materiały ze zbiorów Muzeum w Wodzisławiu Śląskim



Dla każdej damy gorsety u Schaefera



Drżyjcie szczury, nadchodzi Fressko!

[1] Numery 34-40/2013
[2] W 1898 roku, między innymi z inicjatywy lekarza Emanuela Aufrechta, z urodzenia Wodzisławianina
[3] Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym
[4] „...Na ucztach wszyscy goście jedzą z jednej miski i piją z jednej szklanki, mięso i inne potrawy je się według zwyczaju wschodniego bez widelca." - F.I. Henke „Kronika...." 1864 rok
[5] Obecnie Rynek 27
[6] Wydawał ją w latach 1900-8, aż do swojej przedwczesnej śmierci
[7] Obecnie ul. Konstancji
[8] Obecnie Rynek 13
[9] W ciągu trzech lat ukazywania się Loslauer Wochenblatt naliczyłam 18 wersji reklamy MAGGI'S WŰRZE
[10] Obecnie róg ulicy Kubsza i Placu Gladbeck
[11] Dla porównania: prenumerata kwartalna Katolika kosztowała 1,85 Mk
[12] Obecnie Rynek 12, później swoją słynną drogerię miał tam Prokop
[13] Obecnie Piłsudskiego

eprasa.pl 136306fc81

Smog wraca do polskich miast? Polski Alarm Smogowy krytykuje ministerstwo klimatu

REGION Z badań opinii publicznej wynika, że węgiel traci społeczną akceptację jako paliwo grzewcze. Jednocześnie Polski Alarm Smogowy alarmuje, że bez sprawnego programu wymiany kotłów problem smogu będzie się pogłębiał.

Z badania „Pełną piersią? Polki i Polacy o smogu i jakości powietrza?", przeprowadzonego przez Fundację More in Common Polska we współpracy z Polskim Alarmem Smogowym i agencją Profeina, wynika, że węgiel przestaje być postrzegany jako przyszłość ogrzewania domów w Polsce. Jednocześnie autorzy raportu wskazują na brak spójnej i długofalowej wizji państwa w zakresie transformacji systemów grzewczych.

Badanie zrealizowano na próbie ogólnopolskiej oraz czterech próbach miejskich, łącznie wśród 2400 osób. Jak informują jego autorzy, aż jedna piąta respondentów nie potrafi wskazać, w jakim kierunku zmierza ogrzewanie polskich domów.

Kopciuchy jako główne źródło zanieczyszczeń

Według wyników badania, 41% Polaków wskazuje stare kotły na węgiel i drewno, tzw. „kopciuchy", jako główną przyczynę zanieczyszczenia powietrza w Polsce. Respondenci z małych miast i wsi jako drugie źródło smogu najczęściej wymieniają spalanie śmieci. Autorzy raportu podkreślają, że te opinie są zgodne z pomiarami jakości powietrza, według których wśród najbardziej zanieczyszczonych miejscowości dominują małe i średnie miasta.

Na pytanie o negatywny wpływ ogrzewania domów na jakość powietrza 57% badanych wskazało spalanie węgla, 22% – spalanie drewna, a 18% – pellet. Zdaniem autorów raportu świadczy to o wysokiej świadomości społecznej w zakresie źródeł zimowego smogu.

Jednocześnie – jak zwraca uwagę Polski Alarm Smogowy – mimo rosnącej wiedzy na temat szkodliwości spalania węgla i drewna, ponad 2,5 mln gospodarstw domowych wciąż korzysta ze starych pieców, głównie ze względu na wysokie koszty ich wymiany.

Oczekiwania wobec programów dotacyjnych

Jak przekazuje Polski Alarm Smogowy, mieszkańcy Polski łączą poprawę jakości powietrza przede wszystkim z likwidacją najbardziej emisyjnych kotłów i doceniają dotychczasowe wsparcie państwa w tym zakresie.

– Mieszkańcy i mieszkanki Polski słusznie łączą poprawę jakości powietrza z likwidacją najbardziej emisyjnych kotłów na węgiel i drewno, doceniając rolę dotychczasowego wsparcia państwa. Dalszy sukces tego procesu będzie zależeć od tego, czy rząd zapewni przyjazne i łatwe w obsłudze programy wspierające wymianę kotłów – mówi Anna Dworakowska z Polskiego Alarmu Smogowego.

Jak dodaje, szczególnie istotna jest przyszłość programu „Czyste Powietrze", który – zdaniem PAS – znalazł się w głębokim kryzysie i wymaga uproszczenia oraz zwiększenia dostępności, zwłaszcza dla osób najuboższych.

Z badania wynika również, że 45% respondentów uważa, iż dotacje na wymianę kotłów powinny być dostępne dla wszystkich, niezależnie od dochodów. Odmienne zdanie ma 34% badanych, którzy wskazują, że wsparcie powinno trafiać wyłącznie do osób w trudnej sytuacji materialnej.

Prąd zamiast węgla, ale bez jasnej wizji

Respondenci badania wskazują, że węgiel traci znaczenie jako paliwo grzewcze – jedynie 7% uważa, że będzie on głównym źródłem ogrzewania domów w przyszłości. Jednocześnie 40% badanych spodziewa się, że przyszłość ogrzewania oparta będzie na energii elektrycznej, w tym 23% wskazuje bezpośrednio na pompy ciepła.



FOTO: POLSKI ALARM SMOGOWY

Na pytanie o negatywny wpływ ogrzewania domów na jakość powietrza 57% badanych wskazało spalanie węgla, 22% – spalanie drewna, a 18% – pellet. Zdaniem autorów raportu świadczy to o wysokiej świadomości społecznej w zakresie źródeł zimowego smogu.

Co piąta osoba nie potrafi jednak określić, czym w przyszłości będą ogrzewane domy. Jak zauważa Maria Wittels z More in Common Polska, jedną z przyczyn tej niepewności jest brak jasnej, długofalowej strategii państwa.

– Choć respondenci są zgodni, że węgiel jako źródło ogrzewania nie ma przyszłości, wielu ma wątpliwości co do kierunku zmian. Brak spójnej wizji państwa sprawia, że społeczeństwo pozostaje niepewne – wskazuje współautorka raportu.

Smogowy kryzys w całym kraju

Polski Alarm Smogowy informuje, że od ponad dwóch tygodni Polska mierzy się z poważnym epizodem smogowym obejmującym niemal cały kraj. Według PAS w wielu miejscowościach odnotowano stężenia pyłów zawieszonych niewidziane od lat.

Przykładowo w Rzeszowie średniodobowe stężenie pyłu PM10 osiągnęło poziom najwyższy od pięciu lat, a w Łomży – jak podaje PAS – przekroczyło 600% dopuszczalnej normy. Wysokie stężenia odnotowano także m.in. w Gdańsku, Suwałkach, Ełku, Białymstoku i Augustowie. Smog objął również obszar wokół Krakowa – w Zabierzowie, z powodu przekroczeń norm jakości powietrza, czasowo zamknięto lodowisko.

Zdaniem Polskiego Alarmu Smogowego obecna sytuacja jest konsekwencją niewystarczającego tempa wymiany starych kotłów oraz problemów programu „Czyste Powietrze".

Spadek liczby wniosków i brak egzekucji przepisów

Jak przekazuje Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego, w pierwszym tygodniu stycznia 2026 roku do programu „Czyste Powietrze" złożono jedynie 704 wnioski, podczas gdy w 2024 roku średnia tygodniowa liczba przekraczała 5200.

PAS zwraca również uwagę na problemy z egzekwowaniem uchwał antysmogowych, które obowiązują w 14 województwach. Zdaniem organizacji kontrole są niewystarczające, a tysiące gospodarstw domowych wciąż korzysta z nielegalnych źródeł ciepła.

– Bez sprawnie funkcjonującego programu „Czyste Powietrze" i realnej kontroli przestrzegania uchwał antysmogowych nadal będziemy borykać się z poważnym problemem smogu – podkreśla Piotr Siergiej.

(mad)

Nagranie dzika w lesie stało się przykładem złych praktyk. Lasy Państwowe przypominają: nie dokarmiaj i nie dotykaj

REGION Spotkanie z dzikim zwierzęciem w lesie może być fascynujące, ale też niebezpieczne. Lasy Państwowe przypominają, że należy zachować spokój, nie podchodzić do zwierząt i obserwować je z bezpiecznej odległości, aby chronić siebie i zwierzęta.

Podczas spacerów po lesie możemy natknąć się na dzikie zwierzęta, a takie sytuacje bywają emocjonujące zarówno dla ludzi, jak i dla zwierząt. – Musimy jednak pamiętać o naszym bezpieczeństwie, a także mieć na uwadze komfort i spokój napotkanego zwierzęcia – przypominają Lasy Państwowe.

Na ich profilu na Facebooku pojawiło się nagranie przesłane przez jednego z obserwatorów. Pokazuje ono przykład nieodpowiedniego zachowania wobec młodego dzika. Choć większość dzikich zwierząt unika kontaktu z ludźmi, gdy poczują się zagrożone lub zaskoczone, mogą reagować gwałtownie. Podstawowa zasada podczas spotkania w lesie to zachowanie spokoju i dystansu, zwłaszcza gdy w pobliżu znajdują się samice z młodymi. Gwałtowne ruchy, krzyki czy próby podejścia bliżej mogą wywołać reakcję obronną, szczególnie u samic pilnujących młodych.

Leśnicy zalecają, aby dzikie zwierzęta obserwować z bezpiecznej odległości i nie próbować ich dotykać ani dokarmiać. – Nie należy ich dokarmiać czy dotykać, takie próby są niebezpieczne, zarówno dla nas jak i dla zwierząt. Zachęcone przez nas smakołykiem zwierzę może domagać się kolejnych kąsków, a nie otrzymując ich może zareagować agresją – ostrzegają Lasy Państwowe.

Zbyt bliski kontakt z ludźmi może też sprawić, że zwierzęta stracą naturalną ostrożność wobec człowieka. – Szanując przyrodę i przestrzegając podstawowych zasad bezpieczeństwa, możemy bez szkody korzystać z uroków lasu, nie zakłócając życia jego naturalnych mieszkańców – puentują leśnicy.

eprasa.pl 136306fc81

Koncert noworoczny w Lubomi. Na scenie uczniowie i nauczyciele

LUBOMIA W piątek (23.01) w Szkole Podstawowej im. Brunona Strzałki w Lubomi odbył się niezwykły koncert, który zachwycił publiczność. Na scenie wystąpili uczniowie i nauczyciele oraz pracownicy szkoły.

Na początku gości powitała dyrektor Bogumiła Godoj, głos zabrał też wójt Czesław Burek. W pierwszej części wydarzenia odbyły się jasełka pt. „Przygotowania i wilijo u Lepojda Kuchty i jego licznej rodziny" przygotowane przez uczniów. - Na początku naszego koncertu mamy wielką przyjemność zaprosić państwa do obejrzenia jasełek szkolnych w wykonaniu uczniów naszej szkoły. Patron naszej szkoły, Brunon Strzałka, piękną śląską gwarą opisał tradycje i zwyczaje dawnych mieszkańców Lubomi. Jednym z najważniejszych były te związane ze świętami Bożego Narodzenia. Opowiada o nich godka pt. „Jak się u Lepojda Kuchty do wilije rychtowali". Jej treść posłużyła do inscenizacji tegorocznych jasełek szkolnych. A zatem zapraszamy na jasełka, w których wezmą udział uczniowie klas: II b, IV a, IV b, VII b, VIII a oraz VIII b - mówiła na początku prowadząca imprezę Katarzyna Paprocka, nauczycielka z Lubomi.

Jasełka przygotowali nauczyciele: Maria Franiczek, Karina Antoniak, Anna Kozielska, Justyna Gelny, Izabela Szczuka i Adrian Kamczyk.

Występy uzdolnionych uczniów

W drugiej części spotkania można było zobaczyć popisy muzyczne uczniów, przygotowanych pod kierunkiem nauczyciela muzyki Anny Kozielskiej.

Podczas koncertu zaprezentowali się zarówno soliści, jak i zespoły wokalne oraz instrumentalne. Jako pierwszy wystąpił Antoni Tomanek z klasy 3b, który na akordeonie wykonał „Trzy tańce polskie – Krakowiak" Bogdana Dowlarza. Antoni jest uczniem Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Antoniego Szafranków w Rybniku, a poza grą na instrumencie rozwijał również swoje zainteresowania wokalne, reprezentując szkołę w konkursach śpiewu.

Na scenie zaprezentowała się także Emilia Smandek z klasy 5a, która zaśpiewała piosenkę „A kto wie" z repertuaru zespołu De Su. Do występu przygotowywała ją Julia Zalewska z GOKSiR w Lubomi. W części instrumentalnej publiczność wysłuchała również duetu Klary i Anny Tomanek, uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej



Na scenie wystąpili uczniowie i nauczyciele szkoły w Lubomi.

I i II stopnia im. Karola Antoniego Szafranków w Rybniku. Dziewczyny wykonały kolędy „Gdy się Chrystus rodzi" oraz „Śpij Jezuniu" na skrzypcach i wiolonczeli. Obie artystki dodatkowo reprezentowały szkołę w licznych konkursach piosenki.

Na scenie wystąpił także zespół wokalny „Mała Fermata", złożony z uczniów klas 1 i 2. W składzie: Piotr Łach, Oliwia Reisdorf, Pola Jezierzańska, Milena Franiczek, Lena Solich, Natalia Krzyżok, Paulina Moń, Amelia Kuczok, Alicja Winkler, Michał Tomanek, Kacper Grzegórzek, Nadia Ćwiklińska, Julia Zychma i Sara Płachta, młodzi wykonawcy zaprezentowali piosenkę „Tęcza" z repertuaru zespołu MY 3. W kolejnej odsłonie „Mała Fermata", tym razem w składzie: Magdalena Praszelik, Anna Szulc, Maria Jaros, Maja Nieścier, Klaudia Głombica i Marta Lenard, uczennice klas 3 wykonały piosenkę „Chwytam wiatr" z filmu „Merida Waleczna".

Wśród solistów instrumentalnych znalazła się Martyna Zając z klasy 7a, która na altówce zagrała kolędę „O Tannenbaum". Martyna uczęszczała na zajęcia do szkoły muzycznej Gramofonowa Kuźnia Talentów w Wodzisławiu Śląskim i ćwiczyła pod opieką Radosława Typka, a naukę gry na instrumencie rozpoczęła pięć miesięcy wcześniej. Z kolei Maja Nieścier z klasy 3a zaśpiewała kolędę „To Dzieciątko", a układ taneczny do utworu zaprezentowały uczennice klasy 3a: Anna Widenka, Pola Kiermaszek i Nina Myśliwiec.

Na scenie wystąpiła także Maria Jaros z klasy 3a, wykonując kolędę „Gdy się Chrystus rodzi". Towarzyszył jej układ taneczny w wykonaniu Anny Szulc i Klaudii Głombicy. Do występu Marysię przygotowywała Julia Zalewska-Godoj z GOKSiR w Lubomi. Publiczność wysłuchała również Seleny Władarz z klasy 6b, która na skrzypcach zaprezentowała dwa utwory: melodię z filmu „Piraci z Karaibów" oraz „Rivers Flow in You".

W części wokalnej wystąpił Nikodem Kołek z klasy 5a, który wykonał piosenkę „Bella ciao" z repertuaru zespołu Esteriore Brothers. Robert Stużyński z klasy 5c zagrał na pianinie „Marsz Radeckiego" Johanna Straussa. Na scenie pojawił się także zespół wokalny „Fermata" w składzie: Maja Zagola, Ewelina Lazar, Liliana Tomanek, Alicja Szulc, Maja Głombica, Oliwia Zagola i Wiktoria Jeszka, który zaprezentował „Pastorałkę anielską" Ady Szymczyk.

W koncercie udział wziął również zespół „Małe Gwiazdeczki", tworzony przez uczennice klasy 2b: Mię Szymiczek, Natalię Nowak, Agatę Kopel, Karolinę Jurkowską i Agatę Kolorz. Dziewczynki wykonały kolędę „Świeć gwiazdeczko" z repertuaru zespołu Arka Noego. Część artystyczną dopełnił występ Oliwii Widenki z klasy 7a, która zaśpiewała „Kolędę serca". Układ taneczny do utworu zaprezentowały uczennice klasy 3a: Anna Widenka, Pola Kiermaszek i Nina Myśliwiec. Oliwia reprezentowała szkołę w licznych konkursach wokalnych, zdobywając wysokie lokaty.

Wesele u Gołężyców. Na scenie nauczyciele szkoły

Zwieńczeniem wydarzenia była zapowiedź wyjątkowego przedstawienia inspirowanego dawnym weselem u Gołężyców w Grodzisku. Spektakl, osadzony w realiach sprzed lat i nawiązujący do historii oraz tożsamości miejscowości Lubomia, zapowiedziano jako święto całej osady, z udziałem gości „z zagranicy" i z humorem opowiedziane przez rodowitą Syryniczkę -Katarzynę Paprocką i rodowitą Libomiczkę-Ramonę Kłosek. W przedstawieniu wystąpili nauczyciele, pracownicy niepedagogiczni szkoły, rodzice, przyjaciele placówki oraz uczniowie. Autorką scenariusza i reżyserem była Maria Franiczek.

(FK)

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9^{00} – 17^{00}

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 136306fc81



Antosia Myśliwiec urodziła się 25.01. 0 godz. 20.35. Dziewczynka ważyła 3480g i mierzyła 58cm. Jej rodzicami zostali Mateusz i Iza z Żor.



Karolinka Nawrat urodziła się 26.01. o godz. 10.23. Dziewczynka ważyła 3680g i mierzyła 58cm. Jej rodzicami zostali Marta i Marceli z Mszany. W domu na Karolinkę czeka siostra Hania.



Oliwier Hibner urodził się 26.01. o godz. 10.37. Chłopczyk ważył 3790g i mierzył 59cm. Jego rodzicami zostali Dawid i Iwona z Wodzisławia Śląskiego.



Zuzia Skupień urodziła się 25.01. o godz. 13.57. Dziewczynka ważyła 3350g i mierzyła 53cm. Jej rodzicami zostali Eunika i Łukasz. Zuzia ma starszą siostrę Maję i brata Filipa.



Nikolas urodził się 25.01. o godz. 13.00. Chłopczyk ważył 3980g i mierzył 58cm.



Liwia Parzych urodziła się 26.01. o godz. 12.41. Dziewczynka ważyła 2790g i mierzyła 54cm. Jej rodzicami zostali Patrycja i Karol z Gorzyczek.



Igor Leśnik urodził się 26.01 o godz. 17.37. Chłopczyk ważyła 4100g i mierzył 59cm. Jego rodzicami zostali Ewa i Marcin z Gorzyczek.



Daniel Szczotok urodził się 28.01. o godz. 3.59. Chłopczyk ważył 2710g i mierzył 53cm. Jego rodzicami zostali Monika i Przemek z Godowa. W domu na Daniela czeka brat Dominik.



Oskar Kuczaty urodził się 27.01. o godz. 11.36. Chłopczyk ważył 3690g i mierzył 56cm. Jego rodzicami zostali Rafał i Wiola z Rogowa. W domu na Oskara czeka braciszek Wiktor.

Rodziłaś w szpitalu w Wodzisławiu? Wypełnij anonimową ankietę

Oddział położniczy wodzisławskiego szpitala prosi pacjentki o anonimowe wypełnienie ankiety satysfakcji. Jak to zrobić? Ankietę można pobrać w wersji papierowej na oddziale (pacjentka otrzymuje ją w trakcie pobytu w szpitalu od położnej). Wypełnioną ankietę należy wrzucić do skrzynki, która znajduje się na korytarzu oddziału położniczego. Ankietę można także wypełnić elektronicznie pod adresem https://forms.gle/jJAJ76v8jt8i5XPW6.

Ominęła cię wizyta naszej fotograf na oddziale? Nic straconego. Wyślij 2 zdjęcia dziecka (1 w pionie, 1 w poziomie) wraz z opisem: imię i nazwisko dziecka, data urodzenia, godzina urodzenia, waga, wzrost, imiona rodziców, miejsce zamieszkania oraz (jeśli są) imiona rodzeństwa na adres e– mail nowodkinowiny@gmail.com. Dołożymy zdjęcia do naszej galerii. O dacie publikacji poinformujemy w e– mailu zwrotnym.



Odwiedziny na oddziale położniczym odbywają się codziennie w godzinach 15.00– 18.00.

eprasa.pl 136306fc81

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

MASZYNY ROLNICZE

• Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602-811-423.

USŁUGI

• Opał, węgiel., eko-groszek Szybki transport, tel. 570-817-237

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402.

NIERUCHOMOŚCI

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

• Racibórz 50 m kw. umeblowane wyposażone 2-pokojowe duża kuchnia Możliwość parkowania sam. Czynsz: 1200 zł/m-c plus media (c.o. en.elektr. woda) kaucja - 1500 zł. Umowa najmu min. 2 lata, 784-573-035.

• Racibórz Ostróg, 25 m kw. pokój, kuchnia umeblowane. Czynsz: 800 zł + media (c.o., en. elektryczna, woda), kaucja - 1200 zł. Umowa najmu min. 2 lata, tel. 784-573-035, edh@interia.eu.

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod. -kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Profesjonalne usługi wykończeniowe, remonty łazienek, zabudowy g.-k., gładź, malowanie, krótkie terminy, pomiar, wycena gratis, 515-304-042.

BIZNES

• Zarząd Wspólnoty Mieszkaniowej Panorama poszukuje zarządcy do obsługi wspólnoty. Wspólnota w Żorach posiada 200 lokali w 2 budynkach. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt na nr 502-192-665, e-mail: wmpanorama@interia.pl do 20.02.26.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

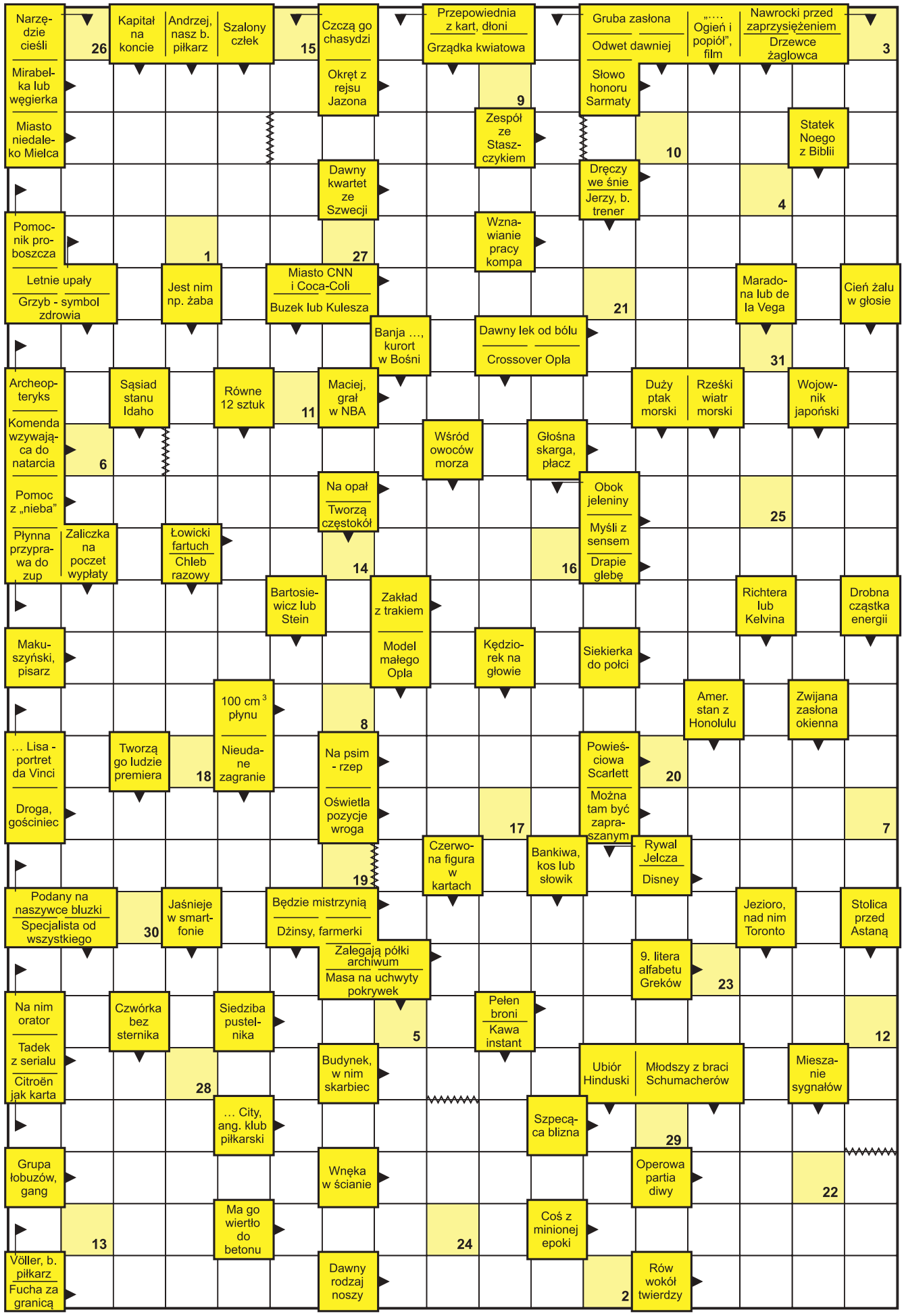
Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE
Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475
Dziennikarze: Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl, Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.
Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot
Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 136306fc81



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

HUMOR

Pewnego kapitana statku, będącego już prawie na emeryturze, dopadła pewna dziennikarka. Przeprowadzając z nim wywiad, zadała pytanie:

– Kiedy pan przeżył największą burzę?

Kapitan zamilkł? Widać po jego zmęczonych oczach, że wspomina w myślach życie wilka morskiego. W końcu rzecze:

– To było zaraz po ślubie. Jak splunąłem w domu na dywan.

Żona pyta męża:

– Kochanie, a jakbym była niewidoma, to kochałbyś mnie?

– Tak – odpowiada mąż.

Po chwili przerwy:

– A jakbym była kulawa, to kochałbyś mnie?

– Tak.

Po chwili przerwy:

– A jakbym była niema, to kochałbyś mnie?

– Noo wtedy to bym chyba oszalał z miłości!

Idzie facet przez most, patrzy, a w rzece tonie człowiek i woła:

– Help!! Help!!

A on na to:

– Masz za swoje! Trzeba było się uczyć pływać, a nie angielskiego.

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04

Jeśli nie jesteś pewna uczuć partnera, porozmawiaj z nim. Będzie z tobą szczery i powie ci o co chodzi. Szef pozwoli ci wykorzystać własne pomysły i da ci wolną rękę. W tym tygodniu twój portfel zapełni się.

BYK 21.04 – 20.05

Ukochany będzie szukał u ciebie zrozumienia, więc zamiast stawiać wymagania – wspieraj go. Zbieg okoliczności sprawi, że będziesz musiała kierować pracą innych. Szef sowicie Cię za to wynagrodzi.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06

Będziesz się zachowywać dziecinnie, ale ukochany właśnie taką cię lubi. Twoje kaprysy go rozbawią i sprosta wszystkim twoim zachciankom. Błyśniesz talentem przywódczym, więc szef powierzy ci ważne zadania.

RAK 22.06 – 22.07

Weźmiesz sprawy w swoje ręce a szczęście się do ciebie uśmiechnie. Ktoś z otoczenia wspomoże cię w sprawach sercowych. Twoje oryginalne pomysły i zapał do ciężkiej pracy przyniosą ci upragniony sukces. Pamiętaj o badaniach kontrolnych.

LEW 23.07 – 22.08

Kłopoty w związku cię nie zniechęcą i nadal będziesz walczyć o jego przetrwanie. Nie będziesz miała zbyt wiele pracy, co wprawi cię w świetny nastrój. Jeśli nie wierzysz w swoje szczęście to czas zacząć uwierzyć. Zagraj w Lotto a wygrana będzie twoja.

PANNA 23.08 – 22.09

Z łatwością nawiążesz nowe znajomości wykorzystując swój olbrzymi urok. Masz szansę osiągnąć silną pozycję, której nie osłabią nawet najbardziej nieprzychylne ci osoby. Planujesz duże zakupy? Lepiej wstrzymaj się do przyszłego tygodnia. Cena wymarzonego produktu będzie niższa.

WAGA 23.09 – 22.10

Wolne Wagi zaczną zastanawiać się nad tym czy warto brnąć w ryzykowną relację, a te w stałych związkach zmierzą się z przeciwnościami. Będziesz bardzo zapracowana, bo wszystko co robisz musisz dopiąć na ostatni guzik.

SKORPION 23.10 – 21.11

W miłości nie będziesz szukać mocnych wrażeń a i tak ktoś zawróci ci w głowie. W pracy idealny spokój. Szefowa będzie bardzo wyrozumiała. Wciąż po głowie chodzi ci „wziąć pożyczkę czy jej nie wziąć?".

STRZELEC 22.11 – 21.12

Nie uganiaj się za miłością, ona sama do ciebie przyjdzie. Koniec stagnacji. Praca będzie ci się wprost paliła w rękach. Nabierzesz rozpędu, zwłaszcza pod koniec tygodnia. Znajomy poprosi cię o pożyczkę.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01

Wreszcie zauważysz kogoś, kto od jakiegoś czasu zabiega o twoje zainteresowanie. Przed tobą wiele zajęć a wszystkie bardzo pilne i na już. Pamiętaj, w tym tygodniu musisz zapłacić zaliczkę na zabawę sylwestrową.

WODNIK 20.01 – 18.02

Twój związek będzie wymagał ogromnego nakładu pracy. Pokonacie jednak trudności. Przyłóż się do pracy, być może ktoś będzie chciał sprawdzić twoją efektywność. Wizyta rodzinna będzie bardzo miła i serdeczna, jednak znacznie uszczupli twój budżet.

RYBY 19.02 – 20.03

Nawet jeśli będziesz bardzo zakochana, nie stracisz całkiem głowy. Nie czekając na jego inicjatywę sama zaczniesz planować wasze wspólne życie. W tym tygodniu praca cię nie interesuje. Niestety pieniądz nie będzie się trzymał twojego portfela.

opracował Alessandro • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 136306fc81

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor Naczelny Nowin Wodzisławskich

Hałdy nieskończone

Czasem latam dronem. Wznosząc się już na kilkadziesiąt metrów w górę zobaczyć można zupełnie inny krajobraz. U nas jego nieodłącznym elementem są hałdy, śląskie góry, usypane z odpadów. Wznosząc się nad Wodzisławiem widzimy najpierw zarys hałdy w Radlinie, która wydaje się dość niską górką, w porównaniu do dalej położonych hałd w Pszowie i najwyższej – w Rydułtowach. Ale ta w Radlinie, choć w miarę niska, jest jednak bardzo rozległa. W zeszłym tygodniu okazało się, że PGG zerwała umowę z wykonawcą rekultywacji tej hałdy. Warto przypomnieć w tym miejscu rozmowę ze Stanisławem Baroszem, którą przeprowadziłem w zeszłym roku, a który to sugerował taki scenariusz. Wiadomo, że w grę wchodzą duże pieniądze z odzyskiwanego na hałdach węgla. Dlatego na tego typu zmiany warto patrzeć z kilku stron. Ważne jest jednak spojrzenie mieszkańców, dla których w zasadzie nie jest ważne, kto na hałdzie zarabia. Ważne jest, czy prace są prowadzone w sposób „czysty" i nie powodujący uciążliwości. A z tym już nie jest tak prosto. Dlatego właśnie mieszkańcy Radlina, Pszowa czy Rydułtów chcą, aby ich głos był słyszalny, bo ciężko żyć w pobliżu takiej dymiącej góry. Czy decyzja o zerwaniu umowy w Radlinie przyniesie pozytywny skutek? Mieszkańcy na to liczą, ale o tym przekonamy się tak naprawdę dopiero wtedy, kiedy nowy podmiot rozpocznie prace.

Minister sportu potwierdził odpowiedź na wodzisławską petycję



Nieczynny basen w Zespole Szkół Technicznych wymaga remontu, ale do jego przeprowadzenia niezbędne są środki zewnętrzne

WODZISŁAW ŚL. Podczas wtorkowej wizyty w Jastrzębiu-Zdroju minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki zapytany przez nas o możliwości grantowe dla remontu szkolnych pływalni potwierdził informacje, które przesłał do Wodzisławia w ramach odpowiedzi na petycję mieszkańców.

Przypomnijmy, że z końcem roku przewodniczący wodzisławskiej rady miejskiej Mariusz Blazy stworzył petycję mieszkańców do ministerstwa, aby konkursy grantowe obejmowały również baseny o małych wymiarach. W samym Wodzisławiu Śląskim są dwie takie pływalnie – w SP3 oraz w Zespole Szkół Technicznych. To szkolne baseny, które od lat nie są używane przez konieczność wykonania kosztownych remontów. A na te nie można pozyskać środków zewnętrznych. W odpowiedzi na petycję ministerstwo przekazało, że w 2026 roku planowane są konkursu, w których dofinansowanie będą mogły zdobyć remonty mniejszych pływalni. Podczas rozmowy z dziennikarzem Nowin, minister Jakub Rutnicki potwierdził te informacje oraz przedstawił więcej szczegółów. Minister zaznaczył także, że wielkość dofinansowania w konkursie będzie zależna od wielkości basenu.

– W tym roku będzie ogłoszony specjalny program budowy basenów, a także remontów basenów istniejących. Przede wszystkim 25-metrowych, ale też mniejszych. Jest na to możliwość pozyskania dofinansowania. Jeśli chodzi o budowę nowych 25-metrowych basenów możliwość dofinansowania do 15 mln zł, jeśli chodzi o baseny do 16 m dofinansowanie wyniesie do 10 mln zł, a w przypadku remontu dofinansowanie to do 5 mln zł. Jesteśmy też w kontakcie z Ministerstwem Klimatu i chcemy też pozyskać nowe środki szczególnie w kwestiach termomodernizacji,



Minister sportu Jakub Rutnicki zapowiedział możliwość pozyskania dotacji na remonty mniejszych basenów, jak te szkolne w Wodzisławiu Śląskim.

które byłyby dedykowane właśnie do remontów basenów, bo kwestia energochłonności jest bardzo ważna – zaznaczył minister Rutnicki.

W czwartek 29 stycznia w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odbyło się szkolenie dla samorządowców i instytucji sportowych w zakresie pozyskiwania dotacji w programach grantowych ministerstwa, w tym na remont i budowę pływalni.

(ska)

Ostatnie pożegnanie druha Marka Kuczy

PSZÓW W sobotę, 24 stycznia odbył się pogrzeb druha Marka Kuczy, wieloletniego członka Ochotniczej Straży Pożarnej w Pszowie. Uroczystość pożegnania miała miejsce w Kościele Najświętszej Maryi Panny w Pszowie.

Druh Marek Kucza był znanym i cenionym strażakiem-ochotnikiem. Przez wiele lat angażował się w działalność OSP Pszów, a także brał udział w licznych wydarzeniach jako członek pocztu sztandarowego.

Był także aktywnym zawodnikiem drużyny, która wielokrotnie reprezentowała jednostkę w Międzynarodowych Zawodach Pożarniczych CTIF w krajach takich jak Niemcy, Dania, Finlandia, Chorwacja czy Francja.

Druh Marek Kucza pełnił również funkcje wewnątrz jednostki — był członkiem komisji rewizyjnej oraz dowódcą pocztu sztandarowego OSP Pszów i sztandaru powiatowego. Strażacy z OSP Pszów wyrazili rodzinie i bliskim szczere kondolencje oraz wyrazy współczucia.

Uroczysta msza święta odbyła się w pszowskiej bazylice, następnie żałobnicy udali się na cmentarz aby złożyć prochy zmarłego w grobie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu strażacy z Pszowa oraz okolicznych jednostek.

(FK)



Uroczystości pogrzebowe sprawował ks. kanonik Andrzej Pyrsz, proboszcz parafii NNMP w Pszowie.

REKLAMA



eprasa.pl 136306fc81

ZWALCZALI DILERÓW, WESZLI W NARKOBIZNES.
Czterech byłych policjantów stanie przed sądem

WODZISŁAW ŚL. Zajmowali się zwalczaniem przestępczości narkotykowej i... konkurencji na rynku narkotykowym. Prokuratura Okręgowa w Katowicach, na podstawie zebranych dowodów, oskarża czterech byłych już funkcjonariuszy wodzisławskiej komendy o poważne przestępstwa. Część ujawnianych przez nich środków odurzających nie trafiała do raportów, a z powrotem na sprzedaż.

Przestępstwa narkotykowe w czasie służby

Znali prawa, jakimi rządzi się rynek narkotykowy. Zatrzymywali dilerów, zabezpieczali środki odurzające, zwalczali przestępczość, która powoduje ogromne szkody społeczne i zdrowotne, dewastuje ludzkie życie, niszczy rodziny. Wiedzieli też, jakie konsekwencje ponoszą sprawcy. To wszystko nie powstrzymało ich przed wejściem w ten świat. Prokuratura Okręgowa w Katowicach zakończyła wielomiesięczne śledztwo w tej sprawie. – Aktem oskarżenia objęto 13 osób, w tym czterech funkcjonariuszy policji. Łącznie oskarżonym przedstawionych zostało 114 zarzutów – podsumowuje prok. Aleksander Duda, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Katowicach.

Były kryminalny z wodzisławskiej komendy policji został oskarżony o udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Razem z innymi trzema byłymi funkcjonariuszami odpowie także za przestępstwa narkotykowe, niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień.

– Zarzuty dotyczą wprowadzania do obrotu narkotyków, uczestnictwa w ich obrocie, przemytu narkotyków – zarówno na teren Polski, jak i poza terytorium Unii Europejskiej. Przez niektóre osoby częściowo popełnione one zostały w ramach zorganizowanych grup przestępczych – dodaje prokurator Aleksander Duda.

Handlowali narkotykami przejmowanymi od dilerów

Śledczy ustalili, że część narkotyków zabezpieczanych podczas policyjnych czynności nie trafiała tam, gdzie powinna. Zamiast do depozytów i akt spraw, wracała na czarny rynek. Mechanizm był prosty: nie wszystkie ujawnione środki odurzające były formalnie zabezpieczane, a te „nadwyżki" miały być później wprowadzane do obrotu. – Narkotyki będące przedmiotem wewnątrzwspólnotowego nabycia pochodziły z Czech i Hiszpanii. Śledztwo dotyczyło znacznych ilości narkotyków – zarówno środków odurzających, jak i substancji psychotropowych – wyjaśnia rzecznik katowickiej prokuratury.



FOTO: KWP KATOWICE

Policjanci zostali dyscyplinarnie usunięci ze służby.

Po nitce do kłębka

Pierwsze zatrzymania w sprawie nastąpiły już w styczniu 2023 roku. Wtedy śląscy kryminalni i śledczy z CBŚP przeprowadzili spektakularną akcję przeciwko 28-latkowi podejrzewanemu o posiadanie narkotyków i broni palnej. Zabezpieczono wówczas 13 kg różnych narkotyków o czarnorynkowej wartości pół miliona złotych, broń palną, kilkaset sztuk amunicji i ponad 50 tys. złotych. Mężczyzna miał kryjówki w Bytomiu, Chorzowie i Rudzie Śląskiej. W mieszkaniu w Bytomiu śledczy natrafili na materiały wybuchowe i zapalnik. Z pobliskich kamienic ewakuowano 50 mieszkańców, interweniowali kontrterroryści i pirotechnicy.

To był wstęp do dalszych zatrzymań. Na liście podejrzewanych pojawiały się nowe nazwiska, w tym policjantów z Wodzisławia. Zgodnie z przepisami, w sprawę włączono Biuro Spraw Wewnętrznych Policji. Wielomiesięczne działania kryminalnych poprzedziły kolejne uderzenie w zorganizowaną przestępczość narkotykową. Na początku września 2024 roku policjanci przeprowadzili akcję w kilku miejscach na terenie Śląska i zatrzymali pięć osób. – Mężczyźni w wieku 25-46 wprowadzali do obrotu poprzez nabywanie, przewożenie i dystrybucję znaczne ilości marihuany oraz innych narkotyków. W latach 2022-2024 wprowadzili na czarny rynek kilkaset kilogramów tych środków – informowało biuro prasowe śląskiej policji. Na poczet przyszłych kar zabezpieczono u członków grupy pół miliona złotych oraz osiem samochodów o wartości blisko miliona złotych.

Złożył obszerne wyjaśnienia

31-letni wówczas funkcjonariusz wodzisławskiej policji, z ponad 7-letnim stażem, został zatrzymany przez Biuro Spraw Wewnętrznych Policji na lotnisku, tuż po powrocie z wakacji. Działania prowadzono również w Rydułtowach, gdzie aresztowano inne osoby.

– Jeden z funkcjonariuszy przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył szczegółowe, obszerne wyjaśnienia. Ujawnił okoliczności innych przestępstw, które popełnił wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. Ostatecznie jeszcze jeden policjant w większości przyznał się do zarzucanych mu przestępstw – informuje prokurator Aleksander Duda. Dwóch pozostałych mundurowych nie przyznało się do winy. Spośród dziewięciu pozostałych oskarżonych cywili, do popełnienia zarzucanych im czynów przyznało się czterech.

Czyny zagrożone wysokimi karami

– Oskarżonym grożą kary pozbawienia wolności w różnej wysokości. Samo wprowadzanie do obrotu narkotyków, uczestnictwo w ich obrocie zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 2 do 12 lat – przekazuje prokurator Aleksander Duda. Za przemyt, którym zajmowali się członkowie gangu, grozi do 20 lat więzienia.

Obecnie podejrzani odpowiadają z wolnej stopy, początkowo, co do części z nich, stosowane było tymczasowe aresztowanie. Sprawą zajmie się Sąd Okręgowy w Rybniku.

(sqx)

Wycinka w „lesie rogowskim". Nadleśnictwo Rybnik przekazało informacje

CZYŻOWICE Jak wynika z informacji opublikowanych przez Sołectwo Rogów, od poniedziałku (26.01) rozpoczęły się prace w lesie pomiędzy Rogowem a Czyżowicami. Nadleśnictwo Rybnik informuje, że mogą powstać utrudnienia w ruchu bądź czasowe wyłączenie z ruchu turystycznego.

Jak nam się udało ustalić przedstawiciele nadleśnictwa spotkali się z sołtysami Czyżowic i Rogowa aby poinformować o wycince. Nadleśnictwo przekazało również konkretne informacje do sołtysów.

– Cięcia zrębowe (które będą w pierwszej kolejności) powinny być zakończone jak najszybciej, dokładnego czasu zakończenia nie jestem w stanie określić – jest to związane z obecnością firmy wykonującej prace oraz ilością pracowników, którzy będą tam przydzieleni. Z tego co wiem od leśniczego oraz mojej prośby, cięcia przy ścieżce edukacyjnej mają się zakończyć przed feriami. Prace będą wykonywane w ciągu dnia, popołudnia i weekendy bez prac. Jeżeli drogi podczas prac zostaną zniszczone firma będzie musiała przywrócić ich przejezdność, ponad to drogi nie będą robione. Każdorazowo przy ścieżkach znajduje się tabliczka z informacją o prowadzeniu ścinki. Przy tych ścieżkach będzie układane drewno, może być sytuacja taka, że prace na danej powierzchni będą zakończone, a drewno będzie jeszcze przy ścieżkach niewywiezione – informuje Paulina Sobczuk z Nadleśnictwa Rybnik.

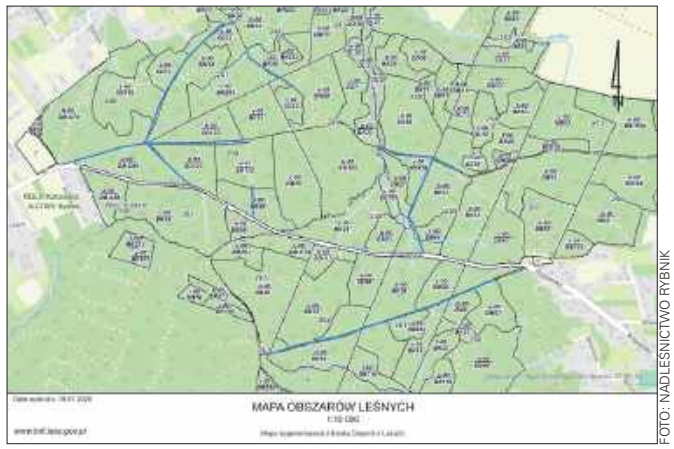


FOTO: NADLEŚNICTWO RYBNIK

Nadleśnictwo opublikowało mapę, na której zaznaczono rejon, w którym będą wykonywane prace.

Nadleśnictwo opublikowało mapę, na której zaznaczono rejon, w którym będą wykonywane prace

– Prace w rejonie oddziału 247b, 248b, 250b oraz 259a – będą to cięcia zrębowe. Ponadto w oddziałach 249b, 254b, 260b, 260f, 261a, 262f, 263d będą wykonywane trzebieże (przerzedzenia) planowane na bieżący rok oraz w oddziałach 246i, 248a, 250f, 251d planowane i niewykonane w roku ubiegłym. Na zaznaczonych odcinkach dróg na mapie mogą powstać utrudnienia w ruchu bądź czasowe wyłączenie z ruchu turystycznego – czytamy w komunikacie Nadleśnictwa Rybnik.

(FK)

eprasa.pl 136306fc81

Likwidacja Przedszkola nr 1 w Pszowie.

Radni podjęli uchwałę

PSZÓW W środę (28.01) odbyła się sesja rady miasta w Pszowie. Radni zajęli się m.in. uchwałą w sprawie likwidacji Przedszkola nr 1 im. Misia Uszatka w Pszowie przy ul. Juranda. Po burzliwej dyskusji radni przyjęli uchwałę.



Sesja rady miejskiej w Pszowie, podczas której radni pochylili się nad tematem przyszłości Przedszkola nr 1

Dziesięciu radnych z klubu popierającego burmistrza (Pszów – nasza wspólna sprawa) opowiedziało się za przyjęciem uchwały intencyjnej dotyczącej likwidacji Publicznego Przedszkola nr 1 im. Misia Uszatka. Przeciwko głosowało czterech radnych opozycyjnego klubu Razem dla Pszowa.

Przed głosowaniem radny Marek Kolorz (Razem dla Pszowa) zgłosił wniosek formalny o odroczenie podjęcia uchwały do czasu wyjaśnienia kwestii związanych z bezpieczeństwem placówek przedszkolnych oraz arkuszami organizacyjnymi. Radny odczytał również stanowisko rady rodziców, które zostało mu przekazane. Burmistrz Piotr Kowol sprzeciwił się temu wnioskowi, argumentując, że przesunięcie decyzji oznaczałoby odsunięcie procedury o kolejny rok. Ten argument znalazł się także w uzasadnieniu projektu uchwały.

Jak czytamy w uzasadnieniu, podjęcie uchwały umożliwia dochowanie terminów określonych w art. 89 ust. 1 i 3 ustawy Prawo oświatowe, w tym przekazanie uchwały do zaopiniowania Śląskiemu Kuratorowi Oświaty oraz poinformowanie rodziców dzieci o zamiarze likwidacji placówki. Po spełnieniu ustawowych wymogów Rada Miejska będzie mogła podjąć uchwałę ostateczną, zakładającą likwidację Przedszkola nr 1 im. Misia Uszatka w Pszowie z dniem 31 sierpnia 2026 roku.

W trakcie dyskusji pojawiły się argumenty dotyczące bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Radna Ewelina Swoboda wskazywała, że Przedszkole nr 4 w Krzyżkowicach (budynek przy ul. Armii Krajowej) – według spływających do niej informacji – może nie spełniać obowiązujących norm. Miasto nie dysponuje żadnym dokumentem Państwowej Straży Pożarnej dotyczącym powyższego przedszkola. Burmistrz podkreślił, że nie posiada informacji w tej kwestii, na co Swoboda odpowiedziała, że taką wiedzę posiadają pracownicy urzędu, co wynika z jej korespondencji mailowej z jednostką. Punktowała wielokrotnie, że zależy jej przede wszystkim na bezpieczeństwie dzieci w Przedszkolu nr 4.

- Nie chcemy podejmować decyzji w ciemno, domagamy się dokumentów bezpieczeństwa. Po ostatnich tragediach pożarowych w Pszowie czy w Wodzisławiu Śląskim nie wolno bagatelizować kwestii ewakuacji i ochrony przeciwpożarowej w przedszkolach. To standard odpowiedzialności, a nie destrukcji – komentuje dla Nowin radna Ewelina Swoboda. - Jeśli gmina chce zlikwidować Przedszkole nr 1, chcemy mieć pewność, że pozostałe miejsca należą do bezpiecznych – dodaje Marek Kolorz.

Burmistrz oraz przewodniczący rady Marcin Grzenia, ocenili, że radni Razem dla Pszowa kreują atmosferę zagrożenia w miejskich przedszkolach. Przewodniczący dodał, że sam ma dzieci w jednej z placówek i po tej dyskusji zaczyna się zastanawiać nad ich bezpieczeństwem.

Burmistrz wskazywał również na argument demograficzny, podkreślając niewystarczającą liczbę dzieci w ostatnim naborze. Mówił o demagogii opozycyjnych radnych. W trakcie debaty poruszono także temat przyszłości pracowników przedszkola. Burmistrz zapewnił, że wszyscy zostaną przeniesieni do innych placówek. Radni opozycji zwracali jednak uwagę, że są to jedynie deklaracje słowne, niepoparte żadnym dokumentem.

Argumenty burmistrza znalazły się również w uzasadnieniu uchwały. Jak czytamy, likwidacja przedszkola nie zakłóci funkcjonowania opieki przedszkolnej w mieście, a reorganizacja sieci ma pozwolić na racjonalniejsze wykorzystanie miejsc, lepsze zagospodarowanie infrastruktury oraz optymalizację kosztów. Pracownikom likwidowanej placówki ma zostać zapewnione zatrudnienie w innych jednostkach.

Wiceprzewodniczący rady, były burmistrz, Czesław Krzystała, zapytał radną Jolantę Lis – przewodniczą Komisji Zdrowia, Spraw Społecznych, Oświaty, Kultury i Sportu, czy podczas posiedzenia tejże komisji, na którym omawiano sprawę likwidacji Przedszkola im. Misia Uszatka, obecna była rada rodziców. Radna potwierdziła, że przedstawiciele rodziców nie uczestniczyli w obradach. Mieszkaniec Pszowa, Grzegorz Fryc, zwrócił uwagę, że pytanie było – jego zdaniem – aroganckie. Podkreślił, że posiedzenie komisji odbywało się o godzinie 13.00, kiedy większość rodziców była w pracy, a porządek obrad obejmował punkt „Omówienie sytuacji pracowników w Przedszkolu nr 1", a nie spotkanie z radą rodziców. Krzystała zwrócił uwagę, że mieszkańcy zgłaszają swoje obawy wyłącznie radnym klubu Razem dla Pszowa, a nie pozostałym rajcom, mimo że często znają się od lat. Agnieszka Gebel podsumowała, że odpowiedzi na to pytanie należałoby szukać wśród samych mieszkańców.

Oprócz spraw pracowniczych, radny Kolorz dopytywał też o analizę przyszłości terenów „Pańskich Pól", których właścicielem jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Według Miejskiego Planu Zagospodarowania Przestrzennego tereny te przeznaczone są pod zabudowę domów jednorodzinnych i wielorodzinnych, co w przyszłości może skutkować większym zapotrzebowaniem miejsc w przedszkolu w tym terenie. Członkowie Razem dla Pszowa podkreślali wielokrotnie, że chcą myśleć długofalowo o istnieniu tych placówek w mieście, nie chcąc zamykania któregoś z nich. Chcą patrzeć na tę sytuację odpowiedzialnie, biorąc pod uwagę niż demograficzny, koszty, ale przede wszystkim bezpieczeństwo dzieci w przedszkolach (w tym aktualne przepisy przeciwpożarowe).

Podkreślono, że przyjęta uchwała ma charakter intencyjny i wynika bezpośrednio z przepisów prawa. Ostateczna decyzja w sprawie likwidacji przedszkola będzie przedmiotem kolejnej uchwały w sierpniu.

Dyskusję rozpoczęła i zakończyła mieszkanka Pszowa, Joanna Borek, zwracając uwagę na to, że Przedszkole Misia Uszatka cieszy się znakomitą renomą wśród rodziców. Widząc ruchy wygaszające tradycyjne miejsca w mieście, zastanowiłaby się dzisiaj, czy warto wybudować w Pszowie dom i tam zamieszkać.

Zgodnie z uzasadnieniem, Przedszkole nr 1 im. Misia Uszatka mieści się w lokalu użytkowym o powierzchni 258,88 m², należącym do Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach. Placówka posiada trzy oddziały i obecnie uczęszcza do niej 62 dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Jednym z argumentów za likwidacją jest konieczność racjonalizacji kosztów, w tym rezygnacja z lokali czynszowych. Od 1 września 2026 roku 18 dzieci (rocznik 2019) rozpocznie naukę w szkole podstawowej. Pozostałym 44 dzieciom miasto ma zapewnić możliwość kontynuowania wychowania przedszkolnego w dotychczasowych oddziałach lub w innych przedszkolach na terenie Pszowa, zgodnie z preferencjami rodziców i w miarę dostępności miejsc.

Fryderyk Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

Problemy z hałdami. Mieszkańcy zabrali głos na sesji rady powiatu wodzisławskiego

POWIAT W czwartek (29.02) odbyła się sesja dotycząca ochrony środowiska, podczas której poruszono problem hałd w Rydułtowach, Radlinie i Pszowie.

W pierwszej części głos zabrali m.in.: przedstawiciele urzędu marszałkowskiego, Spółki Restrukturyzacji Kopalń, Polskiej Grupy Górniczej i WIOŚ. Pierwszy głos zabrał Arkadiusz Skowron, członek zarządu powiatu.

Przedstawiono hałdy w Pszowie, Radlinie, Rydułtowach. – Podczas prezentacji przedstawiliśmy dotychczasowy przebieg prac na hałdach oraz plan dalszych działań – od robót doraźnych zabezpieczających obiekt, po przygotowanie procesu wyboru wykonawcy docelowego, opartego na wynikach niezależnych ekspertyz i jasno określonych wymaganiach technologicznych – informuje PGG.

Przypomnijmy, że Polska Grupa Górnicza wypowiedziała umowę firmie Barosz-Gwimet, która obecnie prowadzi działalność na hałdzie w Radlinie. Spółka poinformowała o tym 28 stycznia.

– Decyzja jest konsekwencją długotrwałych oraz powtarzających się nieprawidłowości w realizacji robót, które naruszały przyjętą technologię, zasady bezpieczeństwa oraz zalecenia instytucji eksperckich – poinformowała PGG.

– Bezpieczeństwo mieszkańców Radlina jest dla nas sprawą absolutnie nadrzędną. Nie możemy akceptować sytuacji, w których prace prowadzone są w sposób niezgodny z technologią i zasadami BHP, zwłaszcza gdy ich skutki odczuwają okoliczni mieszkańcy. Decyzja o wypowiedzeniu umów była trudna, ale konieczna. Dziś naszym celem jest pełne zabezpieczenie obiektu i uporządkowanie procesu rekultywacji w oparciu o niezależne ekspertyzy i jasne zasady odpowiedzialności – podkreśla w komunikacie prasowym Łukasz Deja, prezes Polskiej Grupy Górniczej.

Jak przekazano podczas sesji, firma będzie na hałdzie do 30 kwietnia.

Przedstawiciele SRK przedstawili prezentacje dotyczące hałdy Wrzosy w Pszowie. W planach jest kompleksowa rekultywacja zapożarowania obiektu. Proces rekultywacji został podzielony na kilka etapów. Pierwszym z nich są prace przygotowawcze, obejmujące wykonanie drogi dojazdowej, dróg technologicznych oraz zaplecza technologicznego. Kolejnym etapem będą prace zasadnicze. Najdłuższym i najbardziej czasochłonnym elementem tego etapu, zaplanowanym na około trzy lata, będzie wybieranie zapożarowanego materiału oraz jego wystudzanie. Równolegle przewidziano wykonanie uszczelnień w bryle hałdy oraz ponowne kształtowanie zwałowiska z wykorzystaniem wystudzonego materiału, zmieszanego z materiałami niepalnymi. Efektem tych działań ma być nieznaczne obniżenie bryły hałdy, zmniejszenie nachylenia jej zboczy oraz utworzenie półek retencyjnych.

Głos mieszkańców na sesji

W kolejnej części sesji głos zabrali mieszkańcy. Wojciech Szczepka przedstawił informacje na temat hałdy oraz sposób komunikacji instytucji z mieszkańcami.

– Pokazałem sposób komunikacji z różnymi organami publicznymi. Sposób komunikacji często jest nierzetelny, ogólnikowy, lakoniczny, wewnętrznie sprzeczny, są nielogiczne odpowiedzi – mówił Nowinom pan Szczepka. Mieszkaniec przedstawił pisma. – To świadczy o tym, że albo nie ma komunikacji wewnątrz urzędu, jest ta komunikacja niespójna, a drugie podejrzenie jest takie, że to są szablonowe odpowiedzi – mówił nam Wojciech Szczepka, który reprezentował grupę mieszkańców.

Kolejnym mieszkańcem, który zabrał głos na sesji był Marcin Tretalski, prezes stowarzyszenia Hałdom STOP.

– 31 grudnia 2010 r. Starosta wodzisławski wydał decyzję naprawczą na podstawie art. 362 Prawa ochrony środowiska, nakazującą likwidację zapożarowania hałdy. Obowiązek ten był następnie utrzymywany, ale termin jego wykonania był dwukrotnie wydłużany – w 2013 r. do 31 grudnia 2020 r. oraz w 2021 r. do 31 grudnia 2027 r. Oznacza to, że od 15 lat mieszkańcy funkcjonują w warunkach uciążliwości, mimo istnienia decyzji administracyjnej nakazującej usunięcie zagrożenia. Ta ostatnia wyznacza termin realizacji do 31 grudnia 2027 r. Nie będę się dziś cofać do szczegółowego rozliczania lat 2010–2020 – decyzje z tego okresu potwierdzają, że organ od dawna miał pełną wiedzę o problemie i obowiązku jego usunięcia. Dlatego będę pytał wyłącznie o to, co zrobiono po upływie terminu 31 grudnia 2020 r., gdy decyzja nie została wykonana. Co istotne, w dokumentacji projektu realizowanego obecnie przez SRK wskazano zakończenie inwestycji dopiero w 2031 roku, a więc realne oddziaływania mogą towarzyszyć mieszkańcom jeszcze przez wiele kolejnych lat. Nasz niepokój dotyczy przede wszystkim tego, co dopiero ma się wydarzyć – czyli etapu intensywnych prac gaszenia pożaru. Jak wynika ze specyfikacji technicznej SRK – to wtedy spodziewane są największe uciążliwości: emisje, transport, hałas, pylenie. Tymczasem przedsięwzięcie realizowane jest bez decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, co oznacza, że mieszkańcy zostali pozbawieni podstawowych narzędzi ochrony swoich praw: udziału w postępowaniu, możliwości odwołań, formalnie określonych standardów monitoringu i reagowania – mówił Marcin Tretalski.

– W tym kontekście szczególnie niepokojący jest fakt, że w 2020 r. – a więc w trakcie obowiązywania decyzji nakazującej likwidację zapożarowania – hałda została wystawiona na sprzedaż. To budzi poważne wątpliwości, czy priorytetem była realizacja decyzji naprawczej, czy też rozważano przeniesienie problemu na ewentualnego nabywcę. W ogłoszeniu wskazano m.in. ilość nieprzepalonego materiału, co każe postawić pytania o rzeczywistą ocenę ryzyka i skuteczność nadzoru sprawowanego przez organ powiatu. Z docierających do nas informacji wynika, że rozważano lub czasowo zastosowano punktowy monitoring w formie mobilnej stacji pomiarowej WIOŚ. Chcę jasno powiedzieć: nawet jeśli taki monitoring jest prowadzony, nie stanowi on środka ochrony środowiskowej ani realnego zabezpieczenia mieszkańców. Będę to powtarzał jak mantrę – bez decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, bez określonych progów alarmowych i bez procedur reagowania, monitoring ma wyłącznie charakter informacyjny – nie ochronny – mówił Tretalski.

Prezes odniósł się również do narzędzi przymusu, które organy administracji dysponują w sprawach dot. osób fizycznych, a nie potrafią tych narzędzi stosować w przypadku naruszenia przepisów jeżeli chodzi o hałdy.

– Na koniec chcę podkreślić jedną rzecz: w analogicznych sprawach dotyczących osób fizycznych organy administracji dysponują skutecznymi narzędziami przymusu i potrafią je stosować. W tej sprawie – mimo wieloletniego, rozprzestrzeniającego się zagrożenia – z tej możliwości nie skorzystano. Mieszkańcy Pszowa, Rydułtów i Radlina mają prawo oczekiwać, że państwo będzie wobec wszystkich podmiotów równie konsekwentne – niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z obywatelem, czy ze spółką Skarbu Państwa – zakończył swoje przemówienie prezes stowarzyszenia Hałdom STOP.

Głos zabrała też Agata Skalska z Radlina. – To, z czym mierzymy się na co dzień, przestało być wyłącznie lokalnym problemem. O tej hałdzie mówi się dziś w mediach ogólnopolskich jako o „wulkanie dla ubogich". I nie jest to metafora na wyrost. Wnętrze hałdy osiąga temperatury sięgające nawet 600 stopni, kiedy jeszcze kilka lat wstecz osiągała 200 stopni. Zachodzą w niej niekontrolowane procesy termiczne i chemiczne, a skutki tych zjawisk odczuwają mieszkańcy domów oddalonych zaledwie o kilkaset metrów. Mówimy o miejscu, które realnie zagraża zdrowiu i życiu ludzi zarówno mieszkańców jak i osób tam pracujących. W ostatnich latach głośno jest o śmiertelnych wypadkach, w których zginęli pracownicy działającej tam firmy. To są fakty. To nie są przypuszczenia ani emocjonalne opinie mieszkańców. Jednocześnie my – osoby mieszkające w sąsiedztwie hałdy – każdego dnia doświadczamy pylenia, zadymienia, duszącego zapachu, osiadania brudu na domach, samochodach, oknach i podwórkach. Oddychamy powietrzem, które zawiera metale ciężkie np. kadm i ołów osadzające się w naszych organizmach. To substancje, które nie są obojętne dla naszego zdrowia, a wręcz narażają nas na jego utratę. Nie bez powodu nasz region od lat wskazywany jest jako obszar o niepokojąco wysokiej liczbie ciężkich zachorowań, w tym nowotworów u dorosłych i dzieci. Mieszkańcy nie pytają już, czy istnieje zagrożenie. Oni pytają: jak długo jeszcze mamy w nim żyć? Szczególny sprzeciw budzi sposób nadzoru nad tym terenem. Prace prowadzone na hałdzie określane są jako rekultywacyjne. Rekultywacja jak sama nazwa wskazuje to proces przywracania zdegradowanym terenom poprzemysłowym wartości użytkowej i ekologicznej, co umożliwia ich ponowne zagospodarowanie jako tereny zielone i rekreacyjne . Natomiast my mamy do czynienia z działalnością gospodarczą przynoszącą zyski , którą jest tylko możliwa w momencie kiedy hałda płonie i wypalany jest kamień . Jest to zatem sprzeczne z założeniem o wygaszaniu hałdy i walki z zapożarowaniem , które się przemieszcza na kolejne jej części– mówiła Agata Skalska.

Po wystąpieniach mieszkańców odbyła się dyskusja, głos zabrali między innymi radni powiatowi z gmin, na których znajdują się hałdy. Głos zabrał też radny z Rydułtów – Zbigniew Berger.

Na sesji obecni byli też parlamentarzyści z Koalicji Obywatelskiej, głos zabrała poseł Gabriela Lenartowicz i poseł Krzysztof Gadowski. Obecni byli też samorządowcy z Pszowa wraz z burmistrzem Piotrem Kowolem, zastępca burmistrza Radlina – Marcin Król oraz Mariola Bolisęga, zastępca burmistrza Rydułtów.

Fryderyk Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

KTO PIERWSZY, TEN LEPSZY. RUSZAJĄ ZAPISY NA EKOWYSTAWĘ 2026 W PIETROWICACH WIELKICH

Wójt Wajda i prezes Gruchot ogłosili to na konferencji prasowej

Choć do majowej wystawy zostały trzy miesiące, to jeśli odliczyć ferie szkolnej i święta wielkanocne, to czasu zostaje niewiele. – Dlatego już dziś zachęcamy do podjęcia decyzji, tych, którzy chcą się wystawić na Ekowystawie 2026 – mówił mediom 2 lutego włodarz Gminy Pietrowice Wielkie.

Adam Wajda podkreślił, że zeszłoroczna, rocznicowa 20. Ekowystawa rozwiała wszelkie niepokoje czy – po okresie przerwy w jej organizacji – jest jeszcze potrzebna; czy zwiedzający na nią przyjadą. Wysoka frekwencja w dwa dni pierwszego weekendu maja była pozytywną odpowiedzią na te wątpliwości. – Dzięki naszemu wspólnemu projektowi z Wydawnictwem Nowiny mogliśmy promować w Pietrowicach Wielkich nowe rozwiązania, zarówno te proekologiczne jak i technologiczne – zaznaczył A. Wajda.

Wójt zaprosił 2 lutego na konferencję prasową, bo – jak stwierdził – ma ważną informację do przekazania. – Jak zawsze w naszej gminie patrzymy do przodu, skupiamy się już co przed nami – oświadczył.

- Ekowystawa jest potrzebna w powiecie raciborskim, w całym Subregionie Zachodnim Województwa Śląskiego. Trzeba o tym już głośno mówić, że na edycję nr 21 zapraszamy w sobotę i niedzielę 9 oraz 10 maja 2026 roku. Ponownie nadarzy się okazja żeby mówić o ekologii, o nowych technologiach, o ogrodach, o zagospodarowaniu przestrzeni w domu i na zewnętrz, o tym co trzeba unowocześniać w kierunkach przyjaznych środowisku i ekologii – zaznaczył wójt Adam Wajda.

Stwierdził, że nadszedł czas, żeby przypomnieć przedsiębiorcom, że pora aby podjąć decyzję o uczestnictwie w pietrowickiej imprezie.

- Przestrzeń ekspozycyjna na ekowystawie jest ograniczona, więc kto pierwszy ten lepszy – uśmiechnął się wójt A. Wajda.

Obecnie trwają zgłoszenia wystawców, którzy chcą zaprezentować swoje produkty i usługi podczas tego wydarzenia. Marek Kuder, Dyrektor Działu Rozwoju Biznesu Wydawnictwa Nowiny i Szef Organizacyjny Części Wystawienniczej tegorocznej Ekowystawy, zachęca firmy do udziału i pilnej rezerwacji stoisk.

– Ekowystawa to świetne miejsce na zaprezentowanie tysiącom klientów swoich produktów dla domu i ogrodu, dlatego wszystkie zainteresowane firmy, które chciałyby zarezerwować stoisko wystawiennicze zapraszam do kontaktu z Wydawnictwem Nowiny, które w tym roku jest ponownie współorganizatorem Ekowystawy i organizatorem części wystawienniczej. Wystarczy wysłać nam zgłoszenie na e-mail ekowystawa@nowiny.pl. Nasi pracownicy niezwłocznie się z Państwem skontaktują w celu omówienia udziału Państwa firmy w Ekowystawie. Prosimy o pilne działanie, ponieważ liczba stoisk jest ograniczona – przekonuje Marek Kuder.

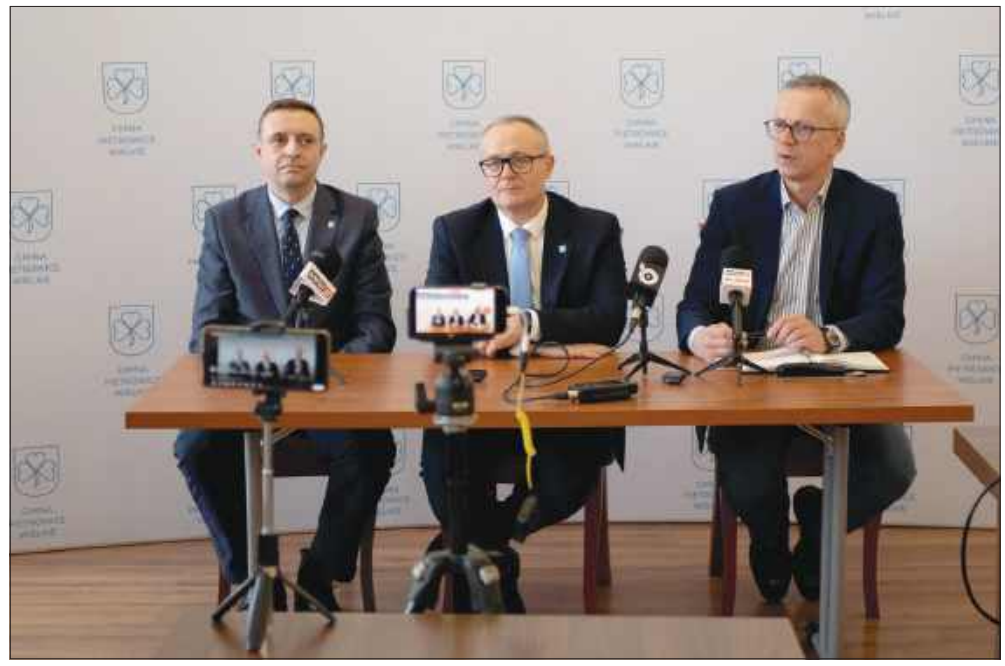
Zapraszamy serdecznie i prosimy już dziś o pilny kontakt z Nowinami w celu rezerwacji udziału Państwa firmy w jednym z największych wydarzeń targowych na południu Polski!

Zapowiedział nowości na 21 Ekowystawie, wypracowane na kanwie sukcesu poprzedniej edycji, który był efektem wysiłku partnerów tego przedsięwzięcia.

- Już mogę powiedzieć, że chcemy poszerzyć ofertę ekowystawy o ofertę domów – prefabrykowanych, stawianych bez pozwolenia, szkieletowych, takiego szybkiego budownictwo, które ostatnio dynamicznie się rozwija – powiedział towarzyszący Wajdzie jego zastępca Artur Herud.

Wicewójt dodał, że promowane będą także eko -warzywa, uprawy we własnych szklarniach, systemy nawadniania, po to żeby hodować własne, bioekologiczne produkty.

Na konferencji wypowiedział się również prezes Arkadiusz Gruchot z Wydawnictwa Niowiny, które jest partnerem Gminy Pietrowice w organizacji 21. Ekowystawy. – To co teraz prezentujemy na Ekowystawie różni się pod względem zaawansowania technologicznego od tych pierwszych prezentacji z początków tego przedsięwzięcia, a to z kolei dowodzi rozwoju Polski, rozwoju regionu. Tego nie było wcześniej z wielu powodów, bo brakowało świadomości, możliwości prawnych itp. Dzięki temu Ekowystawa nadąża za zmianami na świecie – podkreślił Gruchot.



Wójt Gminy Pietrowice Wielkie, Adam Wajda wspólnie ze swym zastępcą Arturem Herudem i prezesem Wydawnictwa Nowiny, Arkadiuszem Gruchotem

- Przy okazji Ekowystawy upowszechniamy zdobycze technologii, nowe trendy w codziennym życiu. Będzie z nami ponownie partner, WFOŚiGW i pokaże nowe formy finansowania różnych przedsięwzięć ekologicznych – kontynuował właściciel Wydawnictwa Nowiny z Raciborza.

Gruchot stwierdził, że Ekowystawa jest skuteczną forma promocji, wśród wystawców był np. przedsiębiorca ze Szczecina, a większość wystawiających się przyjechał spoza gminy i spoza województwa. – Odwiedzający, podobnie byli z dość sporej odległości od gminy Pietrowice Wielkie. Dlatego, że dużo ciekawych rzeczy tu się dzieje, jest prężne środowisko, warto tu być, warto tu się pokazywać – podkreślił A. Gruchot.

Adam Wajda poinformował, że w sprawie ekspozycji, obecności na Ekowystawie można kontaktować się z Wydawnictwem Nowiny.

Miejsca na Ekowystawie będą przydzielane dwukanałowo. – Mamy już bazę uczestników z zeszłego roku, do nich zwrócimy się indywidualnie, ale szukamy też kolejnych. Komunikujemy to w portalach nowiny.pl, agronowiny.pl, w mediach społecznościowych. Gmina też będzie o tym informowała – informował prezes Gruchot.

- Miejsca są ograniczone, ale jednocześnie chcemy poszerzyć przestrzeń wystawienniczą, choć przed rokiem byliśmy blisko tej maksymalnej liczby wystawców – dodał Arkadiusz Gruchot.
- To nie na wiwat dziś pan wójt powiedział: kto pierwszy ten lepszy – dodał szef Nowin.

Wójt zapowiedział, że pojawią się znane, ciekawe osoby, tak jak przed rokiem Ekowystawę odwiedziła gwiazda telewizyjna Maja Popielarska.

Chcemy sprowadzić specjalistów, a także postawić na dobrą rozrywkę. Za miesiąc poinformujemy, o tym co z tych przyjemnych rzeczy będzie, pochwalimy się tym – zaznaczył A. Wajda.

Co utwierdziło Gminę i Nowiny do kontynuacji współpracy? – Było to potwierdzenie, że warto powrócić do sprawdzonej formuły, czego dowiedli przedsiębiorcy i odwiedzający. Była to także realizacja pewnej misji uświadamiania społeczności o możliwościach i potrzebach ekologicznych – stwierdził A. Wajda.

- Mimo fascynacji nowymi technologiami jestem człowiekiem wciąż analogowym i wierzę że jest moc w spotkaniach na żywo. Ekowystawą kojarzymy ludzi ze sobą, specjalistów z klientami. Na miejscu odbyłem wiele rozmów, przysłuchiwałem się sytuacjom przy stoiskach, poradnictwu. Nawet starosta raciborski Grzegorz Swoboda chwalił Ekowystawę za to, że znalazł tu rozwiązania, o których wcześniej nie słyszał – powiedział Arkadiusz Gruchot.

(Mad, ma.w)

Patronami medialnymi Ekowystawy są na ten moment wszystkie media Wydawnictwa Nowiny (6 gazet, 4 portale i media społecznościowe), Radio Vanessa FM, Radio Park oraz Raciborska Telewizja Kablowa. Zapraszamy do współpracy kolejne media i prosimy o kontakt na e-mail ekowystawa@nowiny.pl .Warto z nami być!

eprasa.pl 136306fc81

XXI Ekowystawa

Dom i Ogród Przyjazne Środowisku

• budownictwo • ogród • systemy grzewcze • wnętrza

9-10 MAJA 2026



Termin:
9-10 maja 2026

Miejsce:
Pietrowice Wielkie,
woj. śląskie

Szacowana liczba odwiedzających:
+30 000 osób

ORGANIZATOR:
Gmina
Pietrowice Wielkie

WSPÓŁORGANIZATOR:
Wydawnictwo
Nowiny
nowiny.pl

WYSTAWCO!

Napisz do nas na
ekowystawa@nowiny.pl
i zgłoś swój udział w targach

Zarezerwuj swoje stoisko i dołącz do jednego z największych wydarzeń targowych na południu Polski! Rok temu zaufało nam ponad 100 wystawców. Dołącz do nich!

WSPÓŁORGANIZATOR

nowiny.pl | nowiny Raciborskie | nowiny Wodzisławskie | nowiny Żorskie | nowiny Jastrzębskie | nowiny Rybnickie | Jastrzebie Online.pl | eŻORY | DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk | RADIO PARK | TVS

eprasa.pl 136306fc81

„DNA nie da się wydłubać”. Łzy o 30-leciu, nowym albumie i starciu ze sztuczną inteligencją



30 lat na scenie, 24 utwory na nowej płycie i rockowy „lot kamikadze” – zespół Łzy nie zwalnia tempa w 2026 roku!

FOTO: ZBIGNIEW HARAZIM

KRAJ Trzy dekady w branży muzycznej, nowa wokalistka, która od 15 lat buduje własną legendę, i bezkompromisowy album koncepcyjny. Zespół Łzy powraca w 2026 roku z rozmachem, jakiego polska scena rockowa dawno nie widziała. O „garażowym duchu”, starciu z AI, nadchodzącej Eurowizji rozmawiamy z Sarą Chmiel oraz Arkadiuszem Dzierżawą.

Red.: – 30 lat w muzyce to cała epoka. Zaczynaliście w zupełnie innej Polsce – bez mediów społecznościowych, za to z kasetami magnetofonowymi w obiegu. Co z tamtego „garażowego ducha” przetrwało w Was do dziś, gdy szykujecie się do tak ogromnej trasy?

Arek: – Wszystko zostało. DNA nie da się wydłubać. Dalej nam się chce, dalej to robimy, a napędza nas przede wszystkim miłość do muzyki.

Sara: – To jest przede wszystkim pasja.

– Czy uważacie, że bez mediów społecznościowych byście dzisiaj nie istnieli?

Arek: – Czasem myślę, że gdyby wyłączono internet, byłoby znacznie lepiej.

Sara: – Też mam czasem takie zdanie. Brak sieci wszystko by zweryfikował – pokazałby, kto naprawdę potrafi przetrwać. Dzisiaj najłatwiej jest zainwestować ogromne pieniądze w reklamę, by zaistnieć w sieci, nawet nie mając gotówki fizycznie „na stole”.

– Ale tylko nielicznym udaje się utrzymać na rynku przez trzy dekady?

Sara: – Artyści mają dziś z jednej strony trudniej przez ogromną konkurencję, a z drugiej łatwiej, bo mogą publikować w sieci, co tylko chcą. Nie można się jednak obrażać na nowoczesne techniki docierania do publiczności, trzeba z nimi po prostu działać.

Arek: – Trzeba jednak pamiętać, że „cyferki” przy wyświetleniach potrafią być bardzo mylące.

– Sara, świętujesz swoje 15-lecie w Łzach. To dokładnie połowa historii zespołu. Czujesz, że ten jubileusz i nowa, potężna płyta sprawiły, że zyskałaś nową tożsamość i stałaś się fundamentem grupy, a nie tylko następczynią ?

Sara: – Mam nadzieję, że publiczność uważa tak już od dłuższego czasu. To 15 lat mojego śpiewania na froncie, wykonywania starych przebojów i nowych piosenek. Czuję się z tym świetnie. To czas zdobywania ogromnej wiedzy i doświadczenia. Cieszę się, że ktoś chce słuchać tego, co mam do przekazania poprzez teksty i muzykę. Czuję, że „zakorzeniłam się” w tym zespole jak drzewo posadzone 15 lat temu i zamierzam tu dalej rosnąć.

– 24 utwory na jednym albumie w 2026 roku to niemal manifest. W dobie dwuminutowych singli serwujecie fanom prawdziwą ucztę. Skąd taka decyzja?

Sara: – Początkowo chcieliśmy nagrać 30 piosenek na 30-lecie, ale uznaliśmy, że to byłoby „grube przegięcie”. Stanęło na 24 utworach, bo doba ma 24 godziny.

Arek: – To ambitne przedsięwzięcie, bo dziś trudno zatrzymać czyjąś uwagę nawet na pół minuty, a my oferujemy ponad godzinę muzyki. Ale skoro ludzie oglądają półtoragodzinne filmy na Netflixie, to mogą też przesłuchać płytę, która opowiada pewną historię. To album koncepcyjny.

– Czy na płycie pojawią się jacyś goście?

Arek: – Na płycie nie wystąpi nikt z zewnątrz, bo nie widzieliśmy ku temu uzasadnienia. To jest świat konkretnego podmiotu lirycznego. Mamy jednak pewien pomysł, który być może zrealizujemy, ale na razie nie chcę zapeszać.

– 30-lecie to czas podsumowań. Jak dziś wyglądają Wasze relacje z Anią Wyszkoni? Czy po latach emocje opadły i jest szansa, byście w tym jubileuszowym roku zagrali razem choć jeden utwór live?

Arek: – Z naszej strony nie ma żadnych przeciwwskazań. Rozmawialiśmy na ten temat, sprawa pozostaje otwarta. Nie padło ani „tak”, ani „nie”. My zawsze jesteśmy na tak.

– Arek, Ty jesteś strażnikiem brzmienia Łez. Czy po 30 latach wciąż szukasz „złotego podziału” na hit?

Arek: – Gdybyśmy na siłę chcieli tworzyć przeboje, pewnie nie powstałaby żadna piosenka. To wynika samo z siebie. Zespół ma swój styl i nie chcemy odkrywać koła na nowo, ale podajemy tematy w inny sposób. Nowa płyta, na której pojawia się wiele nowych słów, jest dowodem na to, że wciąż nam się chce.

– Singiel „Chad GPT” to Wasze mocne uderzenie. Czy cała płyta będzie tak bezkompromisowa i rockowa?

Arek: – Płyta będzie bardzo zróżnicowana. „Chad GPT” to jeden z ostrzejszych numerów – nigdy wcześniej nie stroiliśmy gitar tak nisko. Mamy jednak utwory, w których schodzimy jeszcze niżej. Chcemy zaskoczyć fanów. Co ciekawe, na płytę wybraliśmy 24 utwory, ale powstało ich ponad dwa razy tyle – mieliśmy aż 56 propozycji. Moglibyśmy od razu wydać drugi taki album.

– „Chad GPT” został zgłoszony do Eurowizji. Sara, masz już doświadczenie z tym konkursem. Co tym razem chcesz pokazać Europie?

Sara: – Uważam, że Polska nie miała jeszcze tak mocnego, rockowego reprezentanta z „pazurem”, który mówi o rzeczach bezkompromisowo. Zazwyczaj wysyłaliśmy ballady lub utwory popowe. „Chad GPT” wywołał dyskusję w sieci, a komentarze o tym, że brakuje w Polsce takiej muzyki, dodały nam wiatru w żagle.

– Czy na nowej płycie usłyszymy Cię w rejestrach, w których fani mogą mieć problem z Twoim rozpoznaniem?

Sara: – Myślę, że tak. Sama momentami siebie nie poznaję, gdy eksperymentuję ze stylem. Na płycie pojawią się nawet elementy operowe i wokalizy. Co ciekawe, początkowo kategorycznie nie chciałam się zgodzić na piosenkę „Chad GPT”. Po czasie jednak poczułam ten utwór i odnalazłam w nim inną siebie. Mam też na płycie utwór „Wrócę tu” – początkowo najmniej do mnie przemawiał, a po nagraniu stał się jednym z moich ulubionych.

– Ile czasu spędziliście w studio nad tym „kolosem”?

Arek: – To był trochę taki „lot kamikadze”. Licząc same techniczne dni pracy, wyszło około 3 miesięcy solidnego „mielenia” w fabryce na umowie o pracę.

– Wspomniałeś, że to album koncepcyjny. O czym opowiada?

Arek: – To nie jest historia zespołu. To opowieść o podmiocie lirycznym, którego spotykamy rano i towarzyszymy mu przez całą dobę, aż do kolejnego poranka. Każda piosenka ma tu swoje miejsce – jeśli ją wyrwiesz, w historii powstanie dziura.

– W tytule singla pojawia się AI. Jak Wy, muzycy „analogowi”, chronicie autentyczność w świecie algorytmów?

Arek: – Autentyczność wychodzi na koncertach. Jeśli ktoś tworzy wyłącznie w oparciu o AI, nie odtworzy tego na żywo. AI to narzędzie jak każde inne. Nie uciekniemy od tego.

Sara: – Wielu artystów narzeka na AI, ale to wylewanie żali nic nie zmieni. Musimy się dostosować. Sztuczna inteligencja nie jest przeszkodą dla kogoś, kto chce dzielić się sercem.

Arek: – To tak, jakbyśmy nie chcieli korzystać z Google Maps, jadąc na drugi koniec Polski, a używając języka za przewodnika.

– Przed Wami trasa jubileuszowa. Czy planujecie koncerty dla Polonii?

Arek: – Są już zapytania o koncerty zagraniczne, coś powoli zaczyna się dziać.

Sara: – Kalendarz koncertowy powoli na ten sezon jest już u mnie „na czerwono”.

– Na koniec, gdyby w 2026 roku miał powstać film biograficzny o zespole Łzy, jaki nosiłby tytuł?

Arek: – Na nowej płycie jest piosenka o tytule: „Teraz, potem, przedtem”. Myślę, że to byłby najlepszy tytuł.

Sara: – Zgadzam się z Arkiem. Muszę ją tylko jeszcze nagrać, bo zostało mi pięć utworów do sfinalizowania płyty.

Rozmawiał Zbigniew Harazim

eprasa.pl 136306fc81



eprasa.pl 136306fc81

Mieszkańcy oburzeni, bo teren zielony zniknął sprzed bloku, a pojawił się parking. W tle współpraca spółdzielni z fundacją

RADLIN Na terenie przyległym do budynku przy Korfantego 32 do niedawna istniał skwer, który dziś stał się parkingiem m.in. dla pojazdów budowlanych. Mieszkańcy, którzy nabyli własnościowe wyodrębnione prawo do swych lokali i do terenu przyległego do budynku mają obecnie z jednej strony widok na ruchliwą ulicę Korfantego, a z drugiej strony, od południa widok na dymiącą i hałdę i maszyny, jak na placu budowy. W rozmowie z naszą redakcją zaznaczają, że od lat starali się o nowe miejsca postojowe do swoich pojazdów – bezskutecznie. A tymczasem w momencie, kiedy spółdzielnia weszła we współpracę z fundacją z Jastrzębia-Zdroju, nie było problemu, aby ich teren zielony zamienić w parking dla sprzętu budowlanego.

– Jakoś nikt, włącznie ze Strażą Miejską nie zauważył, że owe maszyny wjeżdżają, parkując dniami i nocami na terenie zielonym. Reakcją na uwagi mieszkańców było chamskie zachowanie polegające na zerwaniu zielonych połaci trawy i rozpoczęcie, przy pełnej akceptacji Zarządu Spółdzielni, bez pytania o zgodę mieszkańców tzw. utwardzania terenu – mówią właściciele mieszkań. Nadmieniają, że to oni sami, własnymi rękoma przed 38 laty rozprowadzili humus przy budynku i dokonali nasadzeń drzew. Zablokowali też budowę garaży, gdzie obecnie znajduje się plac zabaw dla dzieci.

– Kilkakrotnie zwracaliśmy się do spółdzielni mieszkaniowej z prośbą o rozbudowę parkingu, bo dotychczas funkcjonujące miejsca parkingowe z tyłu i przodu budynku mieściły maksymalnie 25 samochodów, podczas gdy nasz blok zamieszkuje 76 osób, a niektóre rodziny mają po dwa samochody. Cały czas toczymy bitwę sami ze sobą o miejsca postojowe, a pod budynkiem parkują również nasi sąsiedzi z innych budynków. W pewnym momencie spółdzielnia udostępniła lokal po byłej księgarni i wtedy zaczęły się kłopoty. Fundacja, która prowadzi w lokalu Centrum Integracji Społecznej prowadzi także usługi budowlane i w pewnym momencie zaczęły tutaj parkować samochody ciężarowe. Nie dość, że był kłopot z wjazdem i wyjazdem, to ciężarówki parkowały w dowolnej konfiguracji. Aż zobaczyliśmy, choć nikt z nami tego nie uzgadniał, że zebrana została powierzchnia około ¾ trawnika. Oburzeni takim obrotem sprawy zaczęliśmy interweniować i przygotowaliśmy pismo do spółdzielni, podpisane przez wszystkich lokatorów Korfantego 32. Nie może być tak, że dla nas brakuje miejsc parkingowych i nie można się o to uprosić, a nagle pojawia się podmiot zewnętrzny, dla którego tworzy się parking na terenie, za który my płacimy do miasta podatki, bo posiadając mieszkania własnościowe jesteśmy współwłaścicielami terenu. A nikt z nas nie wyraził na to zgody – mówi nam jeden z mieszkańców, z którymi spotkał się dziennikarz naszej redakcji. Mieszkańcy wcześniej zwracali się m.in. o ustawienie znaku zakazu parkowania za wyjątkiem mieszkańców i osób posiadających zezwolenie, jednak uzyskiwali w tej sprawie decyzję odmowną. – Na innych osiedlach takie tabliczki funkcjonują, a u nas się nie da. W dodatku doszło do sytuacji, że szef tej fundacji zaczął pukać do naszych drzwi, proponując dogadanie się… To bardzo dziwne metody. A zarząd spółdzielni powinien reprezentować mieszkańców, a nie obcy podmiot. Co też jest dziwne, to sprzęt zakupiony za środki unijne został przekazany do CIS, a spółdzielnia jeszcze płaci za te usługi. Coś tu nie gra, bo w grę wchodzą spore środki, m.in. pozyskane z funduszy europejskich – dodają mieszkańcy.

W odpowiedzi spółdzielni, jaką otrzymali, wskazano wykonanie utwardzenia terenu. – To nie utwardzenie, a karygodna likwidacja zieleni, na której powstał nowy parking dla tej fundacji. Robią to sobie jak chcą, bez żadnych uzgodnień. Jeżeli sprawy pójdą dalej w tym kierunku, traktując teren jako nasz zablokujemy to miejsce własnymi samochodami – dodają lokatorzy.

Współpraca spółdzielni z fundacją

Do SM Marcel wystosowaliśmy szereg pytań w tej sprawie, bo całe zamieszanie ma związek ze wspomnianym Centrum Integracji Społecznej, które powstało w budynku, a jest wspólnym projektem spółdzielni (lider projektu) i Fundacji Good Live z Jastrzębia-Zdroju (partner). Prezesem zarządu fundacji jest Dariusz Kamiński, były komendant Straży Miejskiej w Jastrzębiu-Zdroju. Z kolei prezesem zarządu spółdzielni jest Jarosław Ligas, były radny Jastrzębia-Zdroju i działacz samorządowy. Na projekt CIS pozyskano niemałe pieniądze, bo aż 3,95 mln zł z UE.

– Projekt CIS Radlin jest przedsięwzięciem unijnym realizowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Marcel” w Radlinie. Podkreślamy, że jesteśmy jedyną spółdzielnią mieszkaniową w Polsce, która podjęła się realizacji tak szerokiego i społecznie odpowiedzialnego projektu. Centrum Integracji Społecznej powstało w celu wsparcia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w powrocie na rynek pracy poprzez ich reintegrację społeczną i zawodową. W ramach CIS Radlin funkcjonują trzy pracownie: pracownia porządkowa, pracownia budowlana, pracownia pralnicza, które umożliwiają uczestnikom zdobywanie praktycznych umiejętności zawodowych, rozwijanie odpowiedzialności, systematyczności oraz kompetencji niezbędnych do podjęcia zatrudnienia. Realizacja projektu przynosi spółdzielni wymierne korzyści organizacyjne i ekonomiczne – przekazuje Jarosław Ligas w odpowiedzi na nasze pytania. Jakie zatem są korzyści dla SM Marcel?

– Spółdzielnia zyskuje dostęp do przygotowanych zespołów wykonawczych, co przekłada się na sprawniejszą realizację bieżących zadań, poprawę estetyki osiedli oraz podniesienie standardu usług świadczonych na rzecz mieszkańców. Jednocześnie możliwa jest optymalizacja kosztów związanych z utrzymaniem nieruchomości, bez obciążania lokatorów dodatkowymi opłatami. Nie mniej istotny jest społeczny wymiar projektu. Spółdzielnia, realizując CIS Radlin, aktywnie uczestniczy w procesie reintegracji osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej i zawodowej, wzmacniając lokalną solidarność oraz budując wspólnotę opartą na odpowiedzialności i wzajemnym wsparciu. Projekt ten stanowi również inwestycję w długofalowy rozwój spółdzielni oraz jej wizerunek jako nowoczesnej i społecznie odpowiedzialnej instytucji – zapewnia prezes SM Marcel.

Parking czy nie parking?

Co w takim razie z terenem zielonym, o który żal mają mieszkańcy bloku przy Korfantego 32?

– W odniesieniu do zgłaszanych obaw mieszkańców budynku przy ul. Korfantego 32, Zarząd wyjaśnia, że utwardzony teren zlokalizowany obok wiaty śmietnikowej nie jest parkingiem i nie posiada dokumentacji technicznej ani projektowej wymaganej dla tego typu inwestycji. Jest to jedynie utwardzony plac z obrzeżami, wykorzystywany do postoju pojazdów należących do CIS Radlin. Decyzja o jego wykonaniu została podjęta z myślą o dobru mieszkańców, w celu uporządkowania sytuacji postojowej w rejonie budynku, w którym funkcjonują również lokale handlowo-usługowe należące do spółdzielni, a jak powszechnie wiemy miejsc parkingowych brakuje. Podkreślamy, że realizacja tego terenu została w całości wykonana i sfinansowana w ramach projektu CIS Radlin, bez udziału środków finansowych spółdzielni. Projekt realizowany jest zgodnie z wytycznymi Europejskiego Funduszu Społecznego Województwa Śląskiego. Partnerem projektu jest Fundacja Good Live, która spełniła wszystkie wymogi konkursowe, co umożliwiło Spółdzielni Mieszkaniowej „Marcel”, jako liderowi projektu, uzyskanie dofinansowania – zaznacza prezes.

Czystość na klatkach

Podczas rozmowy z dziennikarzem mieszkańcy podnosili również temat sprzątania klatek schodowych, również związany z Centrum Integracji Społecznej, bo po uruchomieniu projektu, osoby sprzątające klatki zostały pozbawione pracy gwarantującej im utrzymanie rodzin i wymienione na podopiecznych CIS. Zdaniem mieszkańców znacząco zaniżyło to jakość usług.

– Było czysto, a teraz jest brudno. Prosta sprawa – mówili nam mieszkańcy. Czy w takim razie zlecenie usług porządkowych CIS było konieczne i potrzebne?

– Odnosząc się do pojawiających się krytycznych opinii dotyczących jakości usług porządkowych, Zarząd stanowczo podkreśla, że są one niesprawiedliwe i nie odzwierciedlają rzeczywistego stanu. Jakość świadczonych usług uległa znaczącej poprawie, co potwierdzają liczne pozytywne sygnały ze strony mieszkańców. Wszelkie ewentualne niedociągnięcia są niezwłocznie korygowane przez osoby nadzorujące. Szczególnie pozytywnie oceniane są prace związane z utrzymaniem terenów zielonych, w tym koszenie trawników i pielęgnacja żywopłotów. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Marcel” stoi na stanowisku, że projekt CIS Radlin przynosi korzyści wszystkim stronom: mieszkańcom, gminie, spółdzielni oraz samym uczestnikom programu. Jest to przykład rozwiązania, które łączy efektywność ekonomiczną z realną odpowiedzialnością społeczną – wyjaśnia Jarosław Ligas.

Zdaniem mieszkańców pomysł Centrum Integracji Społecznej, aktywizacji osób bezrobotnych i możliwość połączenia obniżenia kosztów utrzymania spółdzielni z ważnym celem społecznym jest istotny, ale skoro coś ma integrować, dlaczego zaczyna działalność od wnoszenia podziałów, braku dialogu i współpracy? – To naszym zdaniem jakiś rodzaj hipokryzji. Nie powinno tak być i o to mamy żal. A swoją drogą martwi nas bierność w tej sprawie Rady Nadzorczej i Rady Osiedla – zaznaczają.

Szymon Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

Maturzyści z I LO bawili się na dwóch studniówkach

WODZISŁAW ŚL. Do matury zostało niecałe sto dni, a uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. 14 Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim odliczają je tanecznym krokiem. W piątkowy wieczór, 30 stycznia 2026 roku, maturzyści spotkali się na studniówce w sali „Biały Dom" w Rybniku. Z kolei 31 stycznia kolejne trzy klasy czwarte I LO bawiły się na swoim balu maturalnym w Montenegro w Świerklanach.



Maturzyści z I LO podczas studniówki 31 stycznia w Świerklanach



Na studniówce w Rybniku 30 stycznia nie zabrakło podziękowań dla nauczycieli

W piątek na parkiecie bawili się uczniowie trzech klas maturalnych. Była klasa 4g o profilu matematyczno-informatycznym, 4h z rozszerzonym językiem polskim, biologią i językiem angielskim oraz klasa 4i o profilu biologiczno-chemicznym. Choć kierunki były różne, tego wieczoru wszyscy tworzyli jedną, dobrze bawiącą się grupę.

Zarówno piątkowy, jak i sobotni bal rozpoczął się częścią oficjalną, po której przyszedł czas na poloneza. Dostojny taniec, przygotowywany przez wiele tygodni, został nagrodzony gromkimi brawami i był symbolicznym otwarciem studniówkowej zabawy.

Pozostaną wspomnienia

Milena Buczek i Zuzanna Marek z klasy 4g zgodnie podkreślają, że szkoła średnia kojarzy im się przede wszystkim z ludźmi. Jak mówią, to właśnie w murach liceum poznały osoby, które stały się ich bliskimi przyjaciółmi. Ciepło wypowiadają się także o nauczycielach, którzy przez lata je wspierali i motywowali. – To byli nauczyciele, którzy nie tylko uczyli przedmiotu, ale też dawali poczucie, że można na nich liczyć – podkreślają. Obie maturzystki mają już sprecyzowane plany na przyszłość. Milena myśli o kierunku prawniczym, natomiast Zuzia marzy o nauce w szkole aktorskiej.

Nauczyciele, którzy zostaną w pamięci

Wspomnienia o szkole nierozerwalnie łączą się z nauczycielami. Sara Kamczyk, Emilia Kędzior, Julia Bugdoł i Joanna Utrata przyznają, że szczególnie ciepło będą wspominać kilku pedagogów.

Pan Piotr Kamiński, anglista, zapisał się w ich pamięci jako nauczyciel, który zawsze okazywał uczniom serce i zrozumienie. Z kolei pani Małgorzata Zniczoł, germanistka, wyróżniała się tym, że traktowała uczniów jak równych sobie, z ogromną życzliwością i empatią. Dziewczyny z uznaniem mówią także o polonistkach Barbarze Kamińskiej i Dorocie Pielorz. – Nikt nie potrafi uczyć tak jak one – podkreślają zgodnie. Studniówka w „Białym Domu" była dla uczniów I LO w Wodzisławiu Śląskim nie tylko okazją do zabawy, ale też momentem podsumowań i refleksji. Przed nimi intensywne tygodnie nauki, jednak wspomnienia tej nocy z pewnością zostaną z nimi na długo.

Agnieszka Czerw, AgaKa

Studniówka maturzystów PCKZiU

WODZISŁAW ŚL. 24 stycznia maturzyści Powiatowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Wodzisławiu Śląskim bawili się na swojej studniówce.

Wieczór zainaugurowała wyjątkowa gala w stylu oscarowym, podczas której uczniowie wręczyli nauczycielom symboliczne statuetki jako wyraz wdzięczności za ich zaangażowanie i trud włożony w proces nauczania. Następnie głos zabrała dyrektor placówki, pani Ewelina Limanowska, która we wzruszającym wystąpieniu powróciła wspomnieniami do początków edukacyjnej drogi uczniów w PCKZiU. Po uroczystym toaście nadszedł moment wspólnego świętowania — uczniowie zaprezentowali tradycyjnego poloneza.

AgaKa



Maturzyści z PCKZiU w Wodzisławiu swoją studniówkę obchodzili 24 stycznia

Maturzyści ze Skalnej bawią się na swojej studniówce

RYDUŁTOWY Maturzyści Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych w Rydułtowach odliczają 100 dni do matury.

Wieczór rozpoczął się od wyrazów wdzięczności skierowanych do nauczycieli, dyrekcji oraz wychowawców, po których nastąpił wspólny toast. – Pamiętajcie, że tego wieczoru nie da się poprawić jak kartkówki czy sprawdzianu. Bawcie się tak, by wspominać go przez długie lata. Życzę wam wspaniałej zabawy oraz powodzenia na maturze – powiedziała podczas otwarcia balu studniówkowego maturzystów ze Skalnej Mirela Szymczak.

Następnie uczniowie zaprezentowali tradycyjnego poloneza w parach, a także drugi taniec, wykonany wspólnie z nauczycielami.

AgaKa



Studniówka ZSLiT w Rydułtowach, Radlin Premium

eprasa.pl 136306fc81

Ciepła woda, zimny strach. Jak piece gazowe CWU mogą odebrać zdrowie i życie

W tym sezonie grzewczym (od 1 października 2025 do 12 stycznia 2026) w Polsce miało miejsce 1735 interwencji związanych z emisją tlenku węgla. Niestety 31 osób w wyniku tych przypadków straciło życie, a aż 669 osób uległo hospitalizacji w wyniku zatrucia. Ta druzgocąca statystyka pokazuje, jak ważny jest temat odpowiedniego użytkowania i czyszczenia urządzeń grzewczych z otwartą komorą spalania.

Na terenie działania Komendy Miejskiej PSP w Jastrzębiu-Zdroju we wskazanym okresie wystąpiło 36 przypadków pojawienia się niebezpiecznego stężenia tlenku węgla w mieszkaniach, a dwie osoby zostały poszkodowane. Z kolei na terenie działania Komendy Powiatowej PSP w Wodzisławiu Śląskim strażacy byli alarmowani 18 razy, z czego 10 zdarzeń wiązało się z faktycznym pojawieniem się czadu, a 8 stanowiło alarmy fałszywe.

Budownictwo się zmienia, a piecyki pozostają

Jak zaznaczają przedstawiciele Rybnickiego Cechu Kominiarzy, wielu z tych tragedii można by uniknąć. - Problem z tlenkiem węgla najczęściej pojawia się tam, gdzie występują urządzenia do podgrzewania wody z otwartą komorą spalania. Skład atmosfery w pomieszczeniu jest uzależniony od sprawności tego urządzenia. Problem nie dotyczy urządzeń gazowych z zamkniętą komorą spalania, bo pobierają powietrze do spalania z zewnątrz i nie korzystają z atmosfery pomieszczenia. W naszych mieszkaniach najczęściej występują gazowe przepływowe podgrzewacze wody użytkowej – mówi Łukasz Malcharczyk, wiceprezes Korporacji Mistrzów Kominiarskich Województwa Śląskiego.

Wspomniane urządzenia są najpopularniejszym źródłem podgrzewania wody w mieszkaniach na całym Śląsku. - Popularność tych urządzeń miała miejsce w latach 50. i 60. ubiegłego wieku. Wtedy te urządzenia były masowo montowane w budynkach, jednak od tamtego czasu diametralnie zmieniła się technologia budowlana, wyposażenie lokali oraz ich szczelność. Nie zmieniło się jedno – te urządzenia do podgrzewania wody. Dlatego uważamy, ze najwyższy czas, aby wpłynąć na świadomość społeczną, by w końcu rozpoczął się proces wymiany tych przestarzałych urządzeń na alternatywne źródła ogrzewania. Każdy taki piecyk, jeśli nie ma odpowiedniej sprawności, stanowi poważne zagrożenie dla życia – podkreśla Łukasz Malcharczyk. Alternatywą dla przestarzałych grzejników są np. dostępne na rynku w różnych konfiguracjach elektryczne przepływowe podgrzewacze wody, a także zasobniki ciepłej wody, które nie wymagają corocznego serwisu i są o wiele bezpieczniejsze i komfortowe.

Drożność komina a sprawność piecyka

Producenci zazwyczaj wymagają coroczną konserwację urządzeń grzewczych, choć nie zawsze użytkownicy zwracają na to uwagę. - Każdy piecyk musi mieć odpowiednie warunki do prawidłowej pracy. Jeżeli mamy mieszkanie z trzema przewodami kominowymi: kratką wentylacyjną w kuchni, kratką wentylacyjną w łazience oraz przewodem spalinowym z piecyka, każdy z tych przewodów w jakiś sposób zabiera nam powietrze. Prawa fizyki doprowadzają do tego, aby powietrze zewnętrzne i wewnętrzne nam się wyrównało. Dlatego musimy doprowadzić do mieszkania taką ilość powietrza, jaka zostanie nam usunięta. Jeżeli przez nieszczelności drzwi i okien będzie nam docierało do mieszkania za mało powietrza, to jedynym połączeniem z powietrzem zewnętrznym pozostaje nam przewód kominowy. Wtedy od odwraca swoje działanie i zamiast wyciągać powietrze, zaczyna je wpuszczać. To tak zwana cofka na przewodzie kominowym, którą często wskazuje się jako powód zatruć tlenkiem węgla, jednak problem jest bardziej złożony. Niestety teraz coraz więcej mówi się o oszczędności energetycznej, co przekłada się na błędną świadomość, aby mieszkania były bardzo szczelnie. Tym samym nie dopuszczamy powietrza i stwarzamy realne zagrożenie dla życia i zdrowia, właśnie przez zasadę działania piecyków. Nie powinniśmy stawiać wyżej czynników ekonomicznych nad bezpieczeństwo, a niestety tak się dzieje – wyjaśnia mistrz kominiarski Piotr Mężyk.



Kominiarze Piotr Mężyk i Łukasz Malcharczyk z czujnikami tlenku węgla różnych producentów.

Regularny serwis ważny jak przegląd samochodu

Zbyt uszczelnione budynki, dzisiaj w znacznym stopniu poddane termomodernizacji – z dobrze uszczelnioną stolarką i klatkami schodowymi, niestety nie współgrają z przestarzałą technologią gazowych piecyków z lat 50. A w budownictwie wielorodzinnym dochodzi jeszcze odpowiedzialność zbiorowa, bo niestety wysokie bloki projektowane były w taki sposób, że na jednym przewodzie kominowym podłączonych jest kilka mieszkań. - To bardzo niebezpieczne, bo zaniedbanie w jednym mieszkaniu może doprowadzić do nieszczęścia u sąsiada. To nie przewody kominowe trują mieszkańców, a niesprawne urządzenia. To paradoks, o nawet niesprawny przewód kominowy stwarza mniejsze zagrożenie, niż ciąg wsteczny. Niedrożny komin nie zapewnia ani ciągu na zewnątrz, ani nie powoduje ciągu wstecznego. Producenci urządzeń grzewczych w ich konstrukcji zaniedbali bezpieczeństwo użytkowników. Niby urządzenia posiadają czujnik zaniku ciągu, ale czujnik ten jest bardzo nieprecyzyjny. To powoduje, że nie jest on w stanie rozróżnić prawidłowego ciągu od ciągu wstecznego. Po prostu przepływ powietrza się zgadza, ale tutaj na wagę życia jest to, w którą stronę leci powietrze bo spaliny mogą wracać do mieszkania, a czujnik nie wychwytuje problemu – zaskakuje Łukasz Malcharczyk. - Jeżeli urządzenie będzie regularnie serwisowane przez osobę z odpowiednią wiedzą techniczną i zgodnie z zaleceniami producenta, poziom tlenku węgla w spalinach jest nieduży. Ale jeśli urządzenie jest zaniedbywane, z różnych powodów, ilość tlenku węgla może wzrosnąć nam do wartości kilku tysięcy ppm. Przy cofce na przewodzie kominowym spaliny wracają do mieszkania i mogą spowodować bardzo niebezpieczną sytuację – dodaje Piotr Mężyk.

Czujnik, ale nie byle jaki

Bardzo pomocne w zabezpieczeniu mieszkań i lokatorów mogą być czujniki tlenku węgla. Warto wiedzieć jednak, jakimi cechami powinien cechować się czujnik. Oczywiście to również nie zwalnia użytkownika podgrzewacza gazowego z utrzymania go w należytej sprawności. - Tak samo, jak robimy regularnie przegląd samochodów, tak też podobnie musimy postępować z przepływowymi ogrzewaczami wody. Nawet jeden element w tym układzie może zaważyć na naszym bezpieczeństwie – stwierdza Piotr Mężyk. - Niesprawność piecyka gazowego jest w czołówce powodów wystąpienia tlenku węgla w mieszkaniach i zatruć.

Przy zakupie czujnika tlenku węgla powinniśmy zwrócić uwagę, aby był to wyrób budowlany z ze znakiem budowlanym „B” oraz certyfikacją. - Na opakowaniu powinien znajdować się znak budowlany oraz certyfikat. W Polsce jednostką certyfikującą jest Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej – PIB. To niezależny ośrodek badawczy. Warto zwrócić również uwagę na to, w jaki sposób czujnik sygnalizuje działanie. Bywają sytuacje, kiedy czujnik wydaje sygnał dźwiękowy, który tylko informuje o słabej baterii, a tymczasem mogłaby to sygnalizować dioda. Niektóre czujniki wskazują też wilgotność, a użytkownicy mylą te wskazania z poziomem tlenku węgla w atmosferze i są przestraszeni. To szczególnie dotyczy seniorów, dlatego też warto odpowiednio dobrać urządzenie do wieku użytkownika. Nie zawsze cena jest wyznacznikiem jakości, bo miałem już do czynienia z czujkami, które po dmuchnięciu na nie pokazywały 300 ppm tlenku węgla! Ważny jest również prawidłowy montaż i przeczytanie instrukcji przez użytkownika. Zawsze należy montować czujkę zgodnie z zaleceniami producenta. Zazwyczaj montuje się je na wysokości głowy dorosłej osoby, tj. ok. 160-170 cm, nie przy samym urządzeniu grzewczym, ale w obrębie pomieszczenia, w którym znajduje się urządzenie z otwartą komorą spalania – wyjaśnia Piotr Mężyk. Czujniki tlenku węgla sprawdzą się nie tylko w budynkach wielorodzinnych, ale także w domach jednorodzinnych, w których również znajdują się źródła ogrzewania wytwarzające spaliny. - Certyfikowane czujniki nie generują fałszywych alarmów, dlatego jako kominiarze zalecamy urządzenia z czytelnym wyświetlaczem oraz sygnalizacją zakończenia pracy urządzenia oraz konieczności wymiany baterii. Bywają alarmy, kiedy mieszkaniec słyszy sygnał czujki i wzywa strażaków, po czym okazuje się, że tylko trzeba było wymienić baterię. Wszyscy z naszych podatków płacimy za takie akcje – podsumowuje Łukasz Malcharczyk.

Szymon Kamczyk

eprasa.pl 136306fc81

Rozmowy zarządu JSW i związków zawodowych przerwane

REGION Jak poinformował rzecznik JSW SA Wojciech Sury, zawieszono rozmowy zarządu spółki ze stroną społeczną. Porozumienia na razie nie osiągnięto, a zarząd zapowiada przeanalizowanie innych form restrukturyzacji spółki. Organizacje związkowe zarzucają zarządowi kłamstwo.

– Reprezentatywne organizacje związkowe powołując się na przekazy medialne zawierające wypowiedzi Pana Marszałka RP Włodzimierza Czarzastego, w istotny sposób zmieniły swoje stanowisko negocjacyjne. W związku z powyższym Zarząd JSW S.A. został zmuszony do zawieszenia rozmów. Brak osiągnięcia porozumienia powoduje konieczność przeanalizowania przez Zarząd alternatywnych form restrukturyzacji Spółki. Należy zaznaczyć, że do zmiany stanowiska negocjacyjnego związków zawodowych doszło pomimo wczorajszego zbliżenia stanowisk, osiągniętego podczas rozmów z udziałem Wiceministra Aktywów Państwowych Grzegorza Wrony. Dzisiejsze wydarzenia stanowią istotny krok wstecz i prowadzą do przerwania ciągłości procesu negocjacyjnego. Zarząd JSW S.A. oraz Ministerstwo Aktywów Państwowych pozostają zdeterminowani co do kontynuacji działań, których celem jest zabezpieczenie tysięcy miejsc pracy, interesu Spółki i zapewnienia jej dalszego funkcjonowania – przekazuje rzecznik JSW.

Z kolei przedstawiciele reprezentatywnych organizacji związkowych mają inny punkt widzenia.

– Z niedowierzaniem i oburzeniem przyjmujemy komunikat Zarządu JSW S.A., który próbuje przerzucić odpowiedzialność za zawieszenie rozmów na stronę społeczną, powołując się na rzekomą „zmianę stanowiska" związków zawodowych. To manipulacja faktami i próba stworzenia wygodnego alibi dla własnej decyzji o zerwaniu negocjacji. Negocjacje zostały zawieszone z inicjatywy Zarządu, co jasno potwierdziły organizacje związkowe. Strona społeczna nie zerwała rozmów i nie uchylała się od odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie – dzień wcześniej, przy udziale Wiceministra Aktywów Państwowych, doszło do realnego zbliżenia stanowisk. Sugestia, że wypowiedzi Marszałka Sejmu miały „radykalnie zmienić" nasze stanowisko, jest wygodnym pretekstem, a nie przyczyną. Marszałek Czarzasty z Lewicy mówił o odpowiedzialności państwa, bezpieczeństwie surowcowym i konieczności szybkich, mądrych decyzji – dokładnie o tym, czego od miesięcy domagają się związki zawodowe. Groźnie „alternatywnymi formami restrukturyzacji" w momencie, gdy rozmowy zaczęły przynosić efekty, odbieramy jako próbę nacisku i zastraszania załogi. Tak nie prowadzi się dialogu społecznego i tak nie zabezpiecza się tysięcy miejsc pracy – informują przedstawiciele związków zawodowych.

– Przypominamy Zarządowi i Ministerstwu: to pracownicy i związki zawodowe od początku alarmują o skali kryzysu, o błędach w zarządzaniu i o potrzebie długofalowego planu dla JSW. Dziś nawet przedstawiciel najwyższych władz państwowych mówi wprost, że sprawa JSW ma charakter państwowy i strategiczny. Dlatego oczekujemy: natychmiastowego powrotu do stołu negocjacyjnego, zaprzestania medialnych manipulacji i obarczania związków winą za decyzje Zarządu, przedstawienia realnego, długofalowego planu ratowania Spółki, a nie straszenia restrukturyzacją. JSW to nie pole do politycznych ani menedżerskich gier. To blisko 30 tysięcy rodzin, bezpieczeństwo surowcowe państwa i przyszłość całego regionu. Jeżeli Zarząd naprawdę jest „zdeterminowany", jak twierdzi – niech udowodni to czynami, a nie komunikatami pisanymi pod górę założoną tezę – dodają związkowcy.

(ska)

Biegły wskazał wstępną przyczynę pożaru. W płomieniach zginął człowiek

WODZISŁAW ŚL. Co doprowadziło do tragedii? Śledczy ustalają przyczyny i okoliczności pożaru, w którym zginął 63-latek, a osiem innych osób zostało poszkodowanych. Wodzisławska policja podała wstępne ustalenia poczynione przez biegłego ds. pożarnictwa.

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie sobotniego pożaru, do którego doszło na 7. piętrze bloku przy ul. Przemysława w Wodzisławiu Śląskim. Służby otrzymały zgłoszenie przed 22:00, na miejsce skierowano strażaków, zespoły ratownictwa medycznego i policję. Część mieszkańców uciekła na dach budynku, większość ewakuowała się sama.

Niestety, tragiczną śmierć poniósł 63-latek, który znajdował się w mieszkaniu, w którym wybuchł pożar. Osiem innych osób z sąsiednich mieszkań, w tym czworo dzieci w wieku od 2 do 7 lat, z objawami podtrucia gazami pożarowymi, zostało przetransportowanych do szpitala.

– Strażacy prowadzili działania gaśnicze w bardzo trudnych warunkach – przy silnym zadymieniu, w mrozie i na znacznej wysokości. Policjanci w tym czasie zabezpieczali miejsce akcji ratowniczej. Po niemal godzinnej, trudnej akcji gaśniczej, pożar został ugaszony – relacjonuje przebieg zdarzeń oficer prasowa wodzisławskiej komendy, asp. sztab. Małgorzata Koniarska.

Działania strażaków zakończyły się około pierwszej w nocy. Policjanci wykonywali działania pod nadzorem prokuratora.

Decyzją inspektora budowlanego, piętro segmentu, a także mieszkania znajdujące się bezpośrednio nad i pod mieszkaniem, w którym wybuchł pożar, zostały wyłączone z użytkowania. Ewakuowani lokatorzy znaleźli tymczasowe schronienie u rodzin i znajomych. Mieszkanie, w którym doszło do zdarzenia, zostało doszczętnie spalone.

– W niedzielę zostały przeprowadzone oględziny z udziałem biegłego sądowego z zakresu pożarnictwa, policjantów oraz prokuratora. Wstępnie, jako prawdopodobną przyczynę pożaru, biegły wskazał zaprószenie ognia – przekazuje rzecznik asp. sztab. Małgorzata Koniarska. Wykluczono, by zdarzenie spowodowane było działaniem osób trzecich lub zwarciem instalacji elektrycznej

oprac. (sqx)



Wodzisławscy policjanci, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Wodzisławiu Śląskim, wyjaśniają dokładne okoliczności oraz przyczynę tego zdarzenia.

Poważny wypadek na Rybnickiej

WODZISŁAW ŚL. We wtorek (27.01) doszło do wypadku na ulicy Rybnickiej z udziałem dwóch samochodów osobowych. Trwają działania, droga jest zablokowana.

Około 14:55 doszło do wypadku drogowego z udziałem dwóch samochodów osobowych. Jedna osoba została zakleszczona w pojeździe. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu. W działaniach biorą udział jednostki OSP i PSP, policja i zespoły ratownictwa medycznego. Policja zaleca objazd ul. Chrobrego w Wodzisławiu Śląskim i ul. Korfantego w Radlinie.

W środę, 28 stycznia policja podała informacje dot. wypadku.

– Wczoraj przed godziną 15 w Wodzisławiu Śląskim na ulicy Rybnickiej doszło do wypadku drogowego z udziałem dwóch pojazdów osobowych. Według wstępnych ustaleń pracujących na miejscu policjantów, kierujący Oplem, 39-letni mieszkaniec Radlina z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu i czołowo zderzył się z jadącym z przeciwnego kierunku Nissanem – taksówką, którym kierował 76-letni mieszkaniec Wodzisławia Śląskiego. W wyniku zderzenia Nissan zjechał do rowu, kierujący oraz jego 34-letni pasażer zostali zakleszczeni w pojeździe. Ich wydobycie wymagało od strażaków użycia specjalistycznego sprzętu. Kierujacy Nissanem z poważnym urazem nogi został przetransportowany do szpitala. Jego pasażer, mieszkaniec powiatu wodzisławskiego nie posiadał widocznych obrażeń ciała, został jednak również zabrany do szpitala na diagnostykę. Kierujący Oplem także trafił do szpitala z podejrzeniem urazu barku. Obaj kierujący byli trzeźwi, jednak kierującemu Oplem została pobrana krew do dalszych badań, pod kątem obecności w organizmie innych środków, działających podobnie do alkoholu. Dokładne okoliczności i bezpośrednią przyczynę tego wypadku wyjaśni policyjne dochodzenie – informuje KP Policji w Wodzisławiu Śląskim.

(FK)



FOTO: KOMENDA POWIATOWA POLICJI W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Droga była całkowicie zablokowana

eprasa.pl 136306fc81

Maturzyści zatańczyli gigantycznego poloneza na wodzisławskim rynku

WODZISŁAW ŚL. 27 stycznia na wodzisławskim rynku maturzyści ze szkół powiatu wodzisławskiego zatańczyli poloneza. Ponad 800 osób poprowadził tanecznym krokiem i w strojach z epoki Zespół Pieśni i Tańca Vladislavia.

W uroczystym odtańczeniu tradycyjnego poloneza udział wzięli: władze Powiatu Wodzisławskiego, włodarze gmin, dyrektorzy szkół wraz z nauczycielami i ci najważniejsi - tegoroczni maturzyści. Wydarzeniu przyglądali się członkowie ich rodzin, którzy licznie przybyli na wydarzenie. W tym roku każda ze szkół miała dedykowane kotyliony.

Po zakończeniu tańca, który trwał około 20 minut, starosta wodzisławski, Leszek Bizoń złożył maturzystom życzenia powodzenia na zbliżającej się maturze. **AgaKa**



W wydarzeniu na rynku udział wzięło ponad 800 osób

Koncert Eleni w rogowskim kościele. Publiczność usłyszała kolędy i pastorałki


Eleni wystąpiła w kościele pod Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie.

ROGÓW W niedzielę (25.01) w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie odbył się koncert Eleni.

Wydarzenie przyciągnęło sympatyków artystki z całego regionu. Eleni drugi raz wystąpiła przed publicznością w rogowskim kościele. Pierwszy raz gościła w Rogowie osiem lat temu. Artystka zaśpiewała kolędy i pastorałki. Imprezę prowadził Tomasz Ciba.

Eleni, właściwie Helena Tzoka z domu Milopoulou, urodziła się 27 kwietnia 1956 roku w Bielawie. Karierę muzyczną rozpoczęła w latach 70. w zespole Prometheus, a od 1980 roku występuje jako artystka solowa. Jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych polskich piosenkarek, kojarzoną przede wszystkim z balladami i piosenkami o tematyce greckiej. W dorobku ma kilkanaście albumów oraz wiele utworów, które na stałe zapisały się w historii polskiej muzyki rozrywkowej. **(FK)**

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Dwa lata temu miałam wypadek w pracy. Po zakończonym leczeniu i rehabilitacji zgłosiłem wniosek do ZUS o jednorazowe odszkodowanie. Otrzymałam sporą kwotę, bo dostałem kilkanaście procent uszczerbku. Od kilku miesięcy mam kolejne dolegliwości, zacząłem leczenie, a jak mówią lekarze jest to pokłosie odniesionych ran w wypadku przy pracy. Moje pytanie jest takie, skoro w wyniku wypadku mój stan zdrowia się pogorszył, to czy mogę wystąpić do ZUS po zakończeniu leczenia, ponownie o wypłatę jednorazowego odszkodowania z tytułu pogorszenia stanu zdrowia?

Tak, ustawa wypadkowa przewiduje możliwość ponownej oceny stanu zdrowia na wniosek poszkodowanego i wypłatę jednorazowego odszkodowania ponownie. Warunkiem jest jednak to, aby wskutek pogorszenia się stanu zdrowia stały lub długotrwały uszczerbek na zdrowiu będący następstwem wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, który był podstawą przyznania jednorazowego odszkodowania, uległ zwiększeniu co najmniej o 10 punktów procentowych. Należy złożyć wniosek do ZUS o jednorazowe odszkodowanie oraz druk OL-9 wypełniony przez lekarza.

Pracuję na kopalni na stanowisku „Inspektor Gospodarki Maszynami, Smarami i Technologii Górniczej ds. Maszyn Dołowych Pod Ziemią" i w związku z tym mam pytanie, czy moje stanowisko uprawnia mnie do przejścia na wcześniejszą emeryturę górniczą? Chciałem uzyskać informację, czy wpisuje się w listę stanowisk zgodnie z Zarządzenie nr 9 ministra przemysłu i handlu z dnia 23 grudnia 1994 r.? Jak sprawdzałem literalnie nie występuje ono w załączniku nr 1 do ww. zarządzenia.

Nabycie prawa do wcześniejszej emerytury górniczej jest uzależnione m.in. od posiadania wymaganego przepisami stażu pracy górniczej. Za pracę górniczą wykonywaną stale i w pełnym wymiarze pod ziemią uznaje się m.in. pracę na stanowiskach dozoru ruchu oraz kierownictwa ruchu kopalń, przedsiębiorstw i innych podmiotów określonych w ustawie, wymienionych w zarządzeniu nr 9 Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 23 grudnia 1994 r. Okres pracy górniczej osoby, która pracowała na stanowisku ujętym w w/w wykazie zostanie ustalony w oparciu o przedstawione zaświadczenie pracy, dołączone do wniosku o emeryturę. Natomiast w przypadkach, gdy stanowisko nie jest literalnie wymienione w w/w zarządzeniu, mówimy o pracy mieszanej i okresy pracy górniczej ustalimy wyłącznie w oparciu o miesięczne wykazy zjazdów pod ziemię. W takim przypadku dany miesiąc zaliczymy do okresów pracy górniczej, jeśli co najmniej połowa dniówek roboczych obowiązujących w danym miesiącu będzie dniówkami zjazdowymi. Stanowisko „Inspektor Gospodarki Maszynami, Smarami i Technologii Górniczej ds. Maszyn Dołowych Pod Ziemią", nie jest wymienione w w/w Zarządzeniu nr 9. Dlatego w Pana przypadku konieczna będzie analiza miesięcznych wykazów zjazdów. W pierwszej kolejności ustalimy, czy w danym miesiącu wykonał Pan wymaganą liczbę dniówek lub zjazdów pod ziemię. Jako miesiąc pracy górniczej zaliczymy ten miesiąc, w którym praca pod ziemią była wykonywana przez co najmniej połowę obowiązujących dni roboczych w miesiącu danego roku (wraz z urlopem, delegacjami związanymi z pracą oraz dniami na badania okresowe). Jeżeli w danym miesiącu było np. 20 dni roboczych, to aby taki miesiąc uwzględnić jako miesiąc pracy górniczej należy posiadać 10 zjazdów lub np. 5 zjazdów i 5 dni urlopu taryfowego. W przypadku 21 dni roboczych jako połowę przyjmuje się 11 dni. Jeśli ten wymóg jest w danym miesiącu spełniony i możemy ten miesiąc zakwalifikować, a w tym miesiącu wystąpiło zwolnienie chorobowe, to z tego miesiąca odlicza się okres niezdolności do pracy, na wyżej wskazanych zasadach. Czyli odpracować trzeba będzie tylko dni zwolnienia chorobowego. Natomiast jeśli w danym miesiącu pracownik nie wykonał wystarczającej liczby (czyli połowy) dniówek pod ziemią, bo np. był w tym czasie na zwolnieniu chorobowym, to cały taki miesiąc nie zostanie zaliczony do okresów pracy górniczej, a nie tylko dni zwolnienia w tym miesiącu. Zatem w takim przypadku trzeba „odpracować" cały miesiąc.

eprasa.pl 136306fc81

Ministerstwo zapowiada powrót codziennych pociągów z Rybnika do Krakowa

REGION Po miesiącach protestów, petycji i interwencji politycznych zapadła decyzja, na którą czekali pasażerowie z zachodniej części województwa śląskiego. Od czerwcowej korekty rozkładu jazdy ma wrócić codzienne, bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem.



FOTO: ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE, ARCH. NOWINY.PL

Pociąg TLK Planty kursować ma na trasie: Wrocław Główny – Opole Główne – Kędzierzyn-Koźle – Rybnik – Żory – Czechowice Dziedzice – Oświęcim – Kraków Płaszów.

Bezpośrednie połączenie zniknęło wraz z nowym rozkładem

Od połowy grudnia 2024 roku, wraz z wejściem w życie nowego rocznego rozkładu jazdy, Wodzisław Śląski, Rybnik i Żory straciły codzienne bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem. Z rozkładu wypadł pociąg IC Porta Moravica, który przez ostatnie lata stanowił ważny element komunikacyjny subregionu.

Jak opisywaliśmy wcześniej, decyzja ta była szeroko krytykowana przez mieszkańców, samorządowców i pasażerów. Wskazywano nie tylko na utrudnienia w codziennych dojazdach, ale także na realne konsekwencje społeczne i ekonomiczne – od problemów studentów i pracowników po spadek ruchu na dworcach.

Interwencje samorządów i posłanki

W sprawę przywrócenia codziennego połączenia kategorii IC/TLK między Rybnikiem a Krakowem zaangażowali się mieszkańcy oraz władze Powiatu Wodzisławskiego. Do Ministerstwa Infrastruktury trafiły także zapytania poselskie autorstwa Michała Wosia oraz Pauliny Matysiak. Na razie ministerstwo odpowiedziało tylko na interpelację posłanki Matysiak (choć została złożona później niż interpelacja Michała Wosia).

W zapytaniu P. Matysiak podkreślono, że dotychczasowe połączenie było intensywnie wykorzystywane przez studentów, pracowników oraz osoby regularnie dojeżdżające do Krakowa. Posłanka zwracała uwagę, że z obserwacji pasażerów wynikało codzienne zainteresowanie tym połączeniem na poziomie kilkudziesięciu osób w każdej z tych stacji. Argumentowała również, że w okresie modernizacji katowickiego węzła kolejowego każda redukcja oferty dalekobieżnej dodatkowo pogarsza dostępność transportową subregionu.

Zmiany weszły w życie mimo apeli

Mimo zapowiedzi sprzeciwu i skierowanego zapytania nowy rozkład jazdy wszedł w życie w połowie grudnia. Wraz z nim pociąg IC Porta Moravica przestał obsługiwać stacje w Rybniku, Wodzisławiu Śląskim i Żorach. Dla mieszkańców zachodniej części województwa śląskiego oznaczało to faktyczną utratę codziennego bezpośredniego połączenia kolejowego z Krakowem.

Ministerstwo: korekta zamiast powrotu Porta Moravici

Odpowiedź na zapytanie poselskie została udzielona już po wejściu w życie zmian. W piśmie podpisanym przez Piotra Malepszaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury, resort wskazał, że monitoruje proces konstruowania i zmian rozkładów jazdy pociągów pasażerskich, a każda taka decyzja jest poprzedzona szeregiem uzgodnień.

W odniesieniu do pociągu IC Porta Moravica resort zapowiedział, że zamiast przywrócenia jego dotychczasowej trasy zwróci się do PKP Intercity z wnioskiem o zmianę częstotliwości kursowania pociągu TLK Planty.

Od czerwcowej aktualizacji rocznego rozkładu jazdy połączenie to ma kursować codziennie, a nie – jak dotąd – wyłącznie w wybrane dni tygodnia.

Prędkość, Kraków Główny i konkretne godziny

Z odpowiedzi wynika również, że planowana korekta obejmuje poprawę parametrów trakcyjnych pociągu TLK Planty do prędkości maksymalnej 160 km/h oraz zapewnienie kursowania bezpośrednio przez stację Kraków Główny.

Resort wskazuje, że w efekcie powstać ma dogodne, codzienne połączenie okolic Rybnika z Krakowem, umożliwiające dojazd do Krakowa około godziny 10:00 oraz powrót około 18:00. Ma to – według ministerstwa – w części zrekompensować utratę bezpośredniego połączenia realizowanego wcześniej przez IC Porta Moravica.

Pociag TLK Planty kursowałby więc na trasie: Wrocław Główny – Opole Główne – Kędzierzyn-Koźle – Rybnik – Żory – Czechowice Dziedzice – Oświęcim – Kraków Płaszów.

Dlaczego Porta Moravica została skierowana inną trasą

W odpowiedzi odniesiono się także do przyczyn zmiany przebiegu trasy pociągu IC Porta Moravica. Jak wyjaśniono, dotychczasowy przejazd przez Rybnik był z punktu widzenia relacji międzynarodowej trasą okrężną. Skutkowało to wydłużeniem czasu przejazdu pociągu z Czech i Austrii do Krakowa o około 30–40 minut.

Argument o przesiadkach i ograniczeniach systemowych

Ministerstwo podkreśliło również, że organizator przewozów dalekobieżnych rozwija ofertę w zależności od dostępnych zasobów taborowych, generowanego ruchu oraz poziomu dofinansowania zaplanowanego w danym roku budżetowym. Zaznaczono, że nie ma możliwości zapewnienia bezpośrednich połączeń pomiędzy wszystkimi obsługiwanymi stacjami.

W odpowiedzi wskazano, że pomiędzy Rybnikiem a Krakowem uruchamiane są także połączenia przesiadkowe, które w wielu przypadkach zapewniają łączny czas przejazdu porównywalny z czasem przejazdu pociągiem IC Porta Moravica.

Społeczne i lokalne konsekwencje decyzji

Jak opisywaliśmy wcześniej, zniknięcie bezpośredniego połączenia kolejowego z Krakowem było odczuwalne nie tylko dla pasażerów, ale także dla lokalnej społeczności. Na rybnickim dworcu spadek liczby podróżnych przełożył się na mniejszy ruch w punktach handlowych i usługowych.

– Sprzedaję tu kawę, przekąski i prasę od sześciu lat. Już po kilku dniach widzę sporą różnicę. Ruch jest zdecydowanie mniejszy. Dworzec około południa jest dosłownie pusty. Zawsze wsiadało tu około 25–30 osób. Porta Moravica często się spóźniał, więc ludzie przychodzili do nas na kawę. Był obrót. Teraz to prawie 30 paragonów mniej dziennie – mówiła w rozmowie z nami pani Izabella (imię zmienione).

Sprawa wywołała także reakcje wśród samorządowców. Radny Rybnika Sebastian Śmieja zainicjował petycję w sprawie utrzymania połączenia, którą podpisało 3,5 tysiąca osób. W mediach społecznościowych zwracał uwagę, że pociąg był istotny nie tylko dla mieszkańców regionu, ale także dla obywateli Ukrainy, umożliwiając im dojazd na lotniska w Małopolsce i na Podkarpaciu.

– Nadal liczę, że coś się zmieni. Ten rozkład jazdy jest dla nas niekorzystny, ale wierzę, że nasze działania zostały zauważone i przy wiosennej korekcie połączenie wróci – w jakiejkolwiek formie: regionalnej, krajowej czy międzynarodowej. Ono po prostu powinno wrócić – mówił radny.

Problem przesiadek i realnej dostępności

Po grudniowych zmianach mieszkańcy Rybnika, Wodzisławia Śląskiego i Żor zostali w praktyce uzależnieni od połączeń przez Katowice. Jak wynikało z relacji pasażerów, alternatywne trasy często wymagały dwóch lub trzech przesiadek, a ich synchronizacja bywała problematyczna.

Wskazywano przypadki połączeń do Krakowa trwających ponad trzy godziny, prowadzących m.in. przez Orzesze Jaśkowice, Tychy i Czechowice-Dziedzice. Choć formalnie dostęp do kolei nie został całkowicie przerwany, dla wielu osób regularnie dojeżdżających do pracy lub na studia oznaczało to znaczące utrudnienie. **(ż)**

eprasa.pl 136306fc81

Jubileusz 75-lecia Koła Łowieckiego „Lis”

PSZÓW W piątek (30.01) odbyły się uroczystości jubileuszowego Koła Łowieckiego „Lis” z Pszowa. Wydarzenie było okazją do wspomnień i wspólnego świętowania. Myśliwi i zaproszeni goście wskazywali również na potrzebę edukacji społeczeństwa.



Podczas uroczystości dokonano również odznaczenia sztandaru koła najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Łowieckiego - Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

W wydarzeniu uczestniczyli członkowie koła, samorządowcy, przedstawiciele instytucji oraz delegacja z zaprzyjaźnionego koła „Kszyk” z Wrocławia oraz sąsiedzi z kół „Borki”, „Odra”, „Róg”, „Pod Klonem” i „Jaźwiec”. Gości powitał prezes Henryk Heliosz, który przypomniał historię koła.

Działalność koła „Lis”

- Spotkanie nasze odbywa się z okazji 75-lecia koła „Lubomia”, które w 2000 r. zmieniło nazwę na „Lis”. Koło przez te lata tworzyło 100 członków, którzy ochraniali łowisko i zwierzynę, kultywowali tradycje oraz krzewili etykę i kulturę łowiecką. Obwód 163, na którym gospodarujemy, jest trudny pod względem gospodarki łowieckiej. Jego powierzchnia wynosi 7543 ha, natomiast po wyłączeniach jest to tylko 2451 ha w 14 enklawach. Tereny łowieckie leżą w pięciu miastach, a liczba ludności wynosi około 90 tysięcy. Cieszy nas fakt, że mamy dużą lesistość – 1076 ha, która przez 75 lat zwiększyła się czterokrotnie, ponieważ do lasów włączono parki i cmentarze - mówił prezes Heliosz.

W obwodzie łowieckim koła funkcjonuje rozbudowana infrastruktura przeznaczona dla zwierzyny. Na jego terenie znajduje się 40 podsypów, 40 lizawek oraz 12 paśników dla saren. Dodatkowo prowadzone są poletka łowieckie o łącznej powierzchni 2 hektarów. Od kilkudziesięciu lat koło zajmuje się również introdukcją bażantów, choć obecnie skala tego działania ogranicza się do około 50 sztuk rocznie.

Istotnym elementem gospodarki łowieckiej jest także bezpieczeństwo podczas polowań. W tym celu na terenie obwodu zlokalizowanych jest ponad 40 zwyżek i ambon. Zaplecze organizacyjne działalności koła stanowi domek myśliwski, tzw. „Lisia nora”, przy którym znajduje się chłodnia oraz magazyn na karmę.

W realizacji zadań związanych z gospodarką łowiecką koło może liczyć na wsparcie samorządów lokalnych, m.in. w zakresie zakupu karmy. Jednym z elementów tej współpracy jest także dzierżawa 1,5 ha gruntu pod poletka łowieckie oraz użytkowanie domku „Lisia nora”. Koło współpracuje również z nadleśnictwem oraz powiatową inspekcją weterynaryjną w Wodzisławiu.

Ze względu na specyfikę obwodu i ograniczone możliwości gospodarcze koło podkreśla znaczenie współpracy z sąsiednimi kołami łowieckimi, w tym zaproszeń do udziału w polowaniach na ich terenach.

Potrzeba edukacji społecznej

Podczas uroczystości dokonano również odznaczenia sztandaru koła najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Łowieckiego - Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Podczas uroczystości zaproszeni goście złożyli gratulacje, samorządowcy podkreślali, jak ważna jest działalność kół łowieckich. Burmistrz Radlina Zbigniew Podleśny, który sam jest związany z łowiectwem, mówił o pracy myśliwych, trudach oraz zdrowym podejściu do tej tematyki, również inne osoby wskazywały na potrzebę edukacji społecznej.

Fryderyk Kamczyk

Projekt muzeum wśród najlepszych w Polsce – powstanie publikacja badań grobowca Bordynowskiej Pani

WODZISŁAW ŚL. Muzeum w Wodzisławiu Śląskim otrzymało dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Ochrona zabytków archeologicznych w 2026 roku”. Oznacza to, że jeszcze w tym roku ukaże się publikacja prezentująca najnowsze wyniki kompleksowych badań grobowca Zofii Eleonory von Bodenhausen, zwanej Bordynowską Panią.

Najpierw była legenda. O tym, że miejsce pochówku Bordynowskiej Pani miały wyznaczyć zaprzęgnięte do wozu i pognane przed siebie dwa białe woły. Czy tak było naprawdę, czy było inaczej? Jednak szczegółów życia Zofii Eleonory długo nie znano. Kim była? Jak wyglądała? Gdzie mieszkała? Na co chorowała? Dlaczego kazała pochować się na Grabówce, będąc mieszczką Brzegu? I w reszcie dlaczego nosząc nazwisko Bodenhausen zachowana zostaje pamięć - Bordynowska Pani?

Odpowiedzi na mnożące się pytania postanowili poszukać naukowcy, którzy na terenie Grabówki przeprowadzili w latach 2015-2017 interdyscyplinarne badania z wykorzystaniem nowoczesnych metod takich, jak prospekcja geofizyczna, skaning laserowy, analiza genetyczna, badania historyczne, czy zaawansowane badania antropologiczne i genetyczne. Interdyscyplinarny zespół działał pod kierunkiem archeologa Sławomira Kulpy oraz archeologa Adriana Podgórskiego – kustosza wodzisławskiego muzeum przy współpracy z archeologiem dr Mirosławem Furmankiem. Prace te były finansowane dzięki funduszom Gminy Lubomia. W badaniach uczestniczył zespół w składzie:

- Roman Cop – historyk,
- prof. dr hab. Małgorzata Grupa – archeolog, konserwator (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu),
- dr Mirosław Furmanek – archeolog, zastępca dyrektora ds. badań naukowych w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego,
- prof. dr hab. Henryk Głąb – antropolog (Uniwersytetu Jagielloński),
- dr Arkadiusz Wrębiak – antropolog,
- Henryk Ratajczak – konserwator dzieł sztuki, Uniwersytet w Toruniu
- Agata Sady-Bugajska – archeobotanik, Pracownia Analiz Botanicznych w Siemianowicach Śląskich,
- Maksym Mackiewicz – archeolog, doktorant Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego
- Bartosz Myślecki – archeolog, doktorant Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego w Zakładzie Epoki Brązu i Wczesnej Epoki Żelaza,
- Dr Dorota Lorkiewicz - antropolog (Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu),
- Dr Arkadiusz Kuzio – Podrucki – historyk (Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach,
- Aleksandra Starczewska Wojnar (Archiwum Państwowe w Opolu),
- dr Paweł Karaszkiewicz – (Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP im. Jana Matejki w Krakowie).



FOTO: MUZEUM W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Ponowny pogrzeb Bordynowskiej Pani odbył się w 2018 roku

- Przeprowadzone badania przyniosły wiele informacji, które rzucają nowe światło na postać Bordynowskiej Pani. Legenda dzięki nauce staje się historią, która wydarzyła się na naszej ziemi i w innych częściach Europy. Zofia Eleonora Bodenhausen, urodzona w grabówce jako Reisewitz, ponad 300 lat temu swoim życiem pokazuje nam dzisiaj żyjącym, czym są prawdziwe wartości: jak wiara, rodzina i co się liczy w ostatecznym rozrachunku, gdy przyjdzie nam odchodzić z tego świata. Bez względu zasługuje na pamięć nas wszystkich. Bardzo się cieszę, że będziemy mogli zaprezentować wyniki wieloletniej pracy szerszej publiczności. – mówi Sławomir Kulpa, dyrektor Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

W ramach realizacji projektu drukiem ukaże się interdyscyplinarna publikacja naukowa prezentująca wyniki badań grobowca Zofii Eleonory von Bodenhausen zwanej Borydnowską Panią. Publikacja dostępna będzie także on-line. Oprócz niej muzealni edukatorzy przygotują tematyczne lekcje muzealne. Odbędzie się spotkanie autorskie i panel dyskusyjny. Powstanie seria tematycznych podcastów. Muzeum na realizację tegoż zadania pozyskało środki w wysokości 57.600 zł.

(ska)

eprasa.pl 136306fc81

RODZINNA HISTORIA PEŁNA RADOŚCI I SMUTKU. Wiesława Kiermaszek-Lamla skończyła 90 lat (cz.2)

Z końcem grudnia swoje okrągłe, 90. urodziny obchodziła Wiesława Kiermaszek-Lamla, przed laty pełniąca funkcje m.in. sekretarza Gromadzkiej Rady Narodowej w Kokoszycach, naczelnika Miasta Pszowa oraz naczelnika Gminy Lubomia. Była także posłanką na sejm z ramienia PSL. Z okazji 90. rocznicy urodzin, córka pani Wiesławy – Bożena Pluta wydała specjalną publikację o historii rodziny, opierając się m.in. na spisanych przez mamę wspomnieniach. Opowieść ta jest niezwykle barwna i wiedzie od Zabełkowa, przez Katowice, Kazachstan, Szkocję, Bluszczów i Zawadę.

– W 1953 roku podjęłam pierwszą pracę, w Fabryce Mydła „Polena" w Raciborzu (obecnie „Henkel") Najpierw byłam tam referentem finansowym, potem awansowałam na kierownika rachuby. W tym czasie w Fabryce Mydła zatrudnionych było ponad 600 pracowników. W zakładzie pracy organizowano wycieczki, między innymi do Warszawy. Budowano tam wtedy Pałac Kultury – wspomina Wiesława Kiermaszek-Lamla.

Jak poznała swojego męża Tadeusza, o którym wspomnieliśmy już w pierwszej części artykułu? Była to niezwykła romantyczna historia. „W mroźny, lutowy poranek 1955 roku Wisia, jak co dzień, jedzie z Bluszczów pociągiem do pracy w Raciborzu. Ma ze sobą paczkę ze słodyczami dla koleżanki Heli, z którą się bardzo przyjaźniła. Do środka paczki włożyła swoje zdjęcie. Niestety przez nieuwagę, paczkę w pociągu zapomniała na ławce. Odnalazł ją Tadeusz, który jechał w tym samym przedziale na urlop z wojska do domu. Otworzył ją i w środku odnalazł zdjęcie, w którym od pierwszego wejrzenia się zakochał. Znalazł też tam adres." – pisze w książce „Od korzeni po współczesność. Opowieść rodzinna" Bożena Pluta, córka Wiesławy.

– Jakież było moje zdziwienie, kiedy po pewnym czasie dostałam od nieznajomego list. Pisał, że mu się bardzo spodobałam i prosił o spotkanie. Nie miałam nic do stracenia, a wręcz przeciwnie-mogłam odzyskać utraconą paczkę. Spotkałam się z nim i tak



Wiesława z mężem Tadeuszem Kiermaszkiem, zdjęcie ślubne

zaczęło się nasze narzeczeństwo – zaznacza pani Wiesia. 20 czerwca 1955 roku Wiesława wyszła za niego za mąż, chociaż do grudnia tego roku Tadeusz odbywał jeszcze służbę wojskową. Niedługo potem na świecie pojawili się ich syn Leszek oraz córka Bożena.

Mąż zginął w wypadku

Wiesława po przeprowadzce do Zawady, gdzie zamieszkała w rodzinnym domu męża, w związku z urodzeniem dzieci nie była czynna zawodowo. Po przerwie, w 1961 roku podjęła pracę w Prezydium Gromadzkiej Narodowej Rady w Kokoszycach jako sekretarz gromadzki. W latach 1964-1972 przewodniczyła Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Pod jej zarządem wiele się działo: remontowano drogi, wykonano prace wodociągowe, oświetlenia uliczne i kanalizacje deszczowe. Powstał wówczas w Kokoszycach Ośrodek Zdrowia i poczta, a w Zawadzie Obiekt Sportowy i pięknie wyremontowana z poboczem ulica Paderewskiego. Ponadto w obu miejscowościach wybudowano Ochotnicze Straże Pożarne i Domy Nauczyciela. Wiele inicjatyw wykonano systemem gospodarczym, tzw. w czynie społecznym Zaczęła też pełnić funkcje w organizacjach. Przystąpiła do Ochotniczej Straży Pożarnej, Ludowych Zespołów Sportowych Polskiego Czerwonego Krzyża. Od 1962 do rozwiązania należała do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w którym pełniła funkcję partyjne, m.in. zastępcy członka Naczelnego Komitetu. W 1964 została działaczką Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" (a w późniejszych latach 1983-1987 zasiadała w radzie Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"). Niestety rodziną 15 września 1969 wstrząsnęła tragedia. W wyniku wypadku drogowego w Radlinie zmarł mąż Wiesławy – Tadeusz Kiermaszek. Tadeusz szedł na przystanek autobusowy, kiedy z dużą prędkością wjechał w niego oraz jego kolegę pijany motorowerzysta. Podczas upadku Tadeusz uderzył głową o krawężnik, co spowodowało poważne urazy, w których następstwie nastąpiła śmierć w szpitalu w Rydułtowach. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Zawadzie, a w uroczystości pogrzebowej uczestniczyło bardzo dużo osób. Mowę pogrzebową wygłosił przyjaciel rodziny – Adam Dzik, kierownik szkoły w Zawadzie. Był to trudny okres dla Wiesławy, choć rodzinny dramat nie wpłynął na dalszą pracę zawodową i działalność w Kokoszycach.

W roku 1972 włączono gromadę Kokoszyce do miasta Pszowa, a Wiesławę 22 grudnia 1972 roku powołano na przewodniczącego



Naczelniczka gminy Lubomia na okładce „Przyjaciółki" w 1976 roku

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pszowie (w latach 1973-1975), a później – po reformie administracji państwowej – na Naczelnika Miasta Pszowa" – czytamy w publikacji Bożeny Pluty.

Wyprowadzić krowy z rynku

Po objęciu funkcji w Pszowie, naczelniczka Wiesława Kiermaszek przystąpiła do roboty i zmian. W samym środku miasta istniało PGR. – Najbardziej dotkliwym problemem wówczas było usytuowane w centrum miasta Pszowa Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Dziś trudno sobie wyobrazić obory z krowami na środku w rynku! Tam też były zabudowania mieszkalne z pracownikami PGR-u, w nie najlepszym stanie od lat nieremontowane. Wykonanych zostało wiele inwestycji. Ukształtowano rynek, na którym wybudowano mieszkania dla pracowników kopalni, a obok rynku Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Oddano do użytku Dom Towarowy, wykonano kanalizację osiedlu jednorodzinnym, naprawiono drogi 0 na nawierzchni asfaltowej, chodniki, utworzono, plac zabaw dla dzieci – wspomina pani Wiesława. To właśnie podczas pełnienia funkcji w Pszowie, a dokładnie podczas wycieczki autokarowej z kopalni „Anna" w 1971 Wiesława poznała Horsta Lamlę. Wówczas był kierowcą autokaru. Znajomość ta po kilku latach przerodziła się w małżeństwo, bo Horst i Wiesława pobrali się 20 maja 1973 roku.

1 lipca 1975 roku władze państwowe zlikwidowały miasto Pszów, włączając je do Wodzisławia Śląskiego, podobnie jak inne sąsiednie gminy. Tym samym Wiesława została odwołana ze stanowiska. Szybko jednak znalazła nową pracę, bo jeszcze w 1975 roku została Naczelnikiem Gminy Lubomia.

Trafiła na okładkę

W urzędzie w Lubomi praca szła sprawnie, każdy wiedział, jakie są jego obowiązki i wykonywał je z odpowiednią starannością. Z lubomskim urzędem wiąże się także ciekawa anegdota, związana z pismem „Przyjaciółka". W roku 1976 czasopismo ogłosiło konkurs na najsprawniejszy urząd gminy. Lubomia oczywiście podjęła to wyzwanie. Konkurs polegał na wystawianiu oceny przez mieszkańców gminy, a uwagi wrzucano do specjalnej skrzynki. Do Lubomi przyjeżdżali także redaktorzy, zapoznając się z uwagami mieszkańców. Wyniki ogłodzono 31 marca 1977 roku na gali w Warszawie, gdzie Wiesława Kiermaszek odebrała nagrodę indywidualną dla naczelnika gminy oraz dotację na potrzeby kulturalne dla gminy. Trafiła też na okładkę „Przyjaciółki". – W gminie w tym czasie wykonano wiele inwestycji m.in.: wybudowano w ciągu jednego roku systemem gospodarczym nowy Dom Kultury z salą, z biblioteką i zapleczem kuchennym. Ponadto wybudowano Urząd Gminy, w którym powstały pomieszczenia dla Urzędu Stanu Cywilnego, Banku Spółdzielczego, Poczty i Posterunku oraz Policji; wybudowano budynek OSP Ligocie Tworkowskiej, przeprowadzono kapitalne remonty budynków OSP w W Nieboczowach, Syryni i Bukowie, wybudowano Szkołę Podstawową oraz w Przedszkole w Bukowie; postawiono Stację Uzdatniania Wody w Lubomi, późniejszym czasie w Nieboczowach. W całej gminie wybudowano wodociąg wiejski, oświetlenie uliczne, zaasfaltowano drogi, położono chodniki w gminie i wiele innych inwestycji – czytamy we wspomnieniach Wiesławy Kiermaszek-Lamli.

Szymon Kamczyk

Tekst powstał w oparciu o zapiski wspomnień Wiesławy Kiermaszek-Lamla oraz publikacji „Od korzeni po współczesność. Opowieść rodzinna" autorstwa Bożeny Pluta

eprasa.pl 136306fc81

120 lat temu - z kart Loslauer Wochenblatt (cz.1)

Jakiś czas temu przyglądaliśmy się życiu Wodzisławia w roku 1925 („Z kart Echa Odry" – opublikowane w siedmiu częściach w Nowinach Wodzisławskich w 2013 roku[1]). Obecnie przeniesiemy się jeszcze dalej w przeszłość, do pierwszego dziesięciolecia XX wieku, kiedy to niemieckojęzyczna część obywateli naszego miasta co tydzień zaopatrywała się w gazetę *Loslauer Wochenblatt (Amtliches Publikations-Organ),* gdzie część artykułów dotyczyła spraw lokalnych.

Układ tygodnika był stały: pierwszą stronę zajmowały wiadomości miejskie, druga-trzecia to wiadomości z kraju (czyli w tym wypadku z Cesarstwa Niemieckiego) i ze świata (ta część była obowiązkowo ilustrowana czarno-białymi rycinami) oraz uwielbiane w tym czasie powieści w odcinkach. Wreszcie ostatnia, czwarta strona to reklamy i ogłoszenia – to właśnie one są dla nas najciekawsze. Zostawmy oficjalne artykuły i przyjrzyjmy się mniej poważnie, ale równie wnikliwe gąszczowi reklam. Tutaj jak w soczewce skupia się życie codzienne miasta, a uważna ich lektura przyniesie nam więcej wiedzy niż „sztywne" wiadomości z pierwszej strony. Zapewne, tak jak i dziś, spora część czytelników *Loslauera* lekturę gazety zaczynała właśnie od reklam i ogłoszeń, szukając najważniejszych wiadomości dla siebie. My zaś, po ponad stu latach, z rozsypanych puzzli krótkich tekstów spróbujmy wydestylować wodzisławską codzienność.

Zatrzymajmy się na początek przy garści statystyk: w początkach XX wieku miasto Loslau zamieszkiwało nieco ponad 2700 ludzi, z czego około 75% stanowili katolicy skupieni wokół kościoła parafialnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ponad 400 osób identyfikowało się z religią żydowską, miejscem ich cotygodniowych spotkań była synagoga przy obecnej ulicy Targowej. Resztę stanowili ewangelicy, do których należał – tak jak i dziś – kościół pofranciszkański pw. św. Trójcy. Większość najokazalszych domów mieściła się przy Rynku, tak też skupiało się życia miasta. Zdjęcia z tamtych czasów przedstawiają Rynek jako pozbawiony roślin plac wyłożony kostką brukową z pojedynczymi latarniami i studnią. Pod fasadami kamieniczek walczą o przetrwanie rachityczne drzewka obcięte do jednej wysokości (wkrótce i tak znikną, bo podobno przysłaniają witryny sklepów). Domy w bocznych uliczkach są o wiele mniejsze i bardziej zaniedbane. Wszędzie pełno dzieci – przeważnie boso i koni z wozami czekających cierpliwie na swoich właścicieli.

Wodzisławski ratusz do 1908 roku mieścił swoje podwoje w Pałacu Dietrichsteinów, miasto w początkach wieku posiadało tez publiczny park, dworzec kolejowy, sąd, więzienie, pocztę, kilka cegielni, szkołę w budynku dawnego klasztoru oraz niezliczone sklepy, sklepiki i zakłady. Kilka lat wcześniej[2] wybudowano nowoczesne sanatorium „chorób płucnych", do którego zjeżdżali na kurację mężczyźni z całej Rzeszy. Na ulicach słychać było zarówno polski jak i niemiecki, a większość Wodzisławian znała oba języki. Polacy czytali popieranego przez Kościół *Katolika*[3], gdzie sporadycznie ukazywały się również wiadomości o Wodzisławiu oraz książki, przeważnie o tematyce religijnej, przez redakcję tegoż *Katolika* wydawane. Dla niemieckojęzycznych był *Rybniker Kreis-Blatt*, liczne czasopisma ogólnokrajowe i multum książek, również do wypożyczenia. W obiegu było kilkanaście, a może i więcej wzorów widokówek z miasta, które, dzięki wspomnianym wyżej kuracjuszom, rozsyłane były po całej Europie. Sprzedawano również pamiątki „Made in Loslau", ale do naszych czasów przetrwały tylko dwa tego typu przedmioty – szklanica i wazonik z urokliwymi widoczkami miasta – oba obecnie można oglądać w wodzisławskim Muzeum na wystawie stałej. Kobiety szyły większość ubrań same, te bogatsze zlecały wykonanie trudniejszych rzeczy krawcom. Początek wieku to również niezbędne dodatki – obowiązkowe kapelusze, rękawiczki, laski, parasolki... Dla elity z Rynku i okolic na co dzień, dla reszty mieszkańców Wodzisławia na niedzielne wyjścia do kościoła, choć sporo ludzi, zwłaszcza Polaków, ubierało się zawsze po chłopsku...

Loslauer Wochenblatt ukazywał się aż do 1921 roku, jednak w zbiorach Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego zachowało się jedynie kilkadziesiąt numerów z lat 1905 – 07 i to właśnie one posłużyły materiałem do poniższego opracowania.

Rozkosze prowincjonalnego stołu

Bezpowrotnie minęły już czasy, gdy mieszkańcy Loslau jadali skromnie i niewybrednie[4]. W roku Pańskim 1905, jeżeli kogoś było oczywiście stać, na stołach pojawiały sie i kawior i wino i ananasy i daktyle, a Grand Hotel i jego właściciel J. Filor[5] zapraszali na golonko z kiszoną kapustą i groszkiem puree. Lekarze – zapewne przodkowie amerykańskich naukowców – polecali chleb Simonsa – można go było kupić u J. Krzoska („Jego wysokiej wartości odżywczej nie osiągnął żaden inny chleb" – głosiła reklama), kto nie miał takiej potrzeby, tego kusiła piekarnia Tyrlucha aż z Gołkowic. Gospoda Paula Spaniola zachęcała do odwiedzin na „prawdziwe tureckie kaczki" (czy raczej kaczątka, bo 14-dniowe), do tego „dobre piwo". W sklepie Emanuela Nowaka można było kupić między innymi świeże matjasy, wędzonego łososia, warzywa konserwowe w puszkach, kawę i makarony. A na deser krążki jabłkowe i żurawinę w cukrze – tu już polecał się C.T.C. Roesch, nota bene wydawca *Loslauer Wochenblatt*[6].

Mamy tutaj reklamy nie spotykane już w Wodzisławiu nigdy później – ten sam Roesch zachwala świeże szczupaki na żydowskie święto (połowa września, więc chodzi zapewne o *gefilte fish* na żydowski Nowy Rok – Rosz ha-Szana). Z kolei najlepsze koszerne wino na Paschę można było kupić u Simona Perla[7], a dodatkowo kiełbasy – jak się okazuje żydowscy restauratorzy nie mieli nic przeciwko dystrybucji niekoszernej wieprzowiny...

Wielbiciele słodyczy spotykali się w kawiarni i cukierni Franza Willmanna[8], która na łamach prasy polecała różne sezonowe specjały – świeże rogaliki maślane, napoleonki, pączki, naleśniki, kilka rodzajów czekolady... Komu mało, ten mógł dojeść ciastkami „Prinzess", „Senats" i „Gretchen" produkowanymi w Hamburgu. Do popicia „Kwiaty jabłoni" – Apfelblümchen, czyli „gazowany bezalkoholowy napój" który w samych wykrzyknikach polecał Józef Nowak – właściciel gospody na Rynku. A jeśli komuś już znudziły się specjały pana Willmanna, to „Szacownej publiczności miasta Loslau i okolicy oznajmia się że w domu Salomona Reicha powstała nowa cukiernia i kawiarnia Paula Kabona, która dokładać będzie wszelkich starań... itd." po czym następuje zapewnienie, że „zamówienia na wszelkiego rodzaju torty, ciasta i lody zostaną wykonane w każdej chwili i dostarczone w eleganckich opakowaniach". Specjalność zakładu (uwaga, uwaga!) to bulion z pasztetem. Hmm...

Czy zgadniecie jaki był najbardziej reklamowany produkt spożywczy w *Loslauer Wochenblatt*? To... maggi, popularna również i dzisiaj przyprawa[9]. „Potrawy z ciasta, ryżu i kartofli przyprawione Maggi'ego przyprawami smakuje wyśmienicie i są przytem tanie. Próba opłaca się napewno. Wszystkie wielkości butelek" – brzmi lustrzana reklama po polsku z *Katolika* (pisownia oryginalna). Charakterystyczna butelka z żółtą naklejką wspomagana przez Maggi w kapsułkach musiała być w krajobrazie tych czasów równie popularna jak obecnie Coca Cola. Zresztą, bazująca na lubczyku przyprawa zapewne była zdrowsza niż obecna, składająca się głównie z glutaminianu sodu... Tu musimy dodać, że pojęcie zdrowej żywności mocno różniło się od dzisiejszego. Zdrowa osoba była pulchna i rumiana, zdrowe dziecko znajdowało się na granicy otyłości, a



Chleb Simonsa leczy wszelkie choroby z cukrzycą i anemią na czele



Mydełko ‚dla delikatnej białej skóry' - taka reklama zdecydowanie by już...zeszła

eprasa.pl 136306fc81

wiele reklam, również tych z *Katolika* brzmi dla nas cokolwiek dziwnie: „Niemowlę z mlekiem wysysa ilość cukru równo 8 kawałkom. Mamusiu! miej zawsze tę rezerwę" albo „Nasi malcy krzyczą 'wiwat' gdy matka przynosi ze zakupów margaryny Rheinperle und Solo jako też ulubione masło roślinne Cocosa. Chleb smakuje jeszcze raz tak dobrze bo matka posmaruje dobrze tanią pożywną i smaczną margaryną". to tylko dwie z nich

Na koniec trzeba wspomnieć o popularnej corocznej rozrywce, jaką było nie mniej ni więcej tylko świniobicie. Szlachtowanie biednego prosiaka (prosiaków?) połączone z konsumpcją krupnioków i podrobów popijane różnymi rodzajami piwa odbywało się i u Paula Gärtnera w Hotelu „Germania"[10] i u Paula Spaniola na Rynku. Na święto wieprzowiny zapraszał również Franz Barteczko – szynkarz z Turzy. Nie wiadomo – ogłoszenia nie wspominają – ile kosztowało wejście na taka imprezę, ale wygląda na to, że była to rozrywka elitarna, na którą wejście było rodzajem społecznej nobilitacji.

Junona w krainie tekstyliów

We wstępie do niniejszego artykułu wspominaliśmy, ze mieszkanki Loslau większość ubrań dla siebie i rodziny szyły same. Oczywiście, były takie bogate damy, które od igły wolały trzymać w białej rączce *Mode von Heute* z najnowszymi paryskimi wzorami, były również i takie żony i matki, które latami łatały i obszywały ciągle te same koszule i spódnice, bo zwyczajnie nie było ich stać na nowe. Pomiędzy jednymi i drugimi istniała jednak ogromna grupa docelowa, którą potencjalnie mogły interesować składy z materiałami oraz gotowymi dodatkami. Tym wszystkim potrzebom wychodziły naprzeciwko sklepy: przede wszystkim prawdziwy potentat, czyli Bernard Schaefer, którego elegancki sklep mieścił sie pod obecnym adresem Rynek 16. Następnie Isidor Gips oraz Carl Tkocz i Alexander Adler (Rynek 14), którego piękna fasada przebijała spod warstw nowej farby jeszcze na zdjęciach z lat 30-tych XX w., kiedy to żydowska rodzina Adlerów już dawno wyprowadziła się z miasta.

Dla mężczyzn szył znany nam już krawiec Louis Steiner (w zbiorach muzealnych zachował się wieszak z jego zakładu) – ten , który za trzydzieści lat będzie nazywany w mieście „ostatnim wodzisławskim Żydem", a w którego „ancugach", spodniach i koszulach chodziło kilka pokoleń eleganckich wodzisławian. Oczywiście nie był to jedyny zakład krawiecki w mieście, musiało być ich co najmniej kilka, ten jednak mieścił się w elitarnym miejscu na rynku (obecnie Rynek 23).

Bernhard Schaefer zmarł w 1900 roku, sklep przejął jego najstarszy syn Isaac, jednak działał on dalej pod szyldem, który wszyscy znali i doskonale kojarzyli. Można tu było kupić materiały wełniane oraz jedwabne „już obrębione", do tego konfekcję dla pań i dzieci, w tym również kapelusze. Najczęściej powtarzającą się reklamą rodziny Schaeferów były jednak gorsety „Juno" – na początku XX wieku był to obowiązkowy element damskiej garderoby – zachwalane jako „przepuszczające powietrze, zdrowe, z wyjmowanymi prętami, nadające się do prania". Reklama nie informuje czy rodziny Schaeferów sama te „Junony" szyła (na licencji? wedle własnego wzoru?), czy też tylko sprzedawała, dla pań był to zapewne jednak wydatek spory. Ale gdy chce się być modną...

Dla męskiej klienteli polecali swoje usługi sprzedawcy z Rybnika – Adolf Kreutzberger i F. Schneider. Kapelusze, parasole i rękawiczki można było kupić również na miejscu, w sklepie Karla Spingarna, a buty „dobre i eleganckie" dystrybuował Josef Roesner, którego adresem był Schweinemarkt – Świński Rynek, czyli obecny Plac Gladbeck.

A po bardziej zabytkowe, modne rzeczy jeździł się po prostu do większych miast – Rybnika i Raciborza, do Katowic i Królewskiej Huty czyli Chorzowa. To akurat nie zmieniło się do dziś.

Kroplami i mydłem

Jednym z najciekawszych, a na pewno zapadających w pamięć eksponatów wodzisławskiego Muzeum są specjalne kleszczyki do wyrywania zębów. Długo leżały pomiędzy przyborami kowalskimi – celowo, bo też i kowal ich używał. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu wizyta u dentysty była luksusem, natomiast sto lat temu... No tak, w Loslau nie było stomatologa na stałe. Bogatym i zdesperowanym pozostawała wizyta w sąsiednich miastach. W Rybniku przyjmował Richard Heinzelmann (specjalność złote protezy, platynowe mostki i amalgamatowe plomby), który reklamował się, że „zachowuje chore zęby i korzenie" (czytaj: nie wyrywa od razu, tylko stara się leczyć!) oraz Richard Stübing (wyrywanie zęba – 2 Marki, plomba cementowa – 1 Marka, amalgamatowa – 2 Marki[11]). Z kolei w Raciborzu przyjmował C. Block, który jednak na łamach *Loslauera* nie ujawniał swoich atutów. Trochę lepiej sytuacja wyglądała w 1906 roku, bo August Stübing (brat Richarda?) przyjeżdżał na „gościnne występy" do Wodzisławia i „w każdą niedziele i poniedziałek" w Hotelu Germania rwał, zakładał plomby, naprawiał i wymieniał protezy... uff. Co prawda reklamuje ceny jako „korzystne", ale nie zmienia to faktu, że uboższym wodzisławianom nadal pozostawał kowal i jego kleszczyki. A ponieważ z czyszczeniem zębów ludzie byli kiedyś ogólnie na bakier...

Na wszystkie problemy z kobiecą urodą reklamy miały jedno, uniwersalne lekarstwo – było to mydło „liliowe" czyli Steckenpferd Lilienmilch, które można było zakupić u Roescha i aptekarza Josepha Woscheka[12] (u tego drugiego także brylantynę tej samej firmy, bo również panowie chcieli być piękni i zadbani). Reklamy tego mydła to prawdziwe wyzwanie dla dzisiejszej wrażliwości – polecały go roześmiane murzyńskie bobasy, które po wymyciu się kostką rzeczonego mydła natychmiast bielały i „pozbywały kompleksów". Na innych obrazkach wyszorowane liliowym mydłem damy tak mocno świeciły białą skórą, że przeszkadzały innym widzom w oglądaniu przedstawienia w teatrze. Na innych jeszcze kostki mydła spadały z nieba jako meteory pośród ogłupiałych wieśniaków. O popularności liliowego mydła świadczył fakt, że w 1910 r. powstała nawet gra planszowa, gdzie za zdobyte punkty w „myciu" małych i dużych brudasów czekała nagroda w postaci pola z wizerunkiem kostki mydła.

Innym znanym środkiem drogeryjnym był proszek do prania Schwan (reklamy drewnianych pralek „półautomatów" również w *Loslauerze* się pojawiają, ale o tym za chwilę). Proszek do prania bez wybielacza z charakterystycznym logiem białego łabędzie („Marke Schwan ist das beste") był anonsowany jako najlepszy proszek na całym świecie, a plakaty reklamowe projektował sam Alfons Mucha. Specjalnym bonusem „łabędziego" proszku były karteczki kolekcjonerskie składające się na historyjki (np. o Lohengrinie), do składania których służyły specjalne albumy. Czy wodzisławskie dzieci również takie posiadały?....

Loslauer miał również recepty na różne bolączki swoich czytelników, co zresztą nie dziwi, do dziś różne środki medyczne są chętnie reklamowane w mediach. Danziger Liköre miały pomagać w bólach żołądka, cukierki eukaliptusowe (Eucalyptus-Bonbon – jak to ładnie brzmi!) pomagały na kaszel i chrypkę, Grand Cardinal zwalczał katar, Voigth leczył reumatyzm, gościec, siniaki i skręcenia... Kwiecistością popisywali się sprzedawcy „Gehör-Oel" (do nabycia w aptece „Pod Łabędziem" w Raciborzu), którzy tak zachwalali swój produkt: „Znany ordynator(?) i fizyk dr G. Schmidtsche poleca Gehör-Oel, który szybko i dokładnie usuwa chwilową drętwotę, krwotoki z uszu, spadki słuchu i głuchotę nawet w beznadziejnych przypadkach; butelka z przesyłką kosztuje 3,50 Mk". Znakiem tamtych czasów były również takie oto okazje: „Dobrowolna aukcja! W poniedziałek 9 lipca, od godziny 9:00 będę sprzedawać w moim mieszkaniu na ulicy Żorskiej[13] 48 butelek likieru żołądkowego – Alois Kaschny spedytor".

W naszej gazecie pojawiają się również preparaty zwalczające szkodniki i owady. Nam szczególnie przypadła do gustu ekspresyjna reklama Fressko („Tod durch!") – na obrazku śmierć z kosą i w pelerynie szczerzy radośnie zęby nad stadem szczurów, które jedzą z miseczki, następnie padają w agonii, a wszystko to do nabycia w wodzisławskiej Drogerii „Hohenzoller".

Czy lekarstwa reklamowane w tamtych czasach naprawdę działały? Jedno jest pewne: cukierki eukaliptusowe nadal doskonale robią na chrypkę i kaszel.

...Koniec części pierwszej

Kinga Kłosińska
Dział Kultury Regionu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim

Materiały ze zbiorów Muzeum w Wodzisławiu Śląskim



Dla każdej damy gorsety u Schaefera



Drżyjcie szczury, nadchodzi Fressko!

[1] Numery 34-40/2013
[2] W 1898 roku, między innymi z inicjatywy lekarza Emanuela Aufrechta, z urodzenia Wodzisławianina
[3] Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym
[4] „...Na ucztach wszyscy goście jedzą z jednej miski i piją z jednej szklanki, mięso i inne potrawy je się według zwyczaju wschodniego bez widelca." - F.I. Henke „Kronika...." 1864 rok
[5] Obecnie Rynek 27
[6] Wydawał ją w latach 1900-8, aż do swojej przedwczesnej śmierci
[7] Obecnie ul. Konstancji
[8] Obecnie Rynek 13
[9] W ciągu trzech lat ukazywania się Loslauer Wochenblatt naliczyłam 18 wersji reklamy MAGGI'S WŰRZE
[10] Obecnie róg ulicy Kubsza i Placu Gladbeck
[11] Dla porównania: prenumerata kwartalna Katolika kosztowała 1,85 Mk
[12] Obecnie Rynek 12, później swoją słynną drogerię miał tam Prokop
[13] Obecnie Piłsudskiego

eprasa.pl 136306fc81

Smog wraca do polskich miast? Polski Alarm Smogowy krytykuje ministerstwo klimatu

REGION Z badań opinii publicznej wynika, że węgiel traci społeczną akceptację jako paliwo grzewcze. Jednocześnie Polski Alarm Smogowy alarmuje, że bez sprawnego programu wymiany kotłów problem smogu będzie się pogłębiał.

Z badania „Pełną piersią? Polki i Polacy o smogu i jakości powietrza?", przeprowadzonego przez Fundację More in Common Polska we współpracy z Polskim Alarmem Smogowym i agencją Profeina, wynika, że węgiel przestaje być postrzegany jako przyszłość ogrzewania domów w Polsce. Jednocześnie autorzy raportu wskazują na brak spójnej i długofalowej wizji państwa w zakresie transformacji systemów grzewczych.

Badanie zrealizowano na próbie ogólnopolskiej oraz czterech próbach miejskich, łącznie wśród 2400 osób. Jak informują jego autorzy, aż jedna piąta respondentów nie potrafi wskazać, w jakim kierunku zmierza ogrzewanie polskich domów.

Kopciuchy jako główne źródło zanieczyszczeń

Według wyników badania, 41% Polaków wskazuje stare kotły na węgiel i drewno, tzw. „kopciuchy", jako główną przyczynę zanieczyszczenia powietrza w Polsce. Respondenci z małych miast i wsi jako drugie źródło smogu najczęściej wymieniają spalanie śmieci. Autorzy raportu podkreślają, że te opinie są zgodne z pomiarami jakości powietrza, według których wśród najbardziej zanieczyszczonych miejscowości dominują małe i średnie miasta.

Na pytanie o negatywny wpływ ogrzewania domów na jakość powietrza 57% badanych wskazało spalanie węgla, 22% – spalanie drewna, a 18% – pellet. Zdaniem autorów raportu świadczy to o wysokiej świadomości społecznej w zakresie źródeł zimowego smogu.

Jednocześnie – jak zwraca uwagę Polski Alarm Smogowy – mimo rosnącej wiedzy na temat szkodliwości spalania węgla i drewna, ponad 2,5 mln gospodarstw domowych wciąż korzysta ze starych pieców, głównie ze względu na wysokie koszty ich wymiany.

Oczekiwania wobec programów dotacyjnych

Jak przekazuje Polski Alarm Smogowy, mieszkańcy Polski łączą poprawę jakości powietrza przede wszystkim z likwidacją najbardziej emisyjnych kotłów i doceniają dotychczasowe wsparcie państwa w tym zakresie.

– Mieszkańcy i mieszkanki Polski słusznie łączą poprawę jakości powietrza z likwidacją najbardziej emisyjnych kotłów na węgiel i drewno, doceniając rolę dotychczasowego wsparcia państwa. Dalszy sukces tego procesu będzie zależeć od tego, czy rząd zapewni przyjazne i łatwe w obsłudze programy wspierające wymianę kotłów – mówi Anna Dworakowska z Polskiego Alarmu Smogowego.

Jak dodaje, szczególnie istotna jest przyszłość programu „Czyste Powietrze", który – zdaniem PAS – znalazł się w głębokim kryzysie i wymaga uproszczenia oraz zwiększenia dostępności, zwłaszcza dla osób najuboższych.

Z badania wynika również, że 45% respondentów uważa, iż dotacje na wymianę kotłów powinny być dostępne dla wszystkich, niezależnie od dochodów. Odmienne zdanie ma 34% badanych, którzy wskazują, że wsparcie powinno trafiać wyłącznie do osób w trudnej sytuacji materialnej.

Prąd zamiast węgla, ale bez jasnej wizji

Respondenci badania wskazują, że węgiel traci znaczenie jako paliwo grzewcze – jedynie 7% uważa, że będzie on głównym źródłem ogrzewania domów w przyszłości. Jednocześnie 40% badanych spodziewa się, że przyszłość ogrzewania oparta będzie na energii elektrycznej, w tym 23% wskazuje bezpośrednio na pompy ciepła.



FOTO: POLSKI ALARM SMOGOWY

Na pytanie o negatywny wpływ ogrzewania domów na jakość powietrza 57% badanych wskazało spalanie węgla, 22% – spalanie drewna, a 18% – pellet. Zdaniem autorów raportu świadczy to o wysokiej świadomości społecznej w zakresie źródeł zimowego smogu.

Co piąta osoba nie potrafi jednak określić, czym w przyszłości będą ogrzewane domy. Jak zauważa Maria Wittels z More in Common Polska, jedną z przyczyn tej niepewności jest brak jasnej, długofalowej strategii państwa.

– Choć respondenci są zgodni, że węgiel jako źródło ogrzewania nie ma przyszłości, wielu ma wątpliwości co do kierunku zmian. Brak spójnej wizji państwa sprawia, że społeczeństwo pozostaje niepewne – wskazuje współautorka raportu.

Smogowy kryzys w całym kraju

Polski Alarm Smogowy informuje, że od ponad dwóch tygodni Polska mierzy się z poważnym epizodem smogowym obejmującym niemal cały kraj. Według PAS w wielu miejscowościach odnotowano stężenia pyłów zawieszonych niewidziane od lat.

Przykładowo w Rzeszowie średniodobowe stężenie pyłu PM10 osiągnęło poziom najwyższy od pięciu lat, a w Łomży – jak podaje PAS – przekroczyło 600% dopuszczalnej normy. Wysokie stężenia odnotowano także m.in. w Gdańsku, Suwałkach, Ełku, Białymstoku i Augustowie. Smog objął również obszar wokół Krakowa – w Zabierzowie, z powodu przekroczeń norm jakości powietrza, czasowo zamknięto lodowisko.

Zdaniem Polskiego Alarmu Smogowego obecna sytuacja jest konsekwencją niewystarczającego tempa wymiany starych kotłów oraz problemów programu „Czyste Powietrze".

Spadek liczby wniosków i brak egzekucji przepisów

Jak przekazuje Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego, w pierwszym tygodniu stycznia 2026 roku do programu „Czyste Powietrze" złożono jedynie 704 wnioski, podczas gdy w 2024 roku średnia tygodniowa liczba przekraczała 5200.

PAS zwraca również uwagę na problemy z egzekwowaniem uchwał antysmogowych, które obowiązują w 14 województwach. Zdaniem organizacji kontrole są niewystarczające, a tysiące gospodarstw domowych wciąż korzysta z nielegalnych źródeł ciepła.

– Bez sprawnie funkcjonującego programu „Czyste Powietrze" i realnej kontroli przestrzegania uchwał antysmogowych nadal będziemy borykać się z poważnym problemem smogu – podkreśla Piotr Siergiej.

(mad)

Nagranie dzika w lesie stało się przykładem złych praktyk. Lasy Państwowe przypominają: nie dokarmiaj i nie dotykaj

REGION Spotkanie z dzikim zwierzęciem w lesie może być fascynujące, ale też niebezpieczne. Lasy Państwowe przypominają, że należy zachować spokój, nie podchodzić do zwierząt i obserwować je z bezpiecznej odległości, aby chronić siebie i zwierzęta.

Podczas spacerów po lesie możemy natknąć się na dzikie zwierzęta, a takie sytuacje bywają emocjonujące zarówno dla ludzi, jak i dla zwierząt. – Musimy jednak pamiętać o naszym bezpieczeństwie, a także mieć na uwadze komfort i spokój napotkanego zwierzęcia – przypominają Lasy Państwowe.

Na ich profilu na Facebooku pojawiło się nagranie przesłane przez jednego z obserwatorów. Pokazuje ono przykład nieodpowiedniego zachowania wobec młodego dzika. Choć większość dzikich zwierząt unika kontaktu z ludźmi, gdy poczują się zagrożone lub zaskoczone, mogą reagować gwałtownie. Podstawowa zasada podczas spotkania w lesie to zachowanie spokoju i dystansu, zwłaszcza gdy w pobliżu znajdują się samice z młodymi. Gwałtowne ruchy, krzyki czy próby podejścia bliżej mogą wywołać reakcję obronną, szczególnie u samic pilnujących młodych.

Leśnicy zalecają, aby dzikie zwierzęta obserwować z bezpiecznej odległości i nie próbować ich dotykać ani dokarmiać. – Nie należy ich dokarmiać czy dotykać, takie próby są niebezpieczne, zarówno dla nas jak i dla zwierząt. Zachęcone przez nas smakołykiem zwierzę może domagać się kolejnych kąsków, a nie otrzymując ich może zareagować agresją – ostrzegają Lasy Państwowe.

Zbyt bliski kontakt z ludźmi może też sprawić, że zwierzęta stracą naturalną ostrożność wobec człowieka. – Szanując przyrodę i przestrzegając podstawowych zasad bezpieczeństwa, możemy bez szkody korzystać z uroków lasu, nie zakłócając życia jego naturalnych mieszkańców – puentują leśnicy.

eprasa.pl 136306fc81

Koncert noworoczny w Lubomi. Na scenie uczniowie i nauczyciele

LUBOMIA W piątek (23.01) w Szkole Podstawowej im. Brunona Strzałki w Lubomi odbył się niezwykły koncert, który zachwycił publiczność. Na scenie wystąpili uczniowie i nauczyciele oraz pracownicy szkoły.

Na początku gości powitała dyrektor Bogumiła Godoj, głos zabrał też wójt Czesław Burek. W pierwszej części wydarzenia odbyły się jasełka pt. „Przygotowania i wilijo u Lepojda Kuchty i jego licznej rodziny" przygotowane przez uczniów. - Na początku naszego koncertu mamy wielką przyjemność zaprosić państwa do obejrzenia jasełek szkolnych w wykonaniu uczniów naszej szkoły. Patron naszej szkoły, Brunon Strzałka, piękną śląską gwarą opisał tradycje i zwyczaje dawnych mieszkańców Lubomi. Jednym z najważniejszych były te związane ze świętami Bożego Narodzenia. Opowiada o nich godka pt. „Jak się u Lepojda Kuchty do wilije rychtowali". Jej treść posłużyła do inscenizacji tegorocznych jasełek szkolnych. A zatem zapraszamy na jasełka, w których wezmą udział uczniowie klas: II b, IV a, IV b, VII b, VIII a oraz VIII b - mówiła na początku prowadząca imprezę Katarzyna Paprocka, nauczycielka z Lubomi.

Jasełka przygotowali nauczyciele: Maria Franiczek, Karina Antoniak, Anna Kozielska, Justyna Gelny, Izabela Szczuka i Adrian Kamczyk.

Występy uzdolnionych uczniów

W drugiej części spotkania można było zobaczyć popisy muzyczne uczniów, przygotowanych pod kierunkiem nauczyciela muzyki Anny Kozielskiej.

Podczas koncertu zaprezentowali się zarówno soliści, jak i zespoły wokalne oraz instrumentalne. Jako pierwszy wystąpił Antoni Tomanek z klasy 3b, który na akordeonie wykonał „Trzy tańce polskie – Krakowiak" Bogdana Dowlarza. Antoni jest uczniem Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Antoniego Szafranków w Rybniku, a poza grą na instrumencie rozwijał również swoje zainteresowania wokalne, reprezentując szkołę w konkursach śpiewu.

Na scenie zaprezentowała się także Emilia Smandek z klasy 5a, która zaśpiewała piosenkę „A kto wie" z repertuaru zespołu De Su. Do występu przygotowywała ją Julia Zalewska z GOKSiR w Lubomi. W części instrumentalnej publiczność wysłuchała również duetu Klary i Anny Tomanek, uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej



Na scenie wystąpili uczniowie i nauczyciele szkoły w Lubomi.

I i II stopnia im. Karola Antoniego Szafranków w Rybniku. Dziewczyny wykonały kolędy „Gdy się Chrystus rodzi" oraz „Śpij Jezuniu" na skrzypcach i wiolonczeli. Obie artystki dodatkowo reprezentowały szkołę w licznych konkursach piosenki.

Na scenie wystąpił także zespół wokalny „Mała Fermata", złożony z uczniów klas 1 i 2. W składzie: Piotr Łach, Oliwia Reisdorf, Pola Jezierzańska, Milena Franiczek, Lena Solich, Natalia Krzyżok, Paulina Moń, Amelia Kuczok, Alicja Winkler, Michał Tomanek, Kacper Grzegórzek, Nadia Ćwiklińska, Julia Zychma i Sara Płachta, młodzi wykonawcy zaprezentowali piosenkę „Tęcza" z repertuaru zespołu MY 3. W kolejnej odsłonie „Mała Fermata", tym razem w składzie: Magdalena Praszelik, Anna Szulc, Maria Jaros, Maja Nieścier, Klaudia Głombica i Marta Lenard, uczennice klas 3 wykonały piosenkę „Chwytam wiatr" z filmu „Merida Waleczna".

Wśród solistów instrumentalnych znalazła się Martyna Zając z klasy 7a, która na altówce zagrała kolędę „O Tannenbaum". Martyna uczęszczała na zajęcia do szkoły muzycznej Gramofonowa Kuźnia Talentów w Wodzisławiu Śląskim i ćwiczyła pod opieką Radosława Typka, a naukę gry na instrumencie rozpoczęła pięć miesięcy wcześniej. Z kolei Maja Nieścier z klasy 3a zaśpiewała kolędę „To Dzieciątko", a układ taneczny do utworu zaprezentowały uczennice klasy 3a: Anna Widenka, Pola Kiermaszek i Nina Myśliwiec.

Na scenie wystąpiła także Maria Jaros z klasy 3a, wykonując kolędę „Gdy się Chrystus rodzi". Towarzyszył jej układ taneczny w wykonaniu Anny Szulc i Klaudii Głombicy. Do występu Marysię przygotowywała Julia Zalewska-Godoj z GOKSiR w Lubomi. Publiczność wysłuchała również Seleny Władarz z klasy 6b, która na skrzypcach zaprezentowała dwa utwory: melodię z filmu „Piraci z Karaibów" oraz „Rivers Flow in You".

W części wokalnej wystąpił Nikodem Kołek z klasy 5a, który wykonał piosenkę „Bella ciao" z repertuaru zespołu Esteriore Brothers. Robert Stużyński z klasy 5c zagrał na pianinie „Marsz Radeckiego" Johanna Straussa. Na scenie pojawił się także zespół wokalny „Fermata" w składzie: Maja Zagola, Ewelina Lazar, Liliana Tomanek, Alicja Szulc, Maja Głombica, Oliwia Zagola i Wiktoria Jeszka, który zaprezentował „Pastorałkę anielską" Ady Szymczyk.

W koncercie udział wziął również zespół „Małe Gwiazdeczki", tworzony przez uczennice klasy 2b: Mię Szymiczek, Natalię Nowak, Agatę Kopel, Karolinę Jurkowską i Agatę Kolorz. Dziewczynki wykonały kolędę „Świeć gwiazdeczko" z repertuaru zespołu Arka Noego. Część artystyczną dopełnił występ Oliwii Widenki z klasy 7a, która zaśpiewała „Kolędę serca". Układ taneczny do utworu zaprezentowały uczennice klasy 3a: Anna Widenka, Pola Kiermaszek i Nina Myśliwiec. Oliwia reprezentowała szkołę w licznych konkursach wokalnych, zdobywając wysokie lokaty.

Wesele u Gołężyców. Na scenie nauczyciele szkoły

Zwieńczeniem wydarzenia była zapowiedź wyjątkowego przedstawienia inspirowanego dawnym weselem u Gołężyców w Grodzisku. Spektakl, osadzony w realiach sprzed lat i nawiązujący do historii oraz tożsamości miejscowości Lubomia, zapowiedziano jako święto całej osady, z udziałem gości „z zagranicy" i z humorem opowiedziane przez rodowitą Syryniczkę -Katarzynę Paprocką i rodowitą Libomiczkę-Ramonę Kłosek. W przedstawieniu wystąpili nauczyciele, pracownicy niepedagogiczni szkoły, rodzice, przyjaciele placówki oraz uczniowie. Autorką scenariusza i reżyserem była Maria Franiczek.

(FK)

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9^{00} – 17^{00}

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 136306fc81



Antosia Myśliwiec urodziła się 25.01. 0 godz. 20.35. Dziewczynka ważyła 3480g i mierzyła 58cm. Jej rodzicami zostali Mateusz i Iza z Żor.



Karolinka Nawrat urodziła się 26.01. o godz. 10.23. Dziewczynka ważyła 3680g i mierzyła 58cm. Jej rodzicami zostali Marta i Marceli z Mszany. W domu na Karolinkę czeka siostra Hania.



Oliwier Hibner urodził się 26.01. o godz. 10.37. Chłopczyk ważył 3790g i mierzył 59cm. Jego rodzicami zostali Dawid i Iwona z Wodzisławia Śląskiego.



Zuzia Skupień urodziła się 25.01. o godz. 13.57. Dziewczynka ważyła 3350g i mierzyła 53cm. Jej rodzicami zostali Eunika i Łukasz. Zuzia ma starszą siostrę Maję i brata Filipa.



Nikolas urodził się 25.01. o godz. 13.00. Chłopczyk ważył 3980g i mierzył 58cm.



Liwia Parzych urodziła się 26.01. o godz. 12.41. Dziewczynka ważyła 2790g i mierzyła 54cm. Jej rodzicami zostali Patrycja i Karol z Gorzyczek.



Igor Leśnik urodził się 26.01 o godz. 17.37. Chłopczyk ważyła 4100g i mierzył 59cm. Jego rodzicami zostali Ewa i Marcin z Gorzyczek.



Daniel Szczotok urodził się 28.01. o godz. 3.59. Chłopczyk ważył 2710g i mierzył 53cm. Jego rodzicami zostali Monika i Przemek z Godowa. W domu na Daniela czeka brat Dominik.



Oskar Kuczaty urodził się 27.01. o godz. 11.36. Chłopczyk ważył 3690g i mierzył 56cm. Jego rodzicami zostali Rafał i Wiola z Rogowa. W domu na Oskara czeka braciszek Wiktor.

Rodziłaś w szpitalu w Wodzisławiu? Wypełnij anonimową ankietę

Oddział położniczy wodzisławskiego szpitala prosi pacjentki o anonimowe wypełnienie ankiety satysfakcji. Jak to zrobić? Ankietę można pobrać w wersji papierowej na oddziale (pacjentka otrzymuje ją w trakcie pobytu w szpitalu od położnej). Wypełnioną ankietę należy wrzucić do skrzynki, która znajduje się na korytarzu oddziału położniczego. Ankietę można także wypełnić elektronicznie pod adresem https://forms.gle/jJAJ76v8jt8i5XPW6.

Ominęła cię wizyta naszej fotograf na oddziale? Nic straconego. Wyślij 2 zdjęcia dziecka (1 w pionie, 1 w poziomie) wraz z opisem: imię i nazwisko dziecka, data urodzenia, godzina urodzenia, waga, wzrost, imiona rodziców, miejsce zamieszkania oraz (jeśli są) imiona rodzeństwa na adres e– mail noworodkinowiny@gmail.com. Dołożymy zdjęcia do naszej galerii. O dacie publikacji poinformujemy w e– mailu zwrotnym.



Odwiedziny na oddziale położniczym odbywają się codziennie w godzinach 15.00– 18.00.

eprasa.pl 136306fc81

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

MASZYNY ROLNICZE

• Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602-811-423.

USŁUGI

• Opał, węgiel., eko-groszek Szybki transport, tel. 570-817-237

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402.

NIERUCHOMOŚCI

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

• Racibórz 50 m kw. umeblowane wyposażone 2-pokojowe duża kuchnia Możliwość parkowania sam. Czynsz: 1200 zł/m-c plus media (c.o. en.elektr. woda) kaucja - 1500 zł. Umowa najmu min. 2 lata, 784-573-035.

• Racibórz Ostróg, 25 m kw. pokój, kuchnia umeblowane. Czynsz: 800 zł + media (c.o., en. elektryczna, woda), kaucja - 1200 zł. Umowa najmu min. 2 lata, tel. 784-573-035, edh@interia.eu.

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod. -kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Profesjonalne usługi wykończeniowe, remonty łazienek, zabudowy g.-k., gładź, malowanie, krótkie terminy, pomiar, wycena gratis, 515-304-042.

BIZNES

• Zarząd Wspólnoty Mieszkaniowej Panorama poszukuje zarządcy do obsługi wspólnoty. Wspólnota w Żorach posiada 200 lokali w 2 budynkach. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt na nr 502-192-665, e-mail: wmpanorama@interia.pl do 20.02.26.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

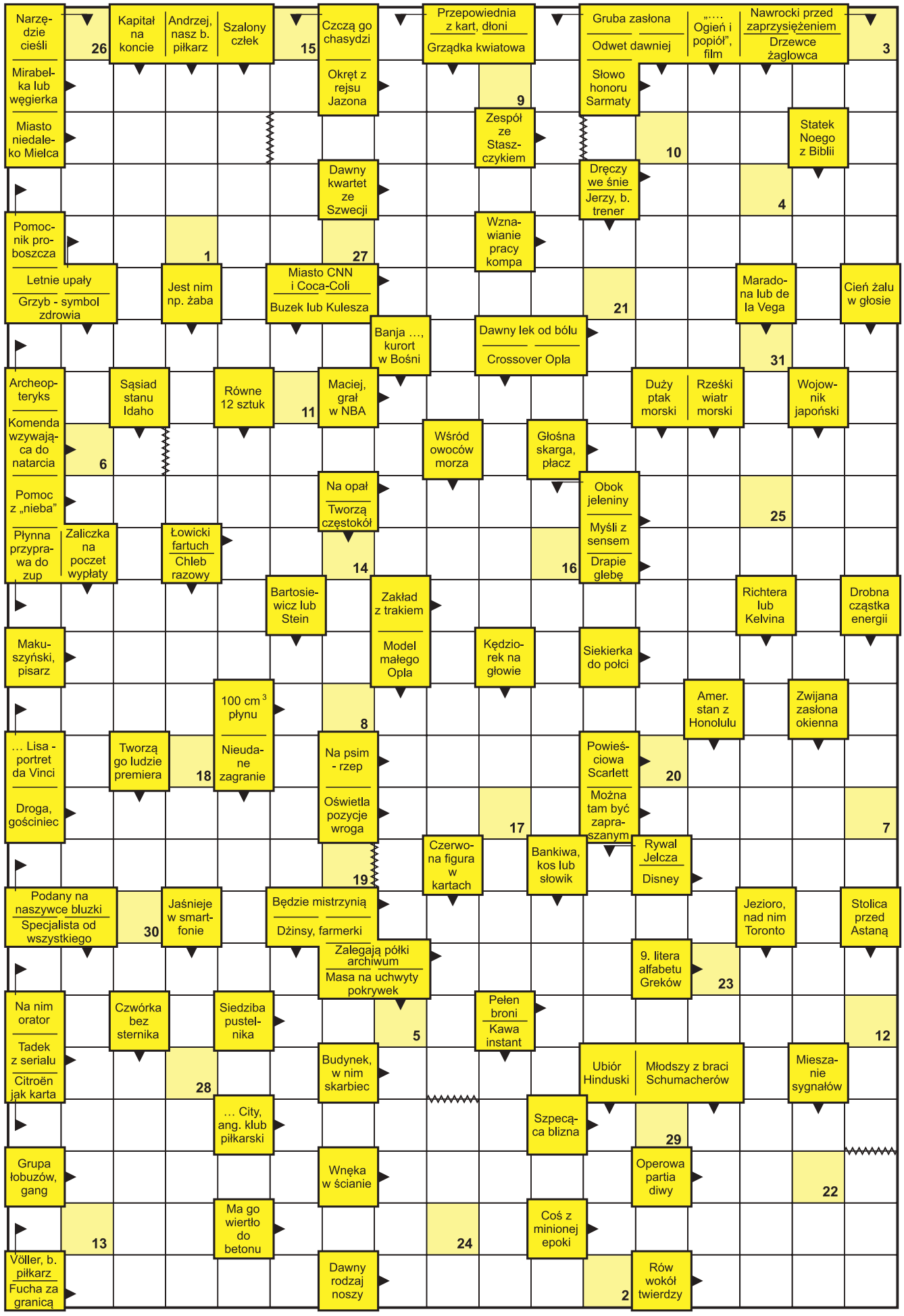
Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 136306fc81



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

HUMOR

Pewnego kapitana statku, będącego już prawie na emeryturze, dopadła pewna dziennikarka. Przeprowadzając z nim wywiad, zadała pytanie:

– Kiedy pan przeżył największą burzę?

Kapitan zamilkł? Widać po jego zmęczonych oczach, że wspomina w myślach życie wilka morskiego. W końcu rzecze:

– To było zaraz po ślubie. Jak splunąłem w domu na dywan.

Żona pyta męża:

– Kochanie, a jakbym była niewidoma, to kochałbyś mnie?

– Tak – odpowiada mąż.

Po chwili przerwy:

– A jakbym była kulawa, to kochałbyś mnie?

– Tak.

Po chwili przerwy:

– A jakbym była niema, to kochałbyś mnie?

– Noo wtedy to bym chyba oszalał z miłości!

Idzie facet przez most, patrzy, a w rzece tonie człowiek i woła:

– Help!! Help!!

A on na to:

– Masz za swoje! Trzeba było się uczyć pływać, a nie angielskiego.

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04

Jeśli nie jesteś pewna uczuć partnera, porozmawiaj z nim. Będzie z tobą szczery i powie ci o co chodzi. Szef pozwoli ci wykorzystać własne pomysły i da ci wolną rękę. W tym tygodniu twój portfel zapełni się.

BYK 21.04 – 20.05

Ukochany będzie szukał u ciebie zrozumienia, więc zamiast stawiać wymagania – wspieraj go. Zbieg okoliczności sprawi, że będziesz musiała kierować pracą innych. Szef sowicie Cię za to wynagrodzi.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06

Będziesz się zachowywać dziecinnie, ale ukochany właśnie taką cię lubi. Twoje kaprysy go rozbawią i sprosta wszystkim twoim zachciankom. Błyśniesz talentem przywódczym, więc szef powierzy ci ważne zadania.

RAK 22.06 – 22.07

Weźmiesz sprawy w swoje ręce a szczęście się do ciebie uśmiechnie. Ktoś z otoczenia wspomoże cię w sprawach sercowych. Twoje oryginalne pomysły i zapał do ciężkiej pracy przyniosą ci upragniony sukces. Pamiętaj o badaniach kontrolnych.

LEW 23.07 – 22.08

Kłopoty w związku cię nie zniechęcą i nadal będziesz walczyć o jego przetrwanie. Nie będziesz miała zbyt wiele pracy, co wprawi cię w świetny nastrój. Jeśli nie wierzysz w swoje szczęście to czas zacząć uwierzyć. Zagraj w Lotto a wygrana będzie twoja.

PANNA 23.08 – 22.09

Z łatwością nawiążesz nowe znajomości wykorzystując swój olbrzymi urok. Masz szansę osiągnąć silną pozycję, której nie osłabią nawet najbardziej nieprzychylne ci osoby. Planujesz duże zakupy? Lepiej wstrzymaj się do przyszłego tygodnia. Cena wymarzonego produktu będzie niższa.

WAGA 23.09 – 22.10

Wolne Wagi zaczną zastanawiać się nad tym czy warto brnąć w ryzykowną relację, a te w stałych związkach zmierzą się z przeciwnościami. Będziesz bardzo zapracowana, bo wszystko co robisz musisz dopiąć na ostatni guzik.

SKORPION 23.10 – 21.11

W miłości nie będziesz szukać mocnych wrażeń a i tak ktoś zawróci ci w głowie. W pracy idealny spokój. Szefowa będzie bardzo wyrozumiała. Wciąż po głowie chodzi ci „wziąć pożyczkę czy jej nie wziąć?".

STRZELEC 22.11 – 21.12

Nie uganiaj się za miłością, ona sama do ciebie przyjdzie. Koniec stagnacji. Praca będzie ci się wprost paliła w rękach. Nabierzesz rozpędu, zwłaszcza pod koniec tygodnia. Znajomy poprosi cię o pożyczkę.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01

Wreszcie zauważysz kogoś, kto od jakiegoś czasu zabiega o twoje zainteresowanie. Przed tobą wiele zajęć a wszystkie bardzo pilne i na już. Pamiętaj, w tym tygodniu musisz zapłacić zaliczkę na zabawę sylwestrową.

WODNIK 20.01 – 18.02

Twój związek będzie wymagał ogromnego nakładu pracy. Pokonacie jednak trudności. Przyłóż się do pracy, być może ktoś będzie chciał sprawdzić twoją efektywność. Wizyta rodzinna będzie bardzo miła i serdeczna, jednak znacznie uszczupli twój budżet.

RYBY 19.02 – 20.03

Nawet jeśli będziesz bardzo zakochana, nie stracisz całkiem głowy. Nie czekając na jego inicjatywę sama zaczniesz planować wasze wspólne życie. W tym tygodniu praca cię nie interesuje. Niestety pieniądz nie będzie się trzymał twojego portfela.

opracował Alessandro • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 136306fc81